NIEDZIELA
6 listopada 1949 roku

CZYTELNIK

ROK IV. Nr 306 (1075)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 10 STRON

CENA 10 zł

WYDANIE A

W przededniu 32-ej rocznicy Rewolucji Październikowej

Depesza Przewodniczącego KC PZPR do Generalissimusa Stalina

Gorące życzenia dla narodów radzieckich i ich Wielkiego Wodza

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Komitetu Centralnego PZPR — Bolesław Bierut wystosował do Generalissimusa Józefa Stalina następującą depeszę:

Do
Towarzysza Józefa Stalina
Moskwa - Kreml

W dniu 32-ej rocznicy wielkiej socjalistycznej Rewolucji Październikowej polska klasa robotnicza i cały naród polski składają na Wasze ręce gorące, serdeczne pozdrowienia dla bratnich narodów Związku Radzieckiego i życzenia dalszych wspaniałych sukcesów, które są sukcesami całej postępowej ludzkości.

Naród nasz z wdzięcznością pamięta, że Rewolucja Październikowa przywróciła Polsce niepodległość, że potężne siły zbrojne Związku Radzieckiego przyniosły nam wyzwolenie z pęt hitlerowskiej niewoli. Naród polski nigdy nie zapomni, że to dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego Polska mogła wstąpić na drogę wiodącą do socjalizmu.

Dlatego też rocznica wielkiej Rewolucji Październikowej święcona jest w Polsce w atmosferze szczególnej radości i entuzjazmu.

W sercach i umysłach narodu polskiego wielkie zwycięstwa Rewolucji Październikowej, sukcesy budownictwa socjalistycznego, zwycięstwo nad faszystowskim najeźdźcą i walka o trwały pokój — są nierozłącznie związane z Waszym imieniem.

Dlatego też w dniu 7 listopada — w uroczystym i radosnym dniu święta narodów radzieckich i całej postępowej ludzkości — naród polski pragnie wyrazić Wam — wielkiemu wodzowi mas pracujących całego świata i wielkiemu przyjacielowi Polski — uczucia najgłębszej miłości i przywiązania.

Zwycięskiego pochodu idei wielkiej Rewolucji Październikowej, idei Lenina i Stalina, nie zdołają powstrzymać żadne siły. Na nic się nie zdadzą prowokacje i groźby imperialistów anglo - amerykańskich, ani zbrodnie ich titowsko-trockistowskich agentów. Masy pracujące Polski, którym przewodzi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza pragną Was zapewnić, że w odpowiedzi na knowania podżegaczy wojennych będą wzmacniać i zacieśniać braterskie więzy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowych, że oprą się na doświadczeniach przodującej partii Lenina — Stalina, zaostrzać będą czujność wobec zakusów wroga, że systematycznie i stale podnosić będą siły gospodarcze i polityczne Polski Ludowej, że wzmacniać będą międzynarodowy front pokoju.

W dniu 7 listopada, w dniu święta wszystkich ludzi miłujących pokój, naród polski wyraża głęboką wiarę, że pod Waszym kierownictwem siły postępu i demokracji zapewnią ludzkości trwały pokój i szczęśliwą przyszłość.

Przewodniczący Kom. Centr.
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej
(—) Bolesław Bierut

Uroczysta Akademia

w przeddzień 32 rocznicy Rewolucji Październikowej

W niedzielę, 6 listopada, o godz. 18 w Teatrze Wielkim we Wrocławiu odbędzie się UROCZYSTA AKADEMIA, poświęcona 32 rocznicy Rewolucji Październikowej. Akademię organizują Wojewódzki i Miejski Komitet Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu.

W części artystycznej Akademii wystąpią artyści Państw. Opery i Państwowych Teatrów Dramatycznych we Wrocławiu.

Wstęp za zaproszeniami.

GABINET BIDAULT PRZED PARLAMENTEM

PARYŻ (PAP). — Bidault przedstawił Zgromadzeniu Narodowemu członków swego gabinetu.

Wbrew tradycji parlamentarnej, premier zażądał odroczenia dyskusji nad przedstawionymi interpelacjami w sprawie programu i składu rządu. Mechaniczna większość Zgromadzenia Narodowego — od socjalistów do gaullistów włącznie — poparła stanowisko premiera.

Deputowany komunistyczny Kriegel-Valrimond. interpelował rząd w sprawie płac. Mówca stwierdził, że decyzja Rady Ministrów nie rozwiązuje tego problemu. Żądania pracujących mogą być zaspokojone, jeśli rząd położy kres swej polityce wojennej, pochłaniającej miliardowe sumy.

Depesza premiera Cyrankiewicza do Generalissimusa Stalina

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów R. P. Józef Cyrankiewicz wystosował do Generalissimusa Józefa Stalina — przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR następującą depeszę:

W 32 rocznicę wielkiej socjalistycznej Rewolucji Październikowej przesyłam Panu, Panie Premierze, jak również narodom Związku Radzieckiego najserdecznejsze życzenia w imieniu Rządu Rzeczypospolitej i swoim własnym dalszego, wspaniałego rozkwitu kraju, który jest nadzieją i ostoją ludzi postępu i pokoju na całym świecie.

Wielka socjalistyczna Rewolucja Październikowa wyzwoliła narody Związku Radzieckiego, stworzyła z nich niezwyciężoną twierdzę postępu i pokoju i zapoczątkowała nową epokę w historii świata.

Wielka socjalistyczna Rewolucja Październikowa przyniosła narodowi polskiemu, dzięki sile Związku Radzieckiego i bohaterstwu Armii Radzieckiej, wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego, tworząc trwałe warunki dla odbudowy przez naród polski ustroju sprawiedliwości społecznej.

Rozkwit i pomyślność narodów Związku Radzieckiego i serdeczna przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest rękojmią bezpieczeństwa pokojowej pracy narodu polskiego.

Pod przewodem Związku Radzieckiego, naród polski wraz z narodami państw demokracji ludowej i milionami prostych ludzi na całym świecie, walczy i walczyć będzie o sprawiedliwy i trwały pokój.

Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów R. P.

W ROCZNICĘ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

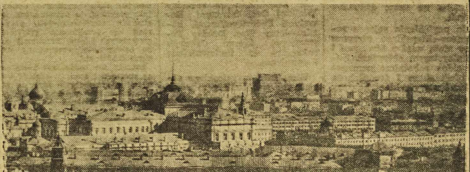

Moskwa — stolica państwa z którym dziś wszystkie walczące o wyzwolenie narody łączą swe nadzieje na zwycięstwo ideałów postępu, wolności i sprawiedliwości.

List robotników »Pafawagu« do załogi Fabryki Wagonów w Kalininie

WROCŁAW. „Robotnicy „Pafawagu“ pozdrawiają robotników radzieckiej Fabryki Wagonów w Kalininie.“ Słowa te wypisano nad sceną świetlicy „Pafawagu“, w której zebrała się załoga fabryczna, by uczcić 32-gą rocznicę Rewolucji Październikowej.

Referat o znaczeniu Rewolucji Październikowej wygłosił I-y sekretarz KM PZPR ob. Geraga. Mówca mówił o ogromnych osiągnięciach pierwszego państwa socjalistycznego na świecie, o pomocy ZSRR dla Polski i krajów demokracji ludowej, kończąc swe przemówienie słowami: „Wiek XX będzie wiekiem Lenina i Stalina i przyniesie ostateczne zwycięstwo socjalizmowi.“

Podniosłym momentem uroczystości było odczytanie listu robotników „Pafawagu“ do robotników, inżynierów i techników Fabryki Wagonów w Kalininie. Robotnicy „Pafawagu“ piszą w tym liście:

„Drodzy Towarzysze!

W przededniu 32 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej przesyłamy Wam serdeczne, braterskie pozdrowienia.

Święto Rewolucji Październikowej obchodzą razem z Wami masy pracujące całego świata.

Wielka Rewolucja Socjalistyczna rozpoczęła nową erę w historii ludzkości — erę socjalizmu.

Zawsze będziemy pamiętać, że dzięki Rewolucji Socjalistycznej Polska dwukrotnie odzyskała niepodległość.

Dzięki zwycięstwu, odniesionemu nad faszyzmem przez Związek Radziecki pod wodzą Wielkiego Stalina, my, robotnicy wraz z całym ludem pracującym jesteśmy gospodarzami swego kraju i możemy budować socjalizm.

W naszej pracy i walce korzystamy z Waszych bogatych doświadczeń. Pomagają nam one w osiąganiu coraz to nowych sukcesów. Dziś chcemy Was zapoznać z naszym życiem fabrycznym, z naszymi sukcesami, którymi witamy radosne święto — 32 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Nasza tysięczna załoga Pa-Fa-Wag-u pragnie z Wami, Towarzysze, nawiązać bezpośredni kontakt.

Natychmiast po wyzwoleniu Wrocławia przez bohaterską Armię Radziecką i dzięki jej pomocy mogliśmy przystąpić do odbudowy i uruchomienia naszej fabryki. W naszej pracy mamy już poważne osiągnięcia produkcyjne: Jeśli przyjąć produkcję ze stycznia 1946 r. za 100, to w marcu 1948 r. wzrosła ona 10-cio krotnie. W październiku 1949 r. w stosunku do marca 1948 wzrosła 25-krotnie. Oprócz węglarek — produkujemy nowe wagony pocztowe, tendry i wagony osobowe. Produkcja rozwija się z każdym dniem.

W r. 1949 produkcja nasza globalnie wzrosła o 14 proc. Zawdzięczamy to rozwijającemu się współzawodnictwu pracy i nowemu, socjalistycznemu stosunkowi do pracy.

Załoga nasza szczyci się takimi ludźmi, jak:

Tow. Jan Kijewski, ślusarz, który awansował na kierownika wydziału. **Opracował on trzy wnioski racjonalizatorskie — wszystkie zostały zastosowane. M. in. zrealizowany został projekt przyrządu do tłoczenia otworu dźwigni trzycylindrowej, dający 380.040 zł oszczędności**

Tow. Czesław Koziej — z zawodu spawacz, obecnie wysunięty na kierownika fabryki tlenu, usprawnił pracę **kompresora przez zastosowanie uszczelek fibrowych zamiast skórzanych. Usprawnienie to dało 1.286.000 zł oszczędności w stosunku rocznym.**

Nawiązaliśmy kontakt z Politechniką Wrocławską, Głównym Instytutem Mechaniki, w celu uzyskania pomocy w rozpracowywaniu technologicznych zagadnień naszego zakładu. Pragniemy, by powstała ścisła więź robotników racjonalizatorów z pracownikami naukowymi.

W walce o zwiększenie wydajności pracy powstały wielorakie formy współzawodnictwa. Cała fabryka bierze udział w międzyzakładowym współzawodnictwie z fabryką

(Dalszy ciąg na str. 2)

W ROCZNICĘ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

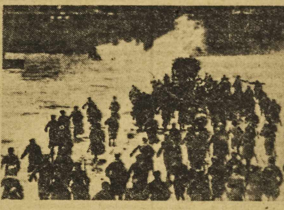

27 października 1917 roku. Plac przed Pałacem Zimowym w Piotrogrodzie — siedzibą rządu tymczasowego. Na wezwanie swych wodzów Lenina i Stalina oddziały Czerwonej Gwardii rozpoczynają zwycięski szturm

Życzenia marsz. Żymierskiego dla Armii Radzieckiej

WARSZAWA (PAP). Minister Obrony Narodowej R. P. Marszałek Polski — Michał Żymierski wystosował do ministra sił zbrojnych ZSRR, Marszałka Związku Radzieckiego A. M. Wasilewskiego następującą depeszę:

W wigilię 32 rocznicy wielkiej socjalistycznej Rewolucji Październikowej przesyłam w imieniu Wojska Polskiego i swoim własnym najserdeczniejsze pozdrowienia dla Pana, Panie Ministrze i całego składu osobowego sił zbrojnych ZSRR. Wielka Rewolucja Październikowa była natchnieniem i źródłem siły Armii Radzieckiej w walkach z kontrrewolucją i zagranicznymi interwentami o wolność i ugruntowanie potężnego państwa radzieckiego — ostoi pokoju i postępu.

Ruch Rewolucji Październikowej przewodził bohaterskiej Armii Radzieckiej, która w wielkiej wojnie w obronie ojczyzny rozgromiła wroga, przyniosła wyzwolenie uciemiężonym przez faszyzm narodom i rozstrzygnęła zwycięskie zakończenie wojny.

Braterstwo broni Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, scementowane wspólnie przelaną krwią na polach bitew od Lenino po Berlin i sojusz ze Związkiem Radzieckim przyniosły nam wolność i niepodległość.

W braterskiej broni i serdecznej przyjaźni z Armią Radziecką i ZSRR, Wojsko Polskie widzi najskuteczniejszą gwarancję szczęśliwej przyszłości naszego kraju, jego bezpieczeństwa, postępu i pokoju.

Centralna Rada Zw. Zawodowych pozdrawia Zw. Zawodowe ZSRR

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący CRZZ — Aleksander Zawadzki przesłał do przewodniczącego Centrali Radzieckich Związków Zawodowych WCSPS — Kuźniecowa, następującą depeszę:

Z okazji 32 rocznicy wielkiej socjalistycznej Rewolucji Październikowej, Centralna Rada Związków Zawodowych w Polsce przesyła w imieniu 3 i pół miliona związkowców polskich płomienne braterskie pozdrowienie wielomilionowym rzeszom związków zawodowych ZSRR.

Wzorując się na waszych stachanowcach wyrośli u nas Pstrowscy, Apryasi, Krajewscy, tysiące innych przodowników pracy oraz setki tysięcy biorących udział we współzawodnictwie budowniczych podstaw socjalizmu w Polsce. Nasi racjonalizatorzy i wynalazcy pilnie studiują ulepszenia i pomysły radzieckich towarzyszy. W naszych hutach i stalowniach robotnicy osiągają coraz to lepsze wyniki, stosując radzieckie metody produkcji.

Dziś, w 32 rocznicę wielkiej Październikowej Rewolucji z głęboką wdzięcznością i miłością myślimy o wielkim Związku Radzieckim, potężnej ostoi pokoju, wolności i postępu, o Towarzyszu Stalinie — wielkim wodzu i nauczycielu międzynarodowej klasy robotniczej i przyjacielu narodu polskiego.

Życzymy wam dalszych wspaniałych sukcesów w dziele budowy ustroju komunistycznego i zapewniamy was, że stać będziemy twardo i nieugięcie w jednych szeregach z wami w walce o jedność międzynarodowego ruchu zawodowego, w walce o pokój i lepszą przyszłość mas pracujących świata, w walce o socjalizm.

Powołanie Komitetu uczczenia 70-lecia Józefa Stalina

WARSZAWA. (PAP) Władze naczelne Stronnictwa Ludowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Stronnictwa Pracy, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Polskiej, Ligi Kobiet, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — przyłączają się do inicjatywy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Józefa Stalina i powołują wspólnie do życia Ogólnokrajowy Komitet Obchodu pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta.

Ponure perspektywy marshallowskich partnerów

„OEEC jest statkiem bardzo kruchym. Nigdy żegluga jego nie była łatwa, ale w ostatnich miesiącach wpłynął na bardzo burzliwe wody". W takiej metaforze przedstawia losy sławetnej organizacji państw marshallowskich londyński „Economist".

Porównaniu nie można odmówić ani obrazowości, ani co ważniejsze — słuszności. Odbywająca się w Paryżu konferencja rady OEEC w całej pełni przedstawia ponure perspektywy 19 partnerów marshallowskich. Główną wytyczną rozmów paryskich jest postulat amerykański, żądający unifikacji Europy zachodniej. Pan Paul Hoffman, administrator planu Marshalla i reprezentant Studebackera w jednej osobie, który zaszczycił swą obecnością poniedziałkowe i wtorkowe obrady, wyraźnie wyłożył plan utworzenia jednolitego rynku europejskiego, obejmującego 270 mil. konsumentów. Idzie o zniesienie barier celnych i walutowych i to nie tylko między partnerami marshallowskimi, ale i w stosunkach tych państw z USA.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że w praktyce oznacza to zalew rynków europejskich przez towary amerykańskie. Deklamacje o zaintensyfikowaniu gospodarki europejskiej tą drogą nie mają oczywiście nic wspólnego z rzeczywistością. Deficyt dolarowy nie zmniejszy się, ale wzrośnie, gdy słabszy od amerykańskiego przemysł europejski zostanie całkowicie pozbawiony ochrony, a kapitał USA będzie miał ułatwione podporządkowanie sobie hurtem gospodarki zach.-europejskiej.

Nawet francuski minister Schumann nie usiłuje kryć smutnej prawdy i stwierdza, że uprzemysłowienie Francji jest tak niskie, a koszty produkcji stosunkowo tak wysokie, iż „scalenie gospodarcze Europy pociąga za sobą dla jego państwa wielkie ryzyko i rezygnację w szerokiej mierze z suwerenności narodowej".

Nie ulega wątpliwości, że potężniejsze jeszcze jak dotychczas opanowanie rynków europejskich przez USA spowoduje dalszy spadek produkcji i dalsze uzależnienie się marshallowców od dobroczyńców zza oceanu.

W ślad za tym pójdzie dalszy spadek stopy życiowej w państwach zach.-europejskich i dalsza pauperyzacja mas pracujących, tym groźniejsza, że przemysł lokalny będzie usiłował odbić sobie swoje straty kosztem robotników. Zagadnienie nie kończy się jednak na konsekwencjach ekonomicznych. Jak zwykle — sprawy gospodarcze przeplatają się i w tym wypadku z politycznymi efektami

Angielski „Financial Times" stwierdza: „Cały problem polega po prostu na zagadnieniu suwerenności. Wspólna odbudowa europejska weszła obecnie w stadium, w którym nie może postąpić naprzód, dopóki poszczególne państwa nie zdobędą się na zrezygnowanie z pewnych praw suwerennych".

Wzmianka o odbudowie nie łagodzi istotnego sensu oceny — wyrażającego się rezygnacją z samodzielności.

Waszyngtonowi znudziły się już długie debaty z dyplomatami zachodnio-europejskimi. Magnaci Wall Street doszli do wniosku, że aczkolwiek administratorzy marshallowscy na ogół są posłuszni, to jednak wygodniej będzie rządzić bezpośrednio Europą bez posługiwania się gabinetami, które bądź co bądź podlegają pewnym fluktuacjom. Nadto zdecydowano, że szkoda czasu na zajmowanie się każdym poszczególnym państwem z oddzielna. Według nowej koncepcji przystąpiono do reorganizacji OEEC, które odegrało by rolę „superrządu" kierowanego przez namiestników Waszyngtonu.

Nie można odmówić Amerykanom rozmachu, ale i nie można go odmówić dyplomatom zach.-europejskim, skwapliwie przygotowującym np. Fritalux (blok obejmujący Francję, Włochy, Benelux).

Łatwość, z jaką zgadzają się na dyktat amerykański, gotowość do wyrzeczenia się suwerenności państwowej — raz jeszcze wskazują na antynarodowy charakter rządów kapitalistycznych.

(Efbe)

Kieliszkiem i judaszowymi srebrnikami

Szpieg rządu Tita

penetrował osiągnięcia polskiego przemysłu

KATOWICE. (PAP) — W drugim dniu procesu Milica Petrovica, zeznawali szpiedzy, zwerbowani przez oskarżonego na terenie Śląska na rozkaz dyplomatów jugosłowiańskich. Inni świadkowie przedstawili szczegóły czarnogiełdowych machinacji dolarowych, dokonywanych przez członków jugosłowiańskiej ambasady w Warszawie.

Świadek *Eryk Dygas*, zeznał, że w marcu 1948 r. poznał Petrovica, który powiedział, że zależy mu na uzyskaniu „w dyskretny sposób" pewnych rysunków części maszyn produkowanych w hucie „Kościuszko". Nadto Petrovic podkreślił, że chciałby posiadać dane odnośnie rocznej produkcji huty z wykazem ilości poszczególnych produktów.

W rozmowie oskarżony kładł nacisk na zachowanie tajemnicy i dodał, że rysunki i zestawienia przesyłane będą do ambasady jugosłowiańskiej w Warszawie, skąd przesyłką dyplomatyczną, nie podlegającą kontroli, dostarczone będą do Jugosławii.

Świadek Dyga dostarczył oskarżonemu żądanych informacji, w zamian za co otrzymał wynagrodzenie pieniężne, oraz nowe „zamówienie". Tym razem przekazał oskarżonemu informacje dotyczące nowowprowadzonej wówczas siatki płac oraz wykazy porównawcze dawnych i nowych norm produkcyjnych.

Doprowadzony z więzienia świadek Widera zeznał, że zachęcony obietnicą sowitego wynagrodzenia dostarczył Petrovicowi żądanych informacji, pomimo, że zdawał sobie sprawę, iż zdradza tajemnicę państwową.

Świadek zaznaczył, że oskarżonego interesowała również i huta „Miłkowice".

Doprowadzony z więzienia Bronisław Gertowski zeznaje:

W styczniu 1945 r. oskarżony przyszedł do mnie wraz z attache handlowym ambasady jugosłowiańskiej, Svetozarem Petrovicem oraz przedstawicielem jugosłowiańskiego towarzystwa handlowego Krajnerem. Zaprosiwszy mnie na kolację, począł wypytywać o zasady nowej siatki płac oraz o dane eksportu z huty. Udzieliłem mu tych informacji nieświadomie, a wypłacone mi pieniądze uważałem „za zwrot kosztów podróży". Podobnych informacji udzieliłem również podczas następnego spotkania z dyplomatami jugosłowiańskimi.

Wobec niejasności w dalszych zeznaniach odczytano wyjaśnienia świadka złożone w śledztwie. Gertowski zeznał wówczas, że radca ambasady Maravic wypytywał go o stosunki w polskim sądownictwie orz o szczegóły dotyczące polsko - radzieckich umów handlowych. Świadek zobowiązał się ponadto zbadać jakie jest rozmieszczenie fabryk miedzi na terenie Polski.

Świadek *Maria Polońska*, była urzędniczka firmy „Centrostal" zeznała:

We wrześniu 1948 r. oskarżony Petrovic zapoznał ją z radcą handlowym ambasady Saicicem, z attache Svetozarem Petrovicem i z innymi. W ścisłym kontakcie świadek pozostawała z radcą Saicicem, który podczas licznych spotkań wypytywał ją o sprawy związane z eksportem do ZSRR i krajów demokracji ludowej. Świadek udzielała mu żądanych informacji. Z biegiem czasu świadek zorientowała się, że Saicic utrzymuje tę *znajomość tylko w celu wydobycia jak najbardziej wyczerpujących informacji*. Świadek dodaje, że dyplomaci jugosłowiańscy ujawniali w rozmowach swój wrogi stosunek do ZSRR.

Świadek *Antonina Zemantowska*, również doprowadzona z więzienia zeznaje, że utrzymywała ścisły kontakt z oskarżonym Petrovicem. W toku rozmów udzielała mu informacji odnośnie życia politycznego i społecznego w Polsce. Petrovica interesowało wówczas szczególnie ustosunkowanie się poszczególnych członków Polskiej Partii Robotniczej do ogłoszonej w tym okresie rezolucji Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych.

Z polecenia oskarżonego Petrovica świadek rozsyła propagandowe broszury titowskie pod wskazane adresy. Petrovic uzyskał również od niej informacje szpiegowskie dotyczące eksportu cementu polskiego.

Doprowadzony z więzienia *świadek Mossowicz*, b. inżynier w hucie „Kościuszko" przyznaje, że udzielał Petrovicowi ogólnych informacji o produkcji huty.

Świadek *Zyvan Gawryłowicz*, b. kapitan jugosławiańskich wojsk królewskich, po ogłoszeniu rezolucji Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych, nawiązał kontakt z przedstawicielami ambasady jugosłowiańskiej w Warszawie. Zeznał on, że Petrovic usiłował prowadzić wśród znajomych Polaków agitację na rzecz Tito.

Przesłuchani dalsi świadkowie, zeznali, że pośredniczyli w dokonywanych przez dyplomatów jugosłowiańskich czarnogiełdowych machinacjach dolarowych.

Rejonowy Sąd Wojskowy ujawnił zawarte w aktach sprawy nielegalne biuletyny jugosłowiańskie które rozsyłane były na terenie Śląska.

List robotników »Pafawagu«

do załogi Fabryki Wagonów w Kalininie

(Dokończenie ze str. 1)

parowozów Cegielskiego. We współzawodnictwie indywidualnym i zespołowym uczestniczy 80 proc. załogi.

Na czoło wysunęli się robotnicy: Zofia Rurarz, traser — 160 proc. normy; Jan Suplicki, tokarz — 225 proc.; Al. Lewuszkin, ślusarz — 230 proc.; Dionizy Dylewski, tokarz — 230 proc.; Jan Johan kowal — 213 proc. normy.

Do ruchu współzawodnictwa pracy włączył się także personel inżynieryjno-techniczny.

Organizatorem współzawodnictwa, organizatorem naszych zwycięstw jest nasza organizacja partyjna, której członkowie swoim oddaniem i ofiarnością w pracy służą przykładem, pociągając za sobą do wytężonej pracy całą załogę.

Równolegle do rozwoju produkcji polepszają się nasze warunki socjalne i bytowe. Zorganizowaliśmy dwa żłobki, z których korzysta 100 dzieci, dwa przedszkola dla 240 dzieci, w Ośrodku Szkolenia Zawodowego kształcą się młode kadry dla „Pafawagu" w liczbie 2.300 chłopców.

Szeroko rozwinięta była u nas w tym roku akcja wczasów robotniczych. Wyremontowaliśmy mieszkania dla robotników na sumę 40.000.000 złotych.

Dla pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego utrzymujemy stałą więź z biednymi i średniorolnymi chłopami. Nasze ekipy robotnicze pomagają biedniakom i średniakom walczyć z wyzyskiem bogaczy i poprzez stałe wyjazdy — budować spółdzielczość produkcyjną na wsi. Pod kierownictwem naszej organizacji partyjnej skutecznie walczymy przeciwko zakusom wroga klasowego, rozbijając wszelkie próby dywersji i sabotażu.

Dzięki pracy naszej partii nad podniesieniem poziomu świadomości politycznej naszej załogi, uczymy się posługiwać orężem przodującej nauki marksizmu-leninizmu. Pod kierownictwem partii walczymy o wykonanie przedterminowo 3-letniego planu, widząc w tym realny nasz wkład w dzieło umocnienia obronności kraju, umocnienia światowego frontu pokoju.

Drodzy Towarzysze! Jesteśmy przekonani, że w odpowiedzi na nasz list podzielicie się z nami swoimi doświadczeniami, że napiszecie nam o Waszej Fabryce, o planie 5-letnim, o którego wykonanie walczycie z tak wielkimi sukcesami pod kierownictwem wielkiej nauczycielki całego światowego ruchu rewolucyjnego WKP(b).

Z Waszych doświadczeń będziemy korzystać, realizując plan 6-letni, plan budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

W przededniu 32 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, pozdrawiamy Was, Drodzy Towarzysze, życząc dalszych sukcesów w budownictwie komunizmu.

Wasz kraj zwycięskiego socjalizmu jest bastionem rewolucji światowej, natchnieniem i wzorem dla mas pracujących całego świata, dla wszystkich narodów, walczących o trwały pokój i socjalizm.

Niech żyje Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — twierdza pokoju i postępu na całym świecie!

Niech żyje braterska przyjaźń narodu polskiego z narodami ZSRR!

Niech żyje Wódz mas pracujących całego świata — Józef Stalin!

Depesza górników wałbrzyskich do górników Donbasu

WAŁBRZYCH. Zw. Zaw. Górników w Wałbrzychu, zrzeszający 25.000 górników, przesłał do górników Donbasu depeszę następującej treści:

„Drodzy Towarzysze! W rocznicę 32 Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej górnicy czerwonego Wałbrzycha przesyłają Wam gorące i serdeczne pozdrowienia. Wasze Święto jest i naszym Świętem, gdyż dzięki zwycięstwu Rewolucji naród nasz dwukrotnie odzyskał Niepodległość, wypędził ze swej ojczyzny kapitalistów i zbudował państwo demokratyczne — Polskę Ludową — z granicami na Odrze i Nysie. Dzięki Waszym wspaniałym osiągnięciom i wzorom rozwinęliśmy u siebie ruch współzawodnictwa pracy, w wyniku którego wzrasta dobrobyt klasy robotniczej i potęga Państwa Ludowego.

Wzorując się na Waszych metodach pracy, na Waszym bogatym doświadczeniu produkcyjnym, nasi przodownicy: tow. tow. Ciszak, Sierny, Korczak, Wiśniewski, Jaraszewski i inni uzyskali wspaniałe wyniki, którymi szczyci się nasze Zagłebie.

25.000 górników wałbrzyskich zdaje sobie sprawę, że dzięki swej pracy, dzięki swym wysiłkom wzrasta siła obozu demokratycznego całego świata. Robotnicy wałbrzyscy z myślą o Was dążyć będą do ostatecznego zwycięstwa naszej wielkiej wspólnej sprawy pokoju i socjalizmu.

Niech żyje Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa!

Niech żyje Wielki Wódz postępowej ludzkości całego świata Towarzysz Stalin!"

Tokarz P.Z.O. Jan Walaszczyk inicjuje współzawodnictwo w systemie oszczędnościowym

WARSZAWA. (PAP) — Jan Walaszczyk, tokarz Państwowych Zakładów Optycznych w Warszawie, zwrócił się do Rady Zakładowej swojej fabryki z listem, w którym wysunął konkretny projekt podjęcia przez szerokie masy pracujące w Polsce współzawodnictwa w oszczędzaniu w fabrykach i zakładach pracy.

List Jana Walaszczyka brzmi następująco:

Warszawa, dn. 4. 11. 1949 r.
Do Rady Zakładowej
Polskich Zakładów Optycznych

Jestem tokarzem PZO i zrobiłem już kilka usprawnień, takich jak: przyrząd do toczenia kul w miskach rewolwerowych, przyrząd do przecinania sztyftów gwintowych i inne. Przyniosły one oszczędności oszacowane na sumę 550.000 zł.

Staram się oszczędzać również na surowcu i energii; pracuję bowiem w zrozumieniu tego, że w Polsce Ludowej musimy produkować szybko i tanio, żeby nasze wyroby były dostępne w cenie, gdyż zaspakajają nasze potrzeby a nie potrzeby kapitalistów.

Uważam jednak, że zarówno ja, jak i moi towarzysze pracy, którzy dają szereg usprawnień i oszczędzają na surowcu, w materiałach pomocniczych, energii i narzędziach, powinniśmy wiedzieć każdego dnia i w końcu każdego miesiąca, ile zaoszczędziliśmy dla naszego zakładu, to znaczy dla Polski Ludowej.

Biorąc to pod uwagę, zwracam się za pośrednictwem Rady Zakładowej do Związku Zawodowego Metalowców o spowodowanie wydania nam książeczek, w których zapisywane byłyby zaoszczędzone sumy przy produkcji.

Można byłoby wtedy wzbogacić formy współzawodnictwa pracy przez szlachetną rywalizację na odcinku oszczędzania.

Zainteresujemy w ten sposób większe rzesze robotników sprawą oszczędności, a tym samym zbogacimy naszą gospodarkę, wzmocnimy obóz pokoju i postępu i przyśpieszymy marsz do socjalizmu.

Dnia 5 bm. przewodniczący Z. Z. Al. Zawadzki przyjął Jana Walaszczyka w siedzibie ZRZZ i w serdecznej rozmowie wyraził uznanie dla jego inicjatywy i pomysłowości.

Przewodniczący CR ZZ podkreślił, że zagadnienie oszczędności ma zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarczego kraju, szczególnie w okresie podejmowania i realizowania wielkich zadań planu 6-letniego. Aleksander Zawadzki wskazał, że słuszna inicjatywa ob. Jana Walaszczyka przyczyni się do zmobilizowanie zarówno ogniw związkowych, jak i całej administracji, a przede wszystkim szerokich mas pracujących: do wzmożenia oszczędności i przyniesienia ogromnych korzyści krajowi. Przyśpieszy to dobrobyt mas pracujących i pozwoli na szybsze zbudowanie fundamentów ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego RM

Porośnięte ziarno zbóż

dopuszczone do obrotu

WARSZAWA. (PAP) — Ze względu na warunki atmosferyczne, jakie panowały przy sprzęcie zbóż w roku bież., Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zlecił dopuszczenie do obrotu żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa o większym procencie ziarń porośniętych niż przewidywały uprzednio zatwierdzone standardy zbóż. We wszystkich wypadkach dostawy porośniętych zbóż — stosowane będą potrącenia od ustalonych cen płaconych producentowi.

Uchwała przewiduje dopuszczenie do obrotu żyta przy ilości ziarn porośniętych do 10 proc. oraz t. zw. „żyta pastewnego" o ciężarze nie niższym niż 660 gramów w litrze z maksymalnym odsetkiem ziarn porośniętych do 25 proc. Cena żyta pastewnego wynosi 1.500 złotych za 100 kg.

Punkty skupu przyjmować będą pszenicę drugiego standardu z ilością ziarna porośniętego do 5 proc. Rolnik uzyska ponadto możność zbycia pszenicy o ciężarze gatunkowym nie niższym niż 700 gramów w litrze z najwyższą ilością ziarn porośniętych do 20 procent. Cena tego ostatniego rodzaju pszenicy ustalona została na 3.100 zł za 100 kg.

Na podatek gruntowy może być przyjmowane wyłącznie żyto pierwszego, jak również pszenica pierwszego i drugiego standardu.

Komitet Ekonomiczny rozszerzył skup również na jęczmień o ciężarze gatunkowym co najmniej 610 gramów w litrze, zawierający do 8 proc. ziarn porośniętych — w cenie 1.900 do 2.000 zł za 100 kg w zależności od województwa.

W odniesieniu do owsa najwyższą dopuszczalną ilość ziarna porośniętego określono na 12 proc., z tym, że ciężar gatunkowy musi wynosić co najmniej 425 gramów w litrze. Porośnięty owies skupowany będzie po cenie 1.800 zł za 100 kg.

Pol cjant morderca uniewinniony

PARYŻ. (PAP) Policjant Le Noan, który zastrzelił działacza komunistycznego Houillier w chwili gdy ten rozlepiał afisze pokojowe — został uniewinniony przez sąd paryski.

Sąd przeszedł do porządku dziennego nad zeznaniami świadków, którzy stwierdzili, że policjant strzelał bez ostrzeżenia, oparł się natomiast na zeznaniach funkcjonariuszy policji, którzy usprawiedliwiali mordercę.

„Humanite" stwierdza, że uniewinnienie Le Noana stanowi zachętę do mordowania działaczy demokratycznych i zwolenników pokoju.

SZMERY ODRY

„Nowy świętoszek"

Stanisław Dygat i Jan Kott, stanowiący 50 proc. czwórki czołowych pisarzy Wrocławia, napisali wesołą komedię o tematyce wrocławskiej pod tytułem „Nowy świętoszek". Molierowski Tartuffe przeniesiony został na grunt naszego miasta i uwspółcześniony. Sztuka kończy się budową na scenie nowej linii tramwajowej, co zostało dokonane wbrew Świętoszkowi, a dzięki młodzieży.

William Horyca, bawiący wczoraj we Wrocławiu, zakupił tę sztukę „na pniu". W Teatrze Państwowym premiera jej odbędzie się w połowie stycznia. Podobno autorzy mają zamiar zmodernizować dalsze sztuki. „Nowy skąpiec" będzie ukazywał Plan Marshalla, „Nowy lekarz mimo woli" naświetli nam tajemnice Ubezpieczalni, „Nowe sawantki" będą sztuką o artystkach ze szczecińskiego teatru Sawana.

Komitet blokowy i szczury

Najlepiej i najhumanitarniej rozwiązał sprawę walki ze szczurami Komitet Blokowy Nr. 281 na Krzykach, którego przewodniczącym jest znany artysta dramatyczny Teatru Młodego Widza, „szeryf" Stanisław Drabik. Widocznie „szeryfowanie na scenie dopomogło mu do rządzenia w Komitecie Blokowym, który dziś stanowi wzór dobrze funkcjonującej instytucji tego rodzaju. Śmieci uprzątnięte, naprawione dachy nie przeciekają, rozrywki kulturalne — zapewnione. Kwestię szczurów rozwiązano raz na zawsze. Urządzono koncert, po czym zasłuchane szczury zostały przez śpiewaków wyprowadzone daleko w pole za miasto, skąd już nie wróciły.

Ktoś jednak, słysząc głos jednej ze śpiewaczek — oświadczył mi:

— Czy to jest jednak najhumanitarniejszy sposób tępienia szczurów?

U fryzjera

Jestem u fryzjera. Właśnie jeździ mi brzytwą po gardle. Ręka mu lekko drży. Jest najwidoczniej podenerwowany. W pewnej chwili zapytuje mnie rozdrażnionym mocno głosem:

— Co pan właściwie sądzi o sytuacji politycznej?

W tym momencie ręka z brzytwą zatrzymała się w ruchu, jakby w oczekiwaniu na odpowiedź.

— To samo co pan, to samo co pan — odpowiedziałem szybko.

Pożyczanie pieniędzy

Znanego malarza spotyka znajomy na ulicy.

— Jurku — woła, — pożycz mi 10.000 złotych...

— Kiedy nie mam ani grosza — broni się malarz.

— Nie masz ani grosza, biedaku! W takim razie pożycz mi tylko 5.000 złotych.

Kolejka na kolei

Przed kasą kolejową na dworcu, sprzedającą bilety peronowe, utworzyła się kilometrowa kolejka.

— Co się stało? — pytamy jednego z kolejarzy.

— Ano, ktoś puścił plotkę, że bilety peronowe mają podrożeć, to ludziska wykupują sobie po kilkaset biletów na zapas, póki tańsze...

420 tys. ton zboża w październiku

WARSZAWA (PAP). — Plan skupu zbóż — podobnie jak w sierpniu i we wrześniu — został przekroczony również w październiku.

Zamiast zaplanowanych 400 tys. ton, rolnicy dostarczyli do punktów skupu 420 tys. ton zboża, z czego skierowano do młynów i magazynów — 385 tys. ton.

Wilki w Olsztynie

OLSZTYN. — W lasach olsztyńskich pojawiły się wilki. W okolicy Ukty wilki zagryzły 2 owce.

Pracownicy służby leśnej tępią szkodników. W lasach powiatu lidzbarskiego ubito 74 kg. wilka.

Kronika TPPR

ZĄBKOWICE ŚL. Miejski zarząd TPPR podpisał umowę o współzawodnictwie z Miejskim Zarządem TPPR w Ząbkowicach w zakresie zwiększenia kół, i pozyskanie większej ilości członków i uaktywnienie działalności.

Taką samą umowę zawarł Zarząd Powiatowy TPPR z zarządem powiatowym TPPR w Kłodzku.

NOWA SÓL. Zarz. Pow. TPPR zawarł umowę z zarządem Pow. TPPR w Szprotawie, zobowiązując się do zorganizowania 70 odczytów z gotowych konspektów i 15 w samodzielnym opracowaniu, zorganizowania 30 nowych kącików TPPR, urządzenie 20 akademii, poświęconych Rocznicy Rewolucji Październikowej, wciągnięcie w szeregi Towarzystwa 3.000 nowych członków.

78 milionów godzin pracy

Zapał i młodość budują jutro Polski

...„Daliśmy krajowi 78 milionów godzin pracy, zamiast zaplanowanych 69 milionów... Wykonaliśmy pracę wymagającą około 3,5 miliona dni w ciągu 2,4 miliona dni“ — — zameldowała Prezydentowi R. P. Bolesławowi Bierutowi młodzież „Służby Polsce“.

W mieście i na wsi, na polach uprawnych i na rusztowaniach piętrzących się w górę budynków, wszędzie tam, gdzie buduje się siłę gospodarczą Polski, pracują młodzi, w płowych mundurach, ze znakiem piastowskiego orła — junacy „SP“.

Znak „SP“ stał się synonimem radosnej, z młodzieńczym zapałem wykonywanej pracy, dla dobra całego społeczeństwa, dla budującej się Ojczyzny.

Trzeba by było zapisać grubą księgę, aby wyliczyć wszystkie osiągnięcia dokonane przez młodzież „SP“ w ciągu 6 miesięcy bieżącego roku. Na terenie całego kraju, w każdej wiosce i w wielkich miastach widać ich pracę.

Junacy „Służby Polsce“ brali udział w budowie słynnej już dziś w całym kraju trasy W — Z, przyczynili się do szybkiego zakończenia prac przy budowie olbrzymiej stacji przeładunkowej w Szczecinie. Uprzątają Warszawę z gruzów, budują drogi, pomagają robotnikom w fabrykach, a rolnikom przy uprawie roli.

Niedawno jedna z kopalń na Dolnym Śląsku nazwana została kopalnią „Służby Polsce“.

Nazwa ta nie wynikła z sentymentu, kopalnia otrzymała miano tych, którzy ją zbudowali. Oto co pisze o tym prasa:

...„kopalnia została uruchomiona dzięki pracy młodzieży „SP“ na 6 miesięcy przed terminem. Załoga postanowiła, aby ich warsztat pracy otrzymał nazwę „Służba Polsce“. Jest to wyrazem uznania dla budowniczych naszej kopalni...“

CYFRY MÓWIĄ...

Trudno wyliczać wspaniałe osiągnięcia młodzieży SP. Wystarczy jednak przytoczyć kilka cyfr, aby zorientować się o ogromie wykonanej pracy.

Z gruzów Warszawy, Szczecina, Wrocławia i innych miast junacy wydobyli 7.807.222 sztuk cegły użytkowej i uprzątnęli 463.180 m³ gruzu. Te blisko 8 milionów cegieł, to materiał, z którego można wybudować (i wybuduje się) całe nowe dzielnice nowoczesnych bloków mieszkalnych. Uprzątnięty gruz — to oczyszczone drogi komunikacyjne, ulice i place pod budowę domów, trawników i parków.

Dzięki pracy junaków nasze huty otrzymają 217.980 ton wydobytego z gruzów złomu metalowego, a pociągi jeżdżą już na 263 km nowych torów, zbudowanych wraz z nasypami przez młodzież SP.

O wynikach 6-miesięcznej pracy świadczy 3.500 km naprawionych i nowozbudowanych dróg, 2.850 km rowów odwadniających, 125 km uregulowanych rzek, około 4 milionów m³ ziemi zużytej na budowę wałów przeciwpowodziowych.

Niosąc pomoc rolnictwu, junacy „Służby Polsce“ osuszyli 11.400 ha żyznej ziemi na Żuławach, odremontowali ponad 3.000 km rowów melioracyjnych, uprawili i zebrali plony z 75.000 ha w majątkach państwowych i wśród małorolnych chłopów.

Na piaskach i nieużytkach o powierzchni 30.000 ha zasadzono lasy.

Te cyfry, które podała Prezydentowi w swym raporcie młodzież SP., wypełnione są żywą treścią młodzieńczej, entuzjastycznej pracy.

ZAWSZE GOTOWI

„Służba Polsce“ służy krajowi nie tylko pracą. Junacy SP prowadzą akcję oświatową i kulturalną w swoich szeregach i wśród społeczeństwa. „SP“ śpieszy na ratunek, pomaga i broni w razie potrzeby.

„...w Pyskowicach, w zagrodzie jednego z gospodarzy, wybuchł pożar. Na ratunek pośpieszyli natychmiast junacy z pobliskiej brygady, walcząc z ogniem z narażeniem własnego życia. Dzięki energicznej akcji ratowniczej zdołano pożar ugasić i nie dopuścić do przerzucenia się na inne domy...“ — oto jedna z setek wiadomości, która świadczy o tym, że junacy zawsze stoją na posterunku, gotowi do pracy i pomocy.

Praca „Służby Polsce“ zaskarbiła sobie szacunek i miłość całego społeczeństwa. Wyraził to dobitnie Prezydent R. P., mówiąc do delegacji młodzieży „SP“:

...„Jesteśmy dumni z naszych przyszłych zastępców, jesteśmy dumni z naszej dzielnej młodzieży. A równocześnie jesteśmy radzi, że w Polsce Ludowej stworzyliśmy warunki dla twórczego rozwoju naszej młodzieży, która może harmonijnie łączyć naukę z praktyką, która ma wszelkie dane, by wyrosnąć na światłych, dzielnych ludzi“.

Ryszard Sługocki.

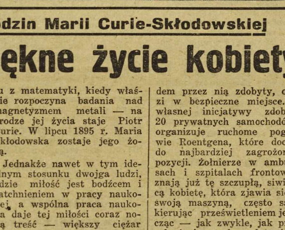
JUNACY „SP” MELDUJA
PRZEDTERMINOWE
WYWIEŹLIŚMY 463.180 m³ GRUZU
WYDOBYLIŚMY 7.807.222 sztuk CEGŁY użytkowej
POSORTOWALIŚMY 217.980 ton ZŁOMU
WYKONANIE PRAC
6-cio MIESIĘCZNYCH

W 82-lecie urodzin Marii Curie-Skłodowskiej

Pełne i piękne życie kobiety

Maria Curie-Skłodowska — to przede wszystkim genialna fizyczka, ale poza tym również — pełna wdzięku kobieta, żona i matka. Spróbujmy pójść tą dwutorową drogą mózgu i serca, spróbujmy skonfrontować naukowca z kobietą, spróbujmy dać obraz nie tylko profesora Sorbony, ale żony Piotra Curie oraz matki Ireny i Ewy Curie.

Znakomita uczona polska laureatka nagrody Nobla, Maria Curie-Skłodowska.

Jako młoda studentka w Paryżu, pogrążona w książkach — Maria nie zdaje sobie sprawy, że jej jasne włosy, szare oczy i pełen wdzięku uśmiech „przyciąga niejedno męskie spojrzenie“. Szary kitel i skupiona mina uczonej nie potrafiły zagasić uroku młodej dziewczyny. Na wiosnę 1894 r., po zdaniu licencjatu z matematyki, kiedy właśnie rozpoczyna badania nad magnetyzmem metali — na drodze jej życia staje Piotr Curie. W lipcu 1895 r. Maria Skłodowska zostaje jego żoną.

Jednakże nawet w tym idealnym stosunku dwojga ludzi, gdzie miłość jest bodźcem i natchnieniem w pracy naukowej, a wspólna praca naukowa daje tej miłości coraz nową treść — większy ciężar spada na barki kobiety. Ciężar obowiązków domowych. Maria z właściwą sobie systematycznością zabiera się do studiowania książki kucharskiej.

W 1897 r. przychodzi na świat córeczka Irena. Zdawało by się, że teraz studentka fizyki utonie w nawale zajęć domowych. Nic podobnego! Maria — to przede wszystkim genialny naukowiec. W ciągu tych paru lat świetnie zdaje egzamin nauczycielski, kończy swoją pracę „O magnetyzmie hartowanej stali“ i myśli już o temacie pracy doktorskiej, o zbadaniu natury i pochodzenia promieni wydzielanych w ciemności przez uran.

W 1906 r. spada na Marię straszny cios: Piotr ginie na ulicy pod kołami wozu ciężarowego. W tych tragicznych dniach Maria pisze w swoim pamiętniku: „Nie widzę już niczego, co mogłoby mi dać radość. I to nie. (Idzie o objęcie katedry po Piotrze Curie w Sorbonie). Bo jeśli mi się uda, nie będą mogła znieść tego, że Ty nie będziesz wiedział“.

Podczas wojny Maria postanawia oddać swoją wiedzę na usługi przybranej ojczyzny. Zamyka laboratorium, drogocenny gram radu, z takim trudem przez nią zdobyty, odwozi w bezpieczne miejsce. Z własnej inicjatywy zdobywa 20 prywatnych samochodów i organizuje ruchome pogotowie Roentgena, które dociera do najbardziej zagrożonych pozycji. Żołnierze w ambulansach i szpitalach frontowych znają już tę szczupłą, siwiejącą kobietę, która zjawia się ze swoją maszyną, często sama kierując prześwietleniem jednocząc — jak zwykle, jak przez całe życie — skrupulatność uczonej z troskliwością i serdecznością siostry miłosierdzia.

Tym samym dualizmem mózgu i serca nacechowana jest jej cała późniejsza działalność. Jako długoletni dyrektor Instytutu Radowego w Paryżu i profesor Sorbony Maria Curie — nie tylko wykłada i uczy, ale umie też zajadle walczyć o stypendium dla zdolnego słuchacza. Na wiadomość o jej śmierci jednemu z asystentów wyrywa się rozpaczliwy okrzyk: „straciliśmy wszystko!!“

Życie Marii Curie-Skłodowskiej było pełne i piękne. Znajdujemy w nim wszystko — i trud i miłość i macierzyństwo, a przede wszystkim wielką radość twórczą, która tak rzadko bywa udziałem człowieka. Spełniła ona swą rolę nie tylko jako uczona — dając ludzkości rad, ale poza tym przekonała cały świat, że kobieta potrafi wznieść się na najwyższy szczebel intelektu. Trzeba było aż geniuszu, żeby w owych czasach ludzkość zrozumiała tę prostą prawdę, która dziś jest tak oczywista.

Stanisława Orzełowska

Przegląd prasy

Polacy radzieccy w wojsku polskim

W sobotnim numerze „Polski Zbrojnej“ ukazał się nadzwyczaj interesujący artykuł p. t. „Polacy radzieccy w wojsku polskim“. Zamieszczamy fragmenty tego artykułu:

Wędrowca, który z węzełkiem na plecach wiosną 1943 r. przekraczał udekorowaną bielą i czerwienią bramę obozu w Sielcach nad Oką, gdzie tworzyła się Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, wiele w pierwszych dniach dziwiło. Wiele rzeczy nie rozumiał. Nie zawsze umiał sobie wytłumaczyć, dlaczego w wojsku polskim są radzieccy oficerowie. Nie wiedział skąd biorą się między nimi ci, którzy mówią po polsku. Często po raz pierwszy spotykał się tutaj dopiero z określeniem „radziecki Polak“ na Polaka, który miał obywatelstwo radzieckie, nosił mundur oficera armii radzieckiej, a przy tym był Polakiem i chlubił się swą polskością.

Kim byli ci Polacy radzieccy, którzy przyszli z szeregów armii radzieckiej, by pomóc organizować się pierwszym oddziałom ludowego wojska polskiego?

Niektórzy byli synami lub wnukami powstańców 1863 roku, zesłanych na wieczne wygnanie w tundry Syberii. Inni — synami skazanych na katorgę działaczy rewolucyjnych Wielkiego Proletariatu. Inni znów — synami zesłańców roku 1905. Byli wśród nich ci, których zawierucha pierwszej wojny światowej cisnęła wraz z rodzinami w głąb Rosji — Polacy, którzy wespół z robotnikami Leningradu i Moskwy walczyli w Rewolucji Październikowej, dawni żołnierze rewolucyjnych pułków polskich „Czerwonej Warszawy“, „Czerwonych huzarów“, Rewolucyjnej Polskiej Dywizji Strzeleckiej. Wyrośli w Związku Radzieckim, w szeregach Armii Czerwonej — pozostali Polakami. Pozostali Polakami, bo żyli i pracowali w Związku Radzieckim, gdzie każda narodowość korzysta z pełnych praw i swobód i cieszy się równouprawnieniem.

Uderzało, że wielu z nich — nie tylko najstarszych często i najmłodszych — wychowanych było na tradycjach kultury polskiej. Pięknym literackim językiem mówił świetny lekarz wojskowy, Polak radziecki, gen. Szacki. Wspaniałym znawcą literatury polskiej okazał się radziecki Polak gen. Mohuczy, gen. Nowodworski znał na pamięć całe ustępy klasyków polskich.

Radzieccy Polacy nie mogli nie pokochać Związku Radzieckiego — państwa zwycięskiego socjalizmu, jedynego państwa na świecie, w którym żyć mogli jako ludzie prawdziwie wolni.

Jako Polacy, głęboko i prawdziwie kochali równocześnie swoją ojczyznę. Kochali ją, nienawidząc jej ustroju. Nienawidzili reakcyjnego, sanacyjnego rządu Polski, polskiego „jaśniepaństwa“. Kochali lud polski, walczący o wolność społeczną, o swe prawa. Kochali taką Polskę i takiej pragnęli, o jaką walczyli ich ojcowie u boku proletariatu rosyjskiego.

Miłość ta była szczera i głęboka.

Pracowali i walczyli z pełnym oddaniem i poświęceniem, w niezachwianym przekonaniu, że oddają swe siły i krew narodowi polskiemu i wszystkim narodom świata, walczącym przeciwko faszyzmowi.

Wielu spośród nich złożyło w ofierze swe życie. Padł m. in. pod Lenino mjr. Lachowicz. Poległ pod Warszawą ppłk. Brzozowski. Zginął w Berlinie mjr. Marczewski... Przy wybitnym wkładzie pracy i krwi Polaków radzieckich zostały zrealizowane marzenia ich ojców. Powstała wolna, niepodległa Polska Ludowa, na straży niepodległości której stoi ludowe wojsko polskie. Polacy radzieccy biorą czynny udział w umacnianiu siły bojowej wojska polskiego, w umacnianiu siły obronnej Polski Ludowej, kroczącej ku socjalizmowi.

Już 80 milionów złotych

wynosi wartość Czynu Kongresowego dolnośląskiej wsi

We współzawodnictwie między gromadami bierze udział 1.176 wsi, co przy 2.828 gromadach na Dolnym Śląsku stanowi 42 proc. Pod względem ilości współzawodniczących gromad, na czoło wybija się powiat bystrzycki z 78 gromadami na 80. Po Bystrzycy następują: Kamienna Góra, Kłodzko, Jelenia Góra, Dzierżoniów, Oleśnica, Wołów, Bolesławiec.

Pod względem wartości wykonanych prac przodują powiaty: Głogów z 8 milionami złotych na dom chłopa, Legnica — 3.362.000 zł, Dzierżoniów 4.024.000 zł., Oleśnica — 3.362.000 zł, Bystrzyca — 3.265.000 zł, Wołów — 3.184 tys. zł, Złotoryja — 2.900.000 zł, Kamienna Góra — 2.560 tys. zł.

Spośród gromad zasługują na wzmiankę: Luboszyce — pow. Góra Śląska, Żaków — pow. Żary, Niwa — pow. Kłodzko, Cieśle — pow. Oleśnica, Nowy Kościół — pow. Złotoryja, Wronów i Pępice — pow. Brzeg, Bielawa — pow. Dzierżoniów. Załoga Kamieniołomów w Świerkach, pow. kłodzki, przyłączyła się również do Czynu dla zadokumentowania sojuszu chłopsko - robotniczego.

Rośnie liczba współzawodniczących wsi i rośnie wartość wykonanych i w dalszym ciągu wykonywanych prac. Jedne gromady porządkują drogi, remontują świetlice, szkoły, zwiększają dostawy mleka do mleczarń, dostarczają ponad zobowiązanie ziemniaki, organizują koła SL i koła Gospodyń Wiejskich, inne — budują domy ludowe, fundują biblioteki gromadzkie, zbierają złom lub zakupują pomoce szkolne dla szkół, a zabawki dla przedszkoli.

Imponujące i ofiarne są wyczyny ZMP-owców. Przepracowali oni przy kopaniu ziemniaków i buraków 28.880 dniówek wartości około 15 milionów złotych.

Łączna wartość Czynu Kongresowego na Dolnym Śląsku wynosi już 80 milionów zł. oprócz świadczeń natury ideologicznej i takich, o których teren dopiero zawiadomi. (Żgt)

Elektryczna narkoza ryb

Pracownicy Moskiewskiego Naukowego Instytutu Gospodarki Wodnej stwierdzili, że ryby, poddane działaniu prądu elektrycznego, utrzymują się jak by w stanie narkozy.. Zastosowanie tego sposobu ułatwi w wielkim stopniu transportowanie żywych ryb do dalszych okolic.

W tej elektrycznej narkozie zużywają ryby znacznie mniej tlenu, nie potrzebują więc wielkiej ilości wody.

Mimo, że można w tych warunkach transportować ryby, umieszczając je w beczkach w większej ilości, nie ma obawy o ich zaśnięcie. (i)

A. Azizjan

3)

O pracy Stalina

„Kwestia narodowa a leninizm”

W pracy pt. „Kwestia narodowa a leninizm“, Stalin odsłonił mobilizującą, organizującą i przeistaczającą siłę polityki partii bolszewickiej w kwestii narodowej.

Stalin uczy, że nie można traktować kwestii narodowej, jako czegoś samowystarczalnego i stałego, nie zmieniającego swego kierunku i charakteru. Stalin uczy, że kwestia narodowa jest organicznie związana z walką klasową proletariatu. Jeszcze w swej wczesnej pracy pt. „Jak rozumie socjal-demokracja kwestię narodową?“ (1904 r.), Stalin pisał, że *„kwestia narodowa“ w różnych okresach służy rozmaitym interesom, nabiera rozmaitych odcieni w zależności od tego, jaka klasa i kiedy ją wysuwa*“ (Dzieła, t. I. str. 32).

Przed pierwszą wojną światową bolszewicy łączyli kwestię narodową z losem rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Rosji.

„Partia nasza uważała, że obalenie caratu, likwidacja resztek feudalizmu i całkowita demokratyzacja kraju — są najlepszym rozwiązaniem kwestii narodowej, możliwym w ramach kapitalizmu“.

Do tego okresu odnoszą się programowe prace: Lenina „Uwagi krytyczne w sprawie narodowej“ i Stalina „Marksizm a kwestia narodowa“.

Okres pierwszej wojny światowej, który postawił na porządku dziennym rewolucję socjalistyczną, zmienił również sposób ujęcia kwestii narodowej. W tych warunkach Lenin i Stalin łączą rozwiązanie kwestii narodowo-kolonialnej z losem rewolucji socjalistycznej, ze zwycięstwem dyktatury proletriatu. Stalin daje ścisłą i jasną charakterystykę istoty polityki narodowościowej partii bolszewickiej w tej nowej sytuacji:

„Partia uważała, iż obalenie władzy kapitału i organizacja dyktatury proletariatu, wypędzenie wojsk imperialistycznych z granic krajów kolonialnych i zależnych oraz zapewnienie tym krajom prawa do oddzielenia się i organizacji własnych państw narodowych, likwidacja wrogości narodowej i nacjonalizmu oraz utrwalenie międzynarodowych więzów pomiędzy narodami, organizowanie na tym gruncie braterskiej współpracy ludów — są najlepszym rozwiązaniem kwestii narodowo-kolonialnej w danych warunkach“.

Polityka partii bolszewickiej została zwycięsko wcielona w życie w naszym kraju. Rzeczywiście, przejście władzy w ręce klasy robotniczej było decydującym warunkiem realizacji leninowsko-stalinowskiej polityki narodowej.

Śmiało proklamując prawo każdego narodu od oddzielenia się, partia bolszewików uporczywą walką przeciw nacjonalizmowi, wychowywaniem mas w duchu internacjonalizmu i bezintersowną pomocą dla wszystkich uciemiężonych poprzednio narodów w dziedzinie likwidacji ich zacofania kulturalnego i gospodarczego zlikwidowała nieufność między narodami naszego kraju, zapewniła ich dobrowolne zjednoczenie się w składzie jednolitego państwa związkowego.

Ogromną rolę w ukształtowaniu się przyjaznej współpracy narodów ZSRR odegrał wielki naród rosyjski, który zasłużył sobie na powszechne uznanie, jako najwybitniejszy ze wszystkich narodów, wchodzących w skład Związku Radzieckiego. Sojusz proletariatu rosyjskiego z chłopstwem okręgów narodowych stał się źródłem utrwalenia mocy państwa radzieckiego. Idea, Rad, która wyszła z łona narodu rosyjskiego stała się bliska i droga wszystkim narodom naszego rozległego kraju.

Stojąc na czele Komisariatu Ludowego do Spraw Narodowości, Stalin od pierwszych chwil istnienia kierował bezpośrednio całą pracą partii i władzy radzieckiej nad rozwiązaniem kwestii narodowej w ZSRR. Z imieniem Stalina związane jest utworzenie i utrwalenie wszystkich republik radzieckich, utworzenie i utrwalenie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. W swych historycznych referatach na X i XII Zjeździe Partii oraz w innych swych pracach Stalin teoretycznie uzasadnił i wszechstronnie opracował politykę narodową partii komunistycznej w warunkach dyktatury proletariatu. Wysunięty przez Stalina szeroki program posunięć, zmierzających do likwidacji zacofania gospodarczego i kulturalnego uciemiężonych poprzednio narodów oraz do urzeczywistnienia ich faktycznej równości, znalazł aprobatę partii i stał się podstawą działalności państwa radzieckiego.

Dzięki pomocy państwa radzieckiego i wielkiego narodu rosyjskiego kształtowała się pomyślnie narodowa państwowość wyzwolonych narodów, przezwyciężane było ich zacofanie gospodarcze i kulturalne. Polityka partii bolszewickiej prowadziła do likwidacji wrogości narodowej i nacjonalizmu, do umocnienia więzów internacjonalistycznych i przyjaźni między narodami naszego kraju. Ta współpraca rozwijała się i krzepła na podstawie radzieckiej ideologii przyjaźni między narodami, na trwałej materialnej bazie jednolitej socjalistycznej gospodarki narodowej, na podstawie likwidacji klas wyzyskujących.

Stosując konsekwentnie zasady socjalistycznego planowania gospodarki kraju, państwo radzieckie w całej pełni uwzględnia potrzeby mas pracujących wszystkich republik narodowych. Przybliżenie przedsiębiorstw przemysłowych do źródeł surowców sprzyjało eksploatacji ogromnych bogactw naturalnych republik narodowych. Państwo radzieckie tworzyło rozwijającą się harmonijnie jednolitą gospodarkę socjalistyczną, w której przeprowadzony jest właściwy podział pracy między republikami radzieckimi, udzielającymi sobie wielostronnej pomocy wzajemnej.

Pomyślna realizacja leninowsko-stalinowskiej polityki narodowej byłaby nie do pomyślenia bez rewolucji kulturalnej w ZSRR, która ogarnęła wszystkie narody naszego kraju. W swej pracy „Kwestia narodowa a leninizm“ Stalin podkreśla, że „milionowe masy narodu mogą osiągnąć postęp w rozwoju kulturalnym, politycznym i gospodarczym jedynie w ojczystym, narodowym języku“.

Wszechstronny rozwój piśmiennictwa i szkół w języku ojczystym, przejście miejscowych władz państwowych na język ojczysty rdzennej ludności, stworzenie i rozwój kultury, narodowej pod względem formy i socjalistycznej pod względem treści, tworzenie kadr klasy robotniczej i radzieckiej inteligencji ludowej spośród rdzennej ludności — wszystko to sprzyjało przystąpieniu uciemiężonych poprzednio narodów naszego kraju do wielkiego dzieła budownictwa socjalistycznego. Pod kierownictwem partii Lenina — Stalina, powstały i okrzepły u nas nowe narody socjalistyczne. (dok. nastąpi)

Na progu dni przeciwgruźliczych

Tylko wspólnym wysiłkiem zdołamy pokonać społecznego wroga

Skuteczna walka z gruźlicą — to należyte rozwiązanie dwu zasadniczych elementów: profilaktyki (zapobieganie) i lecznictwa zamkniętego.

Łącznikiem niejako tych dwu metod jest lecznictwo otwarte.

Podstawową komórką profilaktyczną jest Okręgowy Ośrodek Zdrowia.

W okresie sześciolecia sieć tych ośrodków wzrośnie do tego stopnia, że każdy z nich pracować będzie najwyżej na terenie 2—3 gmin. Obsadę personalną stanowi lekarz i pielęgniarka, a do dyspozycji Ośrodka Okręgowego stoją położne gminne oraz przodownicy zdrowia.

OKRĘGOWE I POWIATOWE OŚRODKI ZDROWIA

Okręgowy Ośrodek Zdrowia czuwa nad całokształtem zagadnień zdrowia wsi, a w dziedzinie zwalczania gruźlicy jest najbardziej w teren wysuniętą placówką, zajmującą się wykrywaniem gruźlicy i prowadzeniem leczenia otwartego, lub też kierowaniem do leczenia zamkniętego — w szpitalach i sanatoriach.

Okręgowe Ośrodki Zdrowia znajdują się również w miastach i mają te same obowiązki w stosunku do ludności miejskiej.

W zagadnieniach specjalistycznych z zakresu zwalczania gruźlicy, w których Okręgowy Ośrodek Zdrowia nie może się wypowiedzieć — pomaga mu Powiatowy Ośrodek Zdrowia. Ośrodki te składać się będą z poradni specjalistycznych, zaopatrzonych we wszystkie konieczne urządzenia pomocnicze, jak aparaty rentgenowskie, mikroskopy, aparaty do odmy i inne niezbędne przyrządy.

Posiadamy w Polsce 250 specjalistycznych poradni przeciwgruźliczych. W ciągu sześciolecia zorganizowanych będzie 317 takich poradni, to jest tyle, ile jest powiatów. Specjalistyczne poradnie powiatowe prowadzą lecznictwo otwarte w tych przypadkach gruźlicy, które nie wymagają leczenia szpitalnego. W przypadkach, w których konieczne staje się wytworzenie odmy, lekarze poradni dokonają zabiegu w szpitalu i po kilku dniach przesyłają chorego z powrotem do otwartego leczenia poradnianego.

300 TYS. LUDZI Z OTWARTĄ GRUŹLICĄ

W ubiegłym pięcioleciu zostały wprowadzone pierwszy raz w Polsce masowe badania radiologiczne. W 1948 roku wykonano 600.000 tych badań. Badani byli uczniowie wszystkich typów szkół oraz nauczyciele, akademicy i robotnicy wszystkich gałęzi przemysłu, urzędnicy i chłopi. W wyniku badań ustalono, iż liczba chorych na gruźlicę zakaźną, wymagającą natychmiastowego leczenia, wynosi od 1% do 1,5% — ogółu ludności.

Mamy więc w Polsce 300.000 chorych na otwartą gruźlicę. W planie sześcioletnim Ministerstwo Zdrowia postawiło sobie realne zadania, polegające na leczeniu 35% tych chorych. Chociaż liczbowo wygląda to skromnie, to jednak w zestawieniu z danymi Polskiego Związku Przeciwgruźliczego, stwierdzającymi, iż przed 1939 rokiem zaledwie 5% chorych ujęte było w ewidencji poradni przeciwgruźliczych, sukces zamierzonego dzieła będzie bardzo duży.

Dla tych 35% chorych, to znaczy dla przeszło 100.000 osób należy przygotować ok. 34.000 łóżek szpitalnych i sanatoryjnych.

W 1938 roku było w Polsce 3.000 łóżek szpitalnych i 6.000 sanatoryjnych dla chorych na gruźlicę. Obecnie łóżek szpitalnych przeznaczonych na ten cel jest około 4.000, co z liczbą 13.000 łóżek sanatoryjnych daje 17.000 łóżek dla zakładowego leczenia chorych na gruźlicę. W perspektywie nadchodzącego sześciolecia zachodzi więc konieczność podwojenia ilości łóżek.

SZCZEPIENIA — BROŃ NAJSKUTECZNIEJSZA

W 1948 r. zorganizowane zostały w każdym mieście Centralne Poradnie Przeciwgruźlicze. Prowadzić one będą masowe badania radiologiczne i szczepienia przeciwgruźlicze BCG wszystkich dzieci w Polsce, które nie zetknęły się z zarazkiem gruźlicy. Ma to niezmiernie doniosłe znaczenie, szczepienia te bowiem są najskuteczniejszą bronią profilaktyki w walce z gruźlicą.

Cenną bronią jest też propaganda, zmierzająca do zorganizowania wśród mas ludności samoobrony przed gruźlicą. Do tej pory nie wszystko zrobiono na tym odcinku.

Organizowanie z inicjatywy Ministerstwa Zdrowia Dni Przeciwgruźlicze rozbudziły wprawdzie zainteresowanie społeczeństwa, nie wywołały jednak koniecznego odruchu obronnego. Obecnie akcję szerzenia społecznej walki z gruźlicą przejmuje Polski Czerwony Krzyż.

Każdy mieszkaniec miasta i wsi musi wiedzieć jak się uchronić przed gruźlicą, musi znać sposoby ochrony i co najważniejsze — musi je stosować w codziennym życiu.

Dr Edward Pankiewicz

Naczelnik Wydz. Zwalczania Gruźlicy

'Z wędrującym koncertem

po Dolnym Śląsku

Z okazji Tygodnia SKRK Polskie Radio przeprowadziło na Dolnym Śląsku wielką akcję propagandową, w której wzięła udział t. zw. „czołówka artystyczna“, objeżdżająca miasteczka z barwnym programem melodii, pieśni i żywego słowa. W skład ekipy wchodzili znani artyści scen wrocławskich, występujących często przed mikrofonem Polskiego Radia. 4 wyjazdy w teren — to plan Tygodnia. Wojcieszów, Wilków, Oleśnica, Bielawa, Dzierżoniów i Niemcza oklaskiwały ulubieńców wrocławskiej publiczności.

Na ostatni niedzielny wypad zebraliśmy się o godz. 8.30 w rozgłośni na Krzykach. Jest Bożena Brun Barańska, urocza „Carmen“, pełna werwy i humoru, jest Weni Pelczar, skarżąca się, że „dziś uciekł jej głos“, Henryk Łukaszek, baryton Opery Wrocławskiej. Za chwilę zjawią się Halina Świątek - Dzieduszycka z mężem Wojciechem, prof. Łoboz i 15-osobowy zespół mandolinistów Donata Donackiego.

Jedziemy! Pięć aut pomknęło szosą!

Kierunek — Oleśnica.

KONCERT W WARSZTATACH PKP

Powitaliśmy Oleśnicę melodią z głośników wozu transmisyjnego. Koncert ma się odbyć w głównych warsztatach parowozowych PKP. Przed bramą zbierają się grupki robotników. Zbudowano tu dla nich radiowęzeł.

Wojciech Dzieduszycki wygłasza słowo wstępne. Mówi o odbudowie zakładów, o pełnej poświęcenia pracy kolejarzy. Padają nazwiska przodowników pracy Mieczysława Bartkowiaka, Leona Biegalskiego, Szczepana Owczarka, Bolesława Purkacza. Zrywają się oklaski. To dla nich, zwycięzców — zespół Donata Donackiego wykonuje „Marsza Uralskiego“.

Po paru numerach nawiązał się serdeczny kontakt między sceną a widownią. Wszyscy są zadowoleni z programu i wykonawców.

Wesoła piosenka Dzieduszyckiego porywa salę.

Prof. Łoboz zaciera zmarznięte ręce. Zimno. Ale koncert musi się udać.

Konferansjer Dzieduszycki z radością ogłasza robotnikom, że do 240 zradiofonizowanych wsi i 46 miast na Dolnym Śląsku przybywa dzisiaj Oleśnica. Do 1 grudnia 150 głośników zawiśnie w mieszkaniach robotników i chłopów.

Koncert kończy się wesołym marszem. Długo nie milkną oklaski. A my tymczasem pakujemy rzeczy i jazda w drogę.

OTWIERAMY RADIOWĘZEŁ

Pod Dzierżoniowem szosa wije się po stokach wzgórz. Potem spada wprost na miejski rynek. W sali Domu Kultury, gdzie odbędzie się koncert, jest ciepło. Po zimnej Oleśnicy — „wygrzewamy się“. Na sali znowu miła, serdeczna atmosfera.

Ładujemy się na samochody. Jedziemy do Niemczy. Przygotowano tam otwarcie radiowęzła i z tej racji mamy koncert rozrywkowy. Sala zimna, warunki gorsze niż w Oleśnicy. Okropny fortepian, nad którym przez godzinę biedził się nasz stroiciel. Zimno dokucza. Konferansjer wychodzi na scenę w szaliku i rękawiczkach. Na widowni salwy śmiechu.

Publiczność świetnie się bawi. W pewnej chwili, gdy Dzieduszycki wyszedł zapowiedzieć jeden z występów, jakieś dziecko woła na całą salę — „co to jest es-ka-el-ka“?

— Co pan mówi? — zwraca się konferansjer do dziecka. — Mówi się es-ka-er-ka. A czy pan ma już głośnik?

Publiczność Niemczy przyjęła nas najserdeczniej. Co chwilę zrywają się wołania o bisy. Nie możemy jednak przedłużać programu. Czeka nas długa droga do Wrocławia. Już wszyscy wiedzą co to jest SKRK i wszyscy obiecują zakupić głośniki. Niejeden zostanie od dziś członkiem SKRK.

Cz. Nowicki

Pianiści radzieccy

o swym pobycie w Polsce

Po zakończeniu konkursu chopinowskiego grupa 6 młodych pianistów radzieckich oraz dwaj członkowie Jury: prof. Lew Oborin i prof. Paweł Sieriebriakow dali ogółem w rozmaitych miastach Polski ponad dwadzieścia koncertów solowych i z towarzyszeniem orkiestry. Jakie wrażenie z tych występów wynieśli? Jak byli przyjmowani w Warszawie i gdzie indziej? Rozmawiamy na te temay z naszymi drogimi gośćmi i przyjaciółmi radzieckimi.

Lew Oborin koncertował w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Gdańsku, Gdyni, Wrocławiu i Olsztynie. Dawał recitale lub wykonywał III Koncert fortepianowy Rachmaninowa. We wszystkich wymienionych miastach witały go przepełnione publicznością sale, widział wśród niej wiele młodzieży.

„Grałem utwory Chopina, Rachmaninowa i Skriabina. Nie potrafię powiedzieć, w którym mieście przyjmowano mnie najlepiej. Wszystkie koncerty pozostawiły doskonałe wrażenie“ — kończy rozmowę Lew Oborin.

Paweł Sieriebriakow występował w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku, Pruszkowie, Katowicach, Szczecinie. Z dużym uznaniem wyraża się o niezwykle kulturalnym audytorium w Toruniu. Najlepsze wspomnienia pozostawił też występ dla robotników w Pruszkowie. Koncert był doskonale zorganizowany; wiele przyczynił się do jego powodzenia dobrze opracowany i wygłoszony komentarz prof. Wasiaka. Robotnicy słuchali wszystkich numerów programu z wielką uwagą i skupieniem.

„W Bydgoszczy w warsztatach kolejowych — opowiada prof. Sieriebriakow — grałem dla kilku tysięcy osób. Koncert b-moll Czajkowskiego z orkiestrą. Słuchacze stali przez cały czas — mimo to przyjmowali nas z zapałem. Śpiewano Międzynarodówkę, manifestowano na cześć przyjaźni polsko - radzieckiej.

„Interesujący był dla mnie pokaz twórczości młodych kompozytorów w ramach Zjazdu w Poznaniu. Muszę stwierdzić, że większość wykonanych tam utworów miała charakter wyraźnie formalistyczny. Był to formalizm posunięty do ostatnich granic. Młodzi twórcy znaleźli się w jakimś zaułku bez wyjścia. Nie młodzież tu jest winna, ale jej nauczyciele. Na dobrej drodze są tacy młodzi twórcy, jak Czyż i Baird. Dobre wrażenie wywarł na mnie Kwartet Kulczyckiego. Młodzież reagowała właściwie na demonstrowane kompozycje przyjmując utwory o charakterze bardziej zbliżonym do realizmu o wiele goręcej, niż tamte, formalistyczne.

„Na wystawie plastyki większość wystawionych przez młodzież prac miała charakter formalistyczny. Było jednak też sporo prac stworzonych w duchu realizmu. Widziałem wiele usiłowań oddania rzeczywistości, współczesnego życia.

„Ogólnie mówiąc, Zjazd poznański wywarł na mnie wrażenie jakiegoś przełomu. Świetnym wystąpieniom ministra Sokorskiego towarzyszyły niezmiennie owacje i oklaski młodzieży artystycznej. Dyskusja wyjaśniła wiele uprzedzeń i niedomówień. Większość młodzieży dojrzała wyraźnie drogę, która ją wyprowadzi z manowców sztuki formalistycznej.

„Wystąpiłem również z przemówieniem, omawiając niektóre zagadnienia artystyczne i rolę młodego, kształcącego się jeszcze artysty w społeczeństwie radzieckim.

„Społeczeństwo polskie doskonale się odnosi do muzyki rosyjskiej. Ta sama uwaga dotyczy Waszej młodzieży“.

Wiktor Mierżanow opowiada z kolei o swych występach w Lublinie, Wałbrzychu, Radomiu, Wrocławiu. Na koncercie w Solicach-Zdroju była obecna grupa dzieci greckich. W Wałbrzychu przybyli na koncert miejscowi górnicy.

Bella Dawidowicz mówi z uśmiechem o „oblężeniu“ przez publiczność sali koncertowej w Łodzi. Młoda artystka nie mogła się przez dłuższy czas przedostać. Szturmująca publiczność atakowała wszystkie wejścia.

We wspomnieniach z występów Ludmiły Sosinej pozostało ogólne wrażenie serdeczności i ciepła. Grała m. in. dla wojska w Klubie Oficerskim w Bydgoszczy. Podobne wrażenia i wspomnienia wynieśli z występów w Polsce pozostali członkowie konkursowej ekipy radzieckiej. *Jerzy Kuryluk.*

Mamut

na wyspie Tajmur

W zalewisku rzeki Mamontowaja na półwyspie Tajmurskim, w strefie wiecznej zmarzliny, znaleziono szczątki mamuta.

Ekspedycja Akademii Nauk ZSRR, która zajęła się wykopaniem szczątków pradawnego zwierzęcia, natrafiła na resztki wykopalisk botanicznych, jak brzozy karłowatej, krzewów wierzby, torfu itd. Pozwoliło to uczonym ustalić, że mamut ten żył przed około 5 do 10 tysiącami lat. Jest on w porównaniu z dotychczas znanymi najbardziej kompletnym okazem, gdyż posiada resztki miękkich części tkanki tłuszczowej, skóry i sierści. (i)

Kącik szachowy

Ciekawe pozycje

W pewnych pozycjach jedno nieobmyślane posunięcie prowadzi szybko do porażki. Przekonał się o tym mistrz Barasz, który w partii turniejowej z Rubinsteinem osiągnął poniższą pozycję!

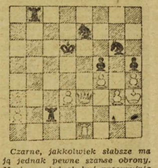

Czarne, jakkolwiek słabsze mają jednak pewne szanse obrony. Musi ona jednak być precyzyjnie przeprowadzona. Tymczasem po ruchu białych H d4 + czarne pośpiesznie odpowiedziały Sd5. Nastąpiło.., We5 — b8 na b2, Hxd5+ Kc7, Hf7 i czarne złożyły broń.

Tymczasem grając odrazu zamiast skoczkiem — Kc7 miały duże szanse utrzymania wyniku nie rozstrzygniętego. W jaki sposób?

* * *

Jak już podawaliśmy, 30 października rozpoczął się w Szczecinie finał mistrzostw drużynowych Polski. Do finału stanęło 12 drużyn, a mianowicie: Spójnia — Bydgoszcz, ZS Kolejarz — Wrocław, Ognisko — Łódź, ORZZ — Rzeszów, Ogniwo — Cracovia — Kraków, Ogniwo — Polonia — Bytom, Spójnia — Legnica, Inowrocławski Klub Szachistów, AZS — Łódź, MKS — Szczecin, TPPR — Gdańsk, AZS — Gliwice.

Turniej, wbrew początkowej koncepcji, rozgrywany jest w jednej grupie.

Po rozegraniu połowy turnieju (sześć rund), na pierwszym miejscu znalazły się: Ogniwo — Kraków 22,5 pkt., AZS Gliwice 22 pkt. i Ognisko Łódź 21 pkt. Drużyny dolnośląskie zajmują narazie środkowe miejsca w tabeli.

W związku z przypadającą w czerwcu roku przyszłego 10-tą rocznicą śmierci zamordowanego przez hitlerowskich oprawców wieloletniego mistrza Polski oraz światowego mistrza kompozycji szachowej Dawida Przepiórki, Polski Związek Szachowy przystępuje do organizowania wielkiego turnieju międzynarodowego. W turnieju tym ma wziąć udział 5 mistrzów polskich oraz kilkunastu mistrzów zagranicznych z mistrzami ZSRR na czele. Reprezentanci polscy zostaną wyłonieni po rozegraniu specjalnego turnieju eliminacyjnego. Turniej ma być największą powojenną imprezą szachową w Polsce i jeżeli plany Polsk. Zw. Szachowego zostaną zrealizowane, będzie miał duże znaczenie propagandowe.

Pomocą w pracy zawodowej i studiach

Z DZIEDZINY MEDYCYNY FIZJOLOGII BIOLOGII

CZASOPISMA RADZIECKIE

Wszystkie placówki „Czytelnika“ w całym kraju oraz Centrala „Czytelnik“ Warszawa (Prenumerata Zagraniczna) Wiejska 12 konto PKO I-8501 — przyjmują prenumeratę dzienników i czasopism radzieckich.

W 333

Punkt obserwacyjny

Nasz korespondent donosi

Nasz korespondent z gminy Mąkoszyce w powiecie Brzeg, pisze nam:

„Budynek Zarządu Gminnego w Mąkoszycach — to budynek o brzydkiej powierzchowności. Na zewnątrz oskubany, obdarty, brudny, straszący już zdaleka idących w jego kierunku interesantów.

Wygląda ponury, jakby był gmachem więziennym.

Pokoje służbowe wyglądają okropnie. Prawdopodobnie nie bielono i nie czyszczono ich od czasów wojny trzydziestoletniej. Brudne, zadymione, wywierają przygnębiające wrażenie.

Na klatce schodowej brud nie do opisania. Na strychu budynku — istna rupieciarnia. Przecież tanim kosztem, po gospodarsku, zakupując trochę wapna, używając bezpłatnej robocizny tytułem szarwarku możnaby jakoś doprowadzić do porządku wygląd siedziby Zarządu Gminnego.

Starostwo powiatowe kilkakrotnie upominało już gminę, lecz dotychczas bezskutecznie.

Poza tym klozet znajduje się o 4 metry od drzwi wejściowych i o 3 metry od głównej ulicy. Jest to buda zbita z desek, na pół zrujnowana. Zatruwa to powietrze w całym budynku. Mimo zaleceń powiatowej Komisji Sanitarnej, nie przeniesiono tej instytucji użyteczności publicznej w inne miejsce“.

Tak przedstawia się sprawa budynku Zarządu Gminnego, a więc siedziby władzy administracyjnej dla wszystkich okolicznych gromad.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z Ośrodkiem Zdrowia. Oto co na ten temat pisze nasz korespondent:

„Starostwo Powiatowe w Brzegu poczyniło wszelkie starania, aby otworzyć wiejski Ośrodek Zdrowia w gromadzie Tarnowiec w gminie Mąkoszyce. Otwarcie ma nastąpić za parę dni. Tymczasem w budynku, w którym ma się urządzić ośrodek, mieszka dotychczas osadnik. Nie przydzielono mu żadnego innego mieszkania. Budynek nie jest jeszcze wybielony, ani oczyszczony.

W tejże wsi Tarnowiec znajduje się duża cegielnia, która nie została zniszczona działaniami wojennymi. Zniszczyli ją natomiast „pokojowi“ szabrownicy. Kosztowne maszyny padały kolejno ich łupem. Nikt nie zatroszczył się o zabezpieczenie cegielni. Dziś jeszcze znajdują się resztki maszyn, mimo to w dalszym ciągu nikt jakoś się nie zainteresował tym obiektem“.

Oto trzy wiadomości z korespondencji z jednej tylko gminy.

Sprawy tu poruszone nie są bynajmniej błahe. Polska nie kończy się na rogatkach Warszawy czy Wrocławia, sięga również do Mąkoszyc, Tarnowców i innych wsi, o których dotychczas zbyt mało się pisało. A przecież właśnie miliony mieszkańców wsi — w swym życiu codziennym nie stykają się z ministrami i wojewodami, jako reprezentantami władzy ludowej, lecz z wójtami, sołtysami, sekretarzami gminnymi. **Mały procent chłopów** ogląda gmachy ministerstw i centralnych instytucji, lecz dla nich właśnie reprezentacyjnym gmachem jest Zarząd Gminny, Ośrodek Zdrowia czy Ośrodek Maszynowy.

Te właśnie instytucje na najniższym szczeblu reprezentują Państwo na najszerszej bazie.

I interesant, który wejdzie do okropnego budynku Zarządu Gminnego w Mąkoszycach, mimo woli ujednostajnia wrażenie, jakie na nim wywarła szpetota i brud tych służbowych pokoi z całością naszej administracji.

Brudny urząd niższego szczebla, zaniedbanie i niedotrzymanie terminu otwarcia Ośrodka Zdrowia, niezabezpieczenie jawnie rozkradanego publicznego mienia, wszystko to działa deprymująco na obywateli.

Dlatego dobrze jest, gdy nasi korespondenci o takich wypadkach donoszą. Niechaj władze gminne w Mąkoszycach wezmą sobie do serca słowa naszego korespondenta, niech komisje sanitarne raz jeszcze dobrze kogo należy nacisną — a czystość i porządek zapanuje w urzędzie, reprezentującym władzę ludową.

Odbywa się obecnie akcja Czynu Kongresowego. Czy ludowcy w gminie Mąkoszyce — nie mogliby uchwalić, że wspólnym wysiłkiem uporządkują gminę, przyśpieszą otwarcie Ośrodka Zdrowia, zabezpieczą cegielnię? Jeżeli władze gminne są niedołężne — można je zmienić. Trzeba działać, aby nasze gromady i gminy nie przedstawiały obrazu martwoty i zacofania, lecz były wzorem osad wiejskich dla całej Polski.

Dolny Śląsk ma dobre warunki dla rozwoju swej wsi. Nie ma tu zbytniego rozdrobnienia własności rolnej, budynki są na ogół w dobrym stanie, maszyn rolniczych jest pod dostatkiem, inwentarza żywego coraz więcej. Kontraktacja roślin przemysłowych czy nierogacizny zapewnia duże dochody. Należy więc otrząsnąć się z marazmu i raźnie zabrać się do pracy.

Czekamy na nową korespondencję z Mąkoszyc. Spodziewamy się już lepszych wieści.

Zbigniew Grotowski

SŁOWO SPORTOWE

10 sławnych na torze nazwisk
10 niespodzianek i zaciętych walk

W sobotę wieczorem zamknięto listę zgłoszonych do zawodów motocyklowych na żużlu. W „Kryterium Asów“ o puchar przechodni prezydenta m. Wrocławia ob. B. Kupczyńskiego walczyć będzie na Stadionie Olimpijskim doborowa stawka zawodników.

Podajemy nazwiska zgłoszonych do zawodów, organizowanych przez „Związkowca“ wraz z numerami startowymi:

1. Olejniczak, 2. Woźniak, 3. Kapała, 4. Cieślawski, 5. Zenderowski, 6. Morawski, 7. Fijałkowski, 8. Maciejewski, 9. Rataj, 10. Kołeczek.

Dwa następne numery 11 i 12 zarezerwowano dla niepotwierdzonych jeszcze motocyklistów z obrońcą pucharu Krakowiakiem (Łódź) na czele.

Niestety nie startuje rekordzista toru Alfred Smoczyk, który 13.10. br. przejechał tor w rekordowym czasie 1.32.2.

Zawody niedzielne, które rozpoczną się na Stadionie Olimpijskim im. Gen. Świerczewskiego punktualnie o godz. 12-ej, dzięki bardzo silnej obsadzie, będą imponującym zakończeniem sezonu motocyklowego.

Wieczorem o godz. 20-ej rozpocznie się w sali Hotelu „Polonia“ zabawa sportowa, na której będą obecni wszyscy goście.

Wieczór sportowy urozmaicą bogatym programem artystycznym literaci i artyści teatrów dolnośląskich.

Kasperczak, Grymin i Kula
na ringu Hali Ludowej

W niedzielę o godz. 19-tej w Hali Ludowej rozegrane zostaną zawody bokserskie o mistrzostwo klasy A wydzielonej pomiędzy **najsilniejszymi drużynami i rywalami Legią i Gwardią.**

W szeregach obu drużyn znajdują się zawodnicy wysoko notowani w „światku bokserskim“ kraju **z mistrzem Europy Kasperczakiem na czele.**

Przypuszczalne zestawienie par gwarantuje dobre walki i niemało emocji. Z ciekawszych pojedynków powinni stoczyć: **Kasperczak — Przybylski, Symonowicz — Jurek, Domański — Kula i Urbanowicz — Litwin.** Przeciwnicy Kasperczaka i Grymina przypuszczalnie zejdą z ringu pokonani. Zwycięstwo Gwardii zapewni im definitywnie i tak już praktycznie wywalczony tytuł mistrza okręgu.

W Jel. Górze przeciwnikiem Spójni będzie wrocławski Związkowiec, a drużyna Włókniarzy z Nowej Soli zmierzy się z Górnikiem w Wałbrzychu. Faworytem spotkania jeleniogórskiego jest Związkowiec, a w Wałbrzychu typujemy remis.

Turniej
ogólnopolski

W niedzielę w sali Ośrodka WF od 9 rano walczą siatkarze z całego Dolnego Śląska.

Dojdzie do następujących spotkań:

AZS — Kolejarz Wr., Bielawianka — Pafawag, Włókniarz Legnica — Unia Zakrz., Ognisko J.G. — Czarni, Legia — Gwardia Kam. Góra, Związkowiec — Ogniwo, Gwardia — Polonia Świd. i Kolejarz Oleśnica — Spójnia Kłodzko.

Jak wiadomo zwycięzca tych rozgrywek zaawansuje do finałów, które rozegrane zostaną w Warszawie.

PRENUMERATA — to stałe czytelnictwo i wierność dla gazety

PRENUMERATA — to najkorzystniejsza dla Czytelników forma nabywania gazety.

Prenumeratorzy

»SŁOWA POLSKIEGO«

UWAGA!

Wszyscy, którzy opłacą w terminie prenumeratę na mies. grudzień, otrzymują jako **specjalną premię**

1 tom Biblioteki Romansów i Powieści

Wszyscy, którzy w listopadzie wpłacą prenumeratę nie tylko za grudzień, ale równocześnie za pierwszy kwartał 1950 r. otrzymują jako **premię specjalną**

3 tomy Biblioteki Romansów i Powieści

W 359

Plan 6-letni
wróży żywiołowy rozwój kultury fizycznej i sportu

Ku czci
Rewolucji Październikowej

Z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej w świetlicy Elektrowni odbyła się akademia, zorganizowana przez WUKF. Zgromadziła ona cały świat sportowy Wrocławia.

Część oficjalną zagaił kpt. Cybulski, zapraszając do prezydium dyr. Skrabę, wiceprezydenta miasta ob. Głabę, przedstawiciela Rady sportowej ORZZ ob. Holicza, przedstawicieli partii, pionów Gwardii i Wojska.

Referat o znaczeniu Rewolucji Październikowej wygłosił ob. Orzechowski.

Po części oficjalnej przed licznie zebraną publicznością wystąpiło Studium WF z tańcami ludowymi, gimnastycy Legii i chór Szkoły Ofic. Piechoty. Odegraniem Międzynarodówki zamknięto część artystyczną. Na zakończenie wyświetlono film sportowy.

Organizatorom — WUKF, za tę podniosłą akademię — sportowcy złożyli serdeczne podziękowania.

Kalendarzyk sportowca

NIEDZIELA — 6. 11. 1949 r.

WROCŁAW

Godz. 9-ta — ogólnopolski turniej siatkówki — Ośrodek WF na stadionie olimpijskim.

Godz. 12-ta — „Kryterium asów“ z udziałem najlepszych żużlowców polskich — Stadion Olimpijski.

Godz. 12-ta — Legia Wr. — Górnik B. K. piłka n. o mistrzostwo klasy A — Stadion Pafawagu.

Godz. 14-ta — Związkowiec Strzel. — Ogniwo Wr. zawody o mistrzostwo klasy A — Stadion Olimp.

Godz. 15-ta — Pafawag — Włókniarz Boguszów, towarzyskie zawody zapaśnicze — świetlica Pafawagu.

Godz. 19-ta — Gwardia — Legia zawody bokserskie o mistrzostwo klasy A wydzielonej — Hala Ludowa.

Godz. 20,30 — Wieczór Artystyczny i zabawa sportowa. — Sala Polonii.

Na Dolnym Śląsku

O mistrzostwo klasy A p. nożna — grają:

Lubań. Związkowiec — Podgórrze Wałb. *Wałbrzych.* Górnik Wałb. — Związkowiec Wr. *Jelenia Góra.* Związkowiec — Spójnia Biel. *Żary. Legia* — Gwardia KG. *Legnica.* Włókniarz — Gwardia Wr. *Ząbkowice.* Gwardia — Związkowiec Wałb. *Kłodzko.* Spójnia — Włókniarz Wałb. *Żarów.* Unia — Gwardia Jawor. *Bielawa.* Włókniarz — Związkowiec Brzeg.

O mistrzostwo klasy A wydzielonej boks: *Wałbrzych.* Górnik—Włókniarz NS. *Jel. Góra.* Spójnia — Związkowiec Wr.

W kraju:

O mistrzostwo I ligi bokserskiej: Związkowiec Budg.—Gwardia Warszawa, Gwardia Gdańsk—Metal Chorzów, Związkowiec Łódź — Kolejarz Gdańsk. Warszawa. Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Albania—Polska.

O nagrodę „Słowa Polskiego”
walczą biegacze dolnośląscy

Zakończeniem sezonu lekkoatletycznego będą wielkie biegi jesienne na przełaj organizowane przez Wrocławski Związek Lekkoatletyczny.

Nagrodą główną dla zwycięzcy biegu na 3.500 metrów będzie puchar ufundowany przez redakcję „Słowa Polskiego“. Jest on nagrodą przechodnią.

Dystans dla kobiet wynosić będzie ok. 1000 metrów. Dla juniorów — 1.500 m i dla juniorek — 500 m.

Jesienne biegi na przełaj witamy jako jeszcze jedną imprezę masową.

Bez wątpienia przyczyni się ona do zbliżenia naszej młodzieży do lekkoatletyki, a sportowi wyczynowemu przysporzy reprezentantów.

W biegach brać mogą udział zawodnicy zrzeszeni w klubach i tacy, którzy nie należą do żadnego z nich. Zgłoszenia należy kierować pod adresem mgr. Launerowa, WUKF Wrocław Kołłątaja 20. Termin zgłoszeń upływa 12.11 o godz. 12.

Okręg podaje do wiadomości, że wpisowe wynosi 20 zł.

Do zgłoszenia należy dodać wykaz, w którym uwzględnia się imię, nazwisko, datę urodzenia i ewentualnie przynależność klubową. „Słowo Polskie“ zaprasza do udziału w biegach jesiennych, które odbędą się na małym Stadionie Olimpijskim przedstawicieli kół, klubów, c

Literaci i aktorzy
zaprzyjaźniają się ze sportem

Akademia sportowa, która odbędzie się w niedzielę o godzinie 20,30 we Wrocławiu w sali Hotelu „Polonia“ stanie się pierwszym bezpośrednim spotkaniem świata literatury i teatru z młodzieżą sportową.

ZS „Związkowiec“ postarał się o udział w imprezie wiceprezesa Związku Literatów St. Dygata, a więc literata zaprzyjaźnionego najbardziej z naszym sportem.

Dygat odczyta jedną ze swych znakomitych nowel sportowych.

W części artystycznej wystąpią artyści Opery Dolnośląskiej: Brun - Barańska i Szuflet oraz artyści Teatrów Państwowych: Jakowska i Zaczyk.

Po występie — zabawa taneczna sportowców.

Przygrywać będzie zespół jazzowy akademików wrocławskich.

Komunikat

W dniu 13 b. m. (niedziela) o godz. 11-ej odbędzie się w lokalu AZS przy ul. Norwida nr 9 Walne Zebranie Sekcji Żeglarskiej KS AZS.

Obecność członków **Sekcji i** uczestników obozów **żeglarskich obowiązkowa.**

Sympatycy sportu **żeglarskiego** mile widziani.

RADIO

6 LISTOPADA (NIEDZIELA)

Program II

7,00 Aud. dla wsi 7,15 Muz. 8,00 Dziennik 8,20 Muzyka 9,00 Pieśni rewoluc. 10,00 Proza 10,15 Muzyka 11,00 Recenzja 11,15 Kronika Radiof. Przew. 11,20 Poznajemy Zw. Radz. 11,25 Muzyka 11,30 Fragm. z „Żelaznego potoku“ 11,45 Muzyka 11,50 Aud. ORZZ. 11,57 Sygnał 12,04 Dziennik 12,15 Konc. 13,00 Gawęda przyrodnicza 13,15 Niedziela na wsi radz. 14,00 U naszych twórców 14,10 W rocznicę rewol. krakowskiej 14,40 Pieśni rewol. 15,00 Wiersze Broniewskiego 15,15 Koncert 16,00 Dziennik 16,20 Nasze chóry śpiew. 16,50 Pogad. 17,00 „Iwan Szadrin“ 18,00 Konc. 19,00 Aud. dla Jugosł. 19,15 Tygodn. 20,00 Dziennik 20,30 Muzyka 20,40 „Lenin o sztuce“ 21,00 Pieśni 21,50 Muzyka 22,00 Aud. dla Jugosł. 22,15 Sport 22,35 Muzyka 23,00 Wiadom. 23,15 Muzyka radziecka 24,00 Hymn.

PROGRAM I

8,00 Dziennik 8,25 Muz. 8,55 Aud. przyszł. tyg. 9,00 Koncert 10,00 Pogad. 10,10 Muzyka 10,40 Wielka Rewol. Paźdź. 11,00 Muz. 11,35 Wszechn. Rad. 11,57 Sygnał 12,04 Dzien. 12,15 Muz. 13,00 „Dobrze“ — fragm. poem. 13,15 Muz. 13,45 Z życia ZSRR. 16,00 Dziennik 16,20 Muzyka 16,40 „Chowańszczyzna“ 17,30 Recenzja 17,40 Opera 19,00 Sygnał z „Aurory“. 19,20 Opera 20,00 Dziennik 20,30 Muz. 21,30 Recital fortep. 21,50 Muzyka 22,15 Sport 22,30 Muzyka 23,00 Wiadom. 23,10 Muzyka 24,00 Hymn.

PŁYTY po zł 320.—

Pełny asortyment

MUZYKA LEKKA — TANECZNA.
MUZYKA POWAŻNA,
PIEŚNI ŚWIATA PRACY
IGŁY PATEFONOWE

Świetlice i instytucje 10% rabatu

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁU MUZYCZNEGO
Wrocław, Łokietka 5. K-4404

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Komornik Sądu Grodzkiego we Wrocławiu Rew. I. na podstawie art. 602 K. p. c. ogłasza, że 10 listopada 1949 r. odbędzie się

publiczna sprzedaż

ruchomości i towarów Karola, Włodzimierza Voise, Wrocław ul. Nowotki 1 — sklep:

1) o godzinie 10-tej:
  a) 2 motorków benzynowych, piecyka elektrycznego, 1.200 kg. odpadków skórzanych twardych i różnego towaru żelaznego i elektrycznego, oszac. łącznie na zł 420.100, od 2/5 części oszacowania;
  b) motoru benzynowego, 5 motorków elektrycznych, przetwornicy elektrycznej, reduktora tlenowego, wiertarki i innych przyrządów i towarów elektrycznych, oraz gospodarstwa domowego, **oszacow.** łącznie na zł 334.686, od połowy ceny oszacowania.
2) o godzinie 13-tej w garażu — Wrocław, ul. Wita Stwosza 35 — samochodu firmy Tempo — E. L. Typ 6, oszac. na 86.000 zł, od połowy ceny oszacowania,
i 3) o godzinie 14 w Karłowicach, ul. Berenta 49 — pianina, aparatu radiowego i innego rozmaitego sprzętu domowego, oszac. łącznie na zł. 216.600, od połowy **ceny oszacowania.**

Wymienione ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej podanym.

K-4408 **Komornik**

Zarząd Miejski m. Wrocławia

w oparciu o zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego **z** dnia 8. X. 1949 r. **dotyczącego przekazania stołówek pracowniczych pod Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców,** wzywa przedstawicieli zarządu oraz rad zakładowych wszystkich zakładów pracy z terenu m. Wrocławia, przy których czynne są stołówki pracownicze **na konferencję w powyższej sprawie, która odbędzie się w gmachu O. R. Z. Z. przy ul. Mazowieckiej 17** (duża sala konferencyjna) **w dniu 8. XI. 1949 r. o godzinie 10-tej.**

Za punktualne stawienie się w/w odpowiedzialni są kierownicy poszczególnych zakładów pracy.

Za Prezydenta Miasta
(—) JÓZEFOWIAK MARIAN
Kierownik Oddziału Aprowizacji

K 4406

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

STOŁY lekarskie z pompą, trójnożne, zdekompletowane kupi wytwórnia, Wrocław, Ukryta 18/7. 7192

SPRZEDAM sypialnię jasną, Sawickiej 10/4. 7187

POSZUKUJEMY zakładu asenizacyjnego państwowego lub spółdzielczego, który wydobyłby zatopioną w piwnicach kaolinę. Bliższe informacje udzielą Wrocławskie Zakłady Wyrobów Papierowych Wrocław, ul. Kościuszki 142 — Dział Handlowy. K 4407

WOLNE POSADY

SZOFER do ciągnika Lanz - Buldog ze znajomością naprawy maszyn potrzebny od zaraz. Zgłoszenia C. S. O. Zakłady Nasienne Prusice pow. Milicz. K 4392

SZOFER do samochodu ciężarowego marki „Mercedes“ potrzebny od zaraz. Zgłoszenia pod „Spółdzielnia“. K 4391

SPÓŁDZIELNIA Pracy Budowlanej „Remont“ we Wrocławiu, Pl. Wolności Nr 7 przyjmie natychmiast buchaltera. Warunki do omówienia na miejscu. K 4367

RÓŻNE

ZAGINĄŁ dnia 4. XI. br. wilczur 4 miesięczny. Zwrot za wynagrodzeniem. — Al. Kasprowicza 46 a. 7213

BANDA TUCKERA
POWIEŚĆ IRY WOLFERTA

78)

Tłumaczyła Róża Czekańska - Heymanowa

Szef słynnej w Stanach Zjednoczonych bandy — Tuckera ma kłopot ze swym wspólnikiem — Henrykiem Wheelockem, który upija się systematycznie. Na muzycznej rewii Wheelock poznaje mierną tancerkę — Doris Duvenal, która wywarła na nim duże wrażenie.

— Po cóż w takim razie przyszedł do roboty? — zawołał Leo patrząc na zamknięte drzwi. Potem, zwracając się do sortowników, rozłożył ręce. — A to wariat! — zawołał. Nikt nie odpowiedział. Wszyscy w milczeniu patrzyli na niego. Leo roześmiał się i wskazał palcem w kierunku toalety. — Tak mu było pilno powiedział — że pobiegł w niewłaściwym kierunku. — Nikt się nie roześmiał.

Pracownicy powoli powrócili do przerwanej roboty. Leo czuł, że nie są już po jego stronie. A byli wszyscy po jego stronie jeszcze tydzień temu, zanim Tucker stał się jego wspólnikiem.

XI.

Tego popołudnia Leo miał się spotkać z Joem, żeby prowadzić dalej rokowania. Nie mógł się jednak stawić. Nie mógł zostawić całego biura na głowie księgowego Murraya. W dodatku miał ochotę zostać ze swymi urzędnikami, by ich sobie z powrotem zjednać. Zresztą trzeba było powiedzieć, Joemu o Bauerze. Leo wcale się do tego nie kwapił. Współczuł Bauerowi. Sam doświadczył niegdyś podobnego wstrętu zarówno do handlu wełną po swoim bankructwie, jak do każdego interesu, z którego go wyrzucano. Żadna siła nie zmusiłaby go wtedy do powrotu. Ale rozmowa o Bauerze była nieunikniona. Nie przychodziła mu do głowy żadna wymówka usprawiedliwiająca odłożenie tak ważnego spotkania.

Rokowania zostały przesunięte na wieczór. Po ich ukończeniu, gdy bracia zostali sami, Joe oświadczył, że zajmie się osobiście sprawą Bauera i postara się, aby jutro zjawił się do pracy.

— Nie życzyłbym sobie tego — sprzeciwił się Leo. — Uważam, że jeśli pozwolimy mu odejść i powiemy mu „krzyżyk na drogę“, wtedy moi współpracownicy będą wiedzieli, że wszystko zostało u nas po dawnemu. Chcesz odejść, odejdź, to twoja sprawa. Wtedy nie będą się niczego obawiali i nikt nie pomyśli o odejściu.

Joe odpowiedział mu na to, że tu chodzi o cały syndykat a nie jedynie o bank Lea. — Twoi ludzie lubią cię — tłumaczył mu — ale w większości wypadków bankierzy nie mają wpływu na swych pracowników. Sam o tym dobrze wiesz. Jakiś drobny pretekst i odchodzą. Przez pewien czas trzeba ich trzymać mocno w garści.

— Wiem, wiem ale nie lubię tego.

— A czy wiesz, jak to zrobimy?

— Jest mi obojętne, jak to zrobicie. Mam inny pogląd na prowadzenie interesu.

— W każdej organizacji panuje pewna dyscyplina.

— Wiem, wiem, ale...

— Sam wiesz dobrze, że jeżeli Bauer samowolnie porzuci pracę, to za jego przykładem pójdą urzędnicy wszystkich innych banków.

— Można by znaleźć jakiś inny sposób.. bardziej przyjacielski...

— Jeśli im praca u nas nie odpowiada, to niech idą do wszystkich diabłów. Możemy wyrzucić wszystkich, gdy znajdziemy zastępców. Ale wtedy, kiedy nam się podoba, nie wtedy, kiedy oni chcą. Rzecz prosta, nie wszystkich od razu. I nie wtedy, gdy mamy roboty po uszy i nie możemy się zajmować takimi drobiazgami, jak personel bankowy.

Leo potarł sobie czoło, potem oczy. Palce jego błądziły po twarzy w dół, poszczypując i obciągając mięsiste policzki. — Prawdę mówiąc — powiedział — nie mam serca do tego rodzaju interesów.

— Jakiegoż to rodzaju interesy masz na myśli? — zawołał Joe. — W każdym interesie należy liczyć się z faktami.

— Tak, ale w sposób, w jaki wy to robicie..

— Nie rozumiem cię! „Tego rodzaju interesy!“ Każdy interes powinien wyzyskać wszystkie środki, jakimi rozporządza, a więc: aktywa, kredyt, zaufanie, wreszcie reputację, reputację swojego rodzaju, bez względu na to, jaka jest ta reputacja, podtrzymywać ją i wykorzystać. Wszystko, czymkolwiek interes rozporządza, powinno zawsze być jak najlepiej wykorzystane. Czy nieprawda?

— Nie pytaj mnie, czy prawda — odpowiedział Leo. — Ja już sam nie wiem, co jest prawdą!

* * *

Sprawą Bauera miał się zająć Luis Johnston, szofer Tuckera. Joe kazał mu przywieźć Bauera do biura nazajutrz we środę o dziesiątej rano. Johnston zapytał, czy wystarczy, że pojedzie po niego sam jeden.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Szczotka

Szanować pracę

Zagadnienie dozorców domowych, jakkolwiek formalnie załatwione, w praktyce mocno kuleje. Stałe dochodzą skargi mieszkańców, że płacą za dozorców, a nie widzą ich pracy. Nie dziwnego: w mieście brak jest w ogóle dozorców. Z. N. M. czyni starania przez Urząd Zatrudnienia, ale zgłasza się wciąż za mało kandydatów. W najbliższym czasie jednak ma nastąpić poprawa.

Skarżą się lokatorzy na dozorców, ale skarżą się również dozorcy na lokatorów:

„Rano kamienica wygląda jak cacko — mówi mi jeden z dozorców, — a proszę zajrzeć do niej późnym popołudniem. Klatka zalana, schody zaśmiecone, popiół porozsypywany. Nie wystarczy mi 24 godziny, gdybym chciał ciągle biegać i porządkować”.

Uwagi dozorców są słuszne. Nie tylko dozorca powinien dbać o czystość kamienicy. Ambicją lokatorów musi być współpraca z dozorcą.

Zaznaczamy, że komisje sanitarne, obchodzące obecnie budynki mieszkalne, będą pociągały do odpowiedzialności za brak czystości nie tylko dozorców, ale również i zespoły lokatorskie.

TUWICZ.

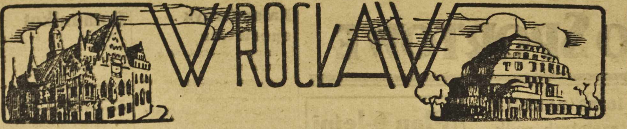

Abonament — 80 zł. miesięcznie

Radio bez lamp

Przyłączenie do sieci kosztuje 1.700 zł.

— Wrocławianie nie korzystają z możliwości zradiofonizowania swych mieszkań — twierdzi kierownik radiofonii przewodowej Polskiego Radia inż. Bincer. — Np. przy liniach przewodowych radiowęzła na Sępolnie znajduje się około 6.000 mieszkań, a tylko 600 posiada głośniki. Mimo to Sępolno zajmuje ciągle pierwsze miejsce pod względem ilości głośników. Pomijając śródmieście, przez które narazie nie przebiegają linie radiofonii przewodowej, inne dzielnice wykazują znikomą ilość zradiofonizowanych mieszkań. Brochów ma 108 głośników, Krzyki 45, Nowy Dwór 66 i Psie Pole 31.

Największy radiowęzeł wrocławski na Sępolnie mieści się przy ul. Kosynierów Gdyńskich 94. Obejmuje swym zasięgiem Zacisze, Zalesie i okolice placu Grunwaldzkiego między ul. Piastowską, Nowowiejską i Sienkiewicza. Dąży się do tego, by utworzyć radiowęzeł centralny w śródmieściu, który objąłby gęsto zamieszkałe dzielnice przy dworcu Nadodrze, ul. Stalina i pl. Engelsa.

Przeszkodą jest brak lokalu i charakter prądu w śródmieściu, bo prąd stały nie nadaje się do wzmacniaczy.

W najbliższych miesiącach rozbudowane będą pomocnicze radiowęzły na przedmieściach. Gęsta sieć linii radiowych pokryje wszystkie dzielnice. Radiowęzeł w Brochowie zasięgiem swym obejmie nie tylko Bieńkowice, lecz również Ciążyn i Tarnogaj.

Ośrodek radiowy na Krzykach sięga do Kleciny i zasila południowo - zachodnią część miasta. Dzięki nowym liniom także Oporów, Ołtarzyn i Wojszyce włączy się do radiowęzła na Krzykach. Punkt radiowy w Nowym Dworze obsłuży Muchobór, Gandawę, Żerniki i Pilczyce.

Natomiast Karłowice, Kowale i Sołtysowice objęte będą liniami wychodzącymi z Psiego Pola.

Jeszcze w tym miesiącu Leśnica otrzyma kompletnie wyposażoną aparaturę wzmacniaczy, które obsłużyć mogą około 1.000 głośników.

Aby zainstalować w mieszkaniu głośnik, trzeba załatwić formalności w najbliższym radiowęźle. Opłata instalacyjna wynosi 1.700 zł, a abonament miesięczny dla świata pracy — 80 zł. (cen)

Akademia SD

W sali Izby Przemysłowo Handlowej przy ul. Kościuszki 34 Komitet Miejski Stronnictwa Demokratycznego urządza dziś o godz. 10.30 uroczystą akademię z okazji 32 rocznicy Rewolucji Październikowej i Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. W części artystycznej — produkcje solowe artystów i koncert orkiestry Opery oraz chóru śpiewaczego „Echo”.

Członkowie Stronnictwa i sympatycy zaproszeni są na akademię wraz z rodzinami.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ WSZYSCY DZIENNIKARZE dolnośląscy w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej postanowili wstąpić w szeregi Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej oraz opiekować się gazetkami ściennymi i kącikami TPPR na terenie całego województwa.

✪ NA WZÓR WIECZORÓW LITERACKICH dziennikarze postanowili urządzać „gazetki mówione” dla robotników w poszczególnych zakładach pracy.

✪ BARDZO NIEZGRABNYMI LITERAMI napisała nam list „ucząca się analfabetka” ze skargą, że nieustanne przerwy w prądzie na ul. Konopnickiej utrudniają jej naukę.

✪ 5 KOMISJA DZIELNICOWA zaprasza za naszym pośrednictwem mieszkańców 5 obwodu na uroczystą akademię w 32 rocznicę Rewolucji Październikowej, która odbędzie się jutro (7 bm.) o godz. 18 w sali Szkoły Podstawowej Nr. 2 przy ul. Krajewskiego 1.

✪ OD NIEDOPAŁKA PAPIEROSA, rzuconego przez przechodnia, zapaliła się słoma w piwnicy pod stołówką studentów WSH w domu przy ul. Kuźniczej. Ogień ugasili studenci. Na szczęście wypadek zdarzył się w dzień.

✪ NA ZAKOŃCZENIE SEZONU sportowego ZS „Związkowiec” we Wrocławiu urządza dziś o godz. 20,30 w salach Hotelu Polonia zabawę taneczną, poprzedzoną przez wieczór artystyczny, na którym Stanisław Dygat odczyta swoje nowele sportowe oraz wystąpią artyści: Brun-Barańska, Jakowska, Zaczyk, Szuflet oraz prof. Szabsaj.

✪ ZARUMIENIŁA SIĘ nasza korektorka, gdy się dowiedziała, że na cmentarzu Żołnierzy Radzieckich pracowali nad uporządkowaniem grobów pracownicy PIW, a nie pracownicy PZWS, jak mylnie informował napis pod kliszą zamieszczoną w „Słowie” onegdaj.

✪ W DALSZYM CIĄGU odbywa się rejestracja rezerw osobowych w 4 punktach miasta. Wszyscy mężczyźni obowiązani do rejestracji powinni sprawdzać na plakatach rozlepionych w mieście, terminy rejestracji, aby im nie uchybić i nie zostać bez potrzebnych dokumentów wojskowych.

✪ PRZERWY W PRĄDZIE zdarzają się nie tylko na peryferiach miasta, ale i w śródmieściu, pogrążając w ciemnościach nie tylko mieszkania, ale również ulice. Ostatnio przerwa w prądzie dotknęła rejon Klinik Uniwersyteckich przy ul. Curie - Skłodowskiej.

✪ WIECZOREK TANECZNY dla członków organizuje dziś o 19-tej Stow. „Ognisko” (dawniej Polska YMCA) w budynku własnym przy ul. Kołłątaja 20.

✪ STOWARZYSZENIE „OGNISKO” — tak brzmi nowa statutowa nazwa instytucji, która do niedawna nazywała się „Polska YMCA”. Nową nazwę ustalił walny zjazd delegatów stowarzyszenia.

ś. † p. ANDRZEJ ŁOTH

STUDENT POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

Po krótkich cierpieniach zmarł 5. XI. 1949 r. w wieku lat 26. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w poniedziałek 7. XI. o god. 14-tej z Kaplicy Klinik Uniwersyteckich na cmentarz Osobowicki. Stroskani

7228 **RODZICE, BRAT I RODZINA**

Przed Wielką Rocznicą

Akademia na Uniwersytecie

W uniwersyteckiej sali Balcera zebrała się młodzież i pracownicy uniwersyteccy, aby uczcić 32-gą rocznicę Rewolucji Październikowej. Uroczystość zagaił prof. Flema, po czym do prezydium zaproszono: rektora Kulczyńskiego, dziekana prawa, prof. Jaworskiego, sekretarza podst. org. PZPR ob. Kutę, przedstawiciela Pomocy Sił Naukowych dr. Bujwida, przedst. pracowników administracyjnych Uniw. ob. Szymańskiego i delegatkę Ligi Kobiet ob. Strzęboszową oraz przedstawiciela młodzieży ob. Pacałkę.

Prof. Iwo Jaworski wygłosił referat o epokowym znaczeniu Rewolucji Październikowej dla świata i Polski.

Po referacie nastąpiła bogata część artystyczna. (JJ)

Na Politechnice

Młodzież akademicka i pracownicy Uniwersytetu i Politechniki oraz innych szkół wyższych wypełnili wczoraj wielką aulę Politechniki na uroczystej akademii z okazji 32 rocznicy Rewolucji Październikowej. Przybył także wicewojewoda Kulczycki.

Prorektor Politechniki, prof. Dionizy Smoleński zagaił uroczystość — witając gości i młodzież. W prezydium zasiedli prorektor Smoleński, sekretarz PZPR przy Politechnice ob. Motornik, delegat Kolegium Profesorów — prof. Płażek, przewodniczący zarz. Uczel. ZAMP ob. Kuczera oraz reprezentanci pracowników Politechniki ob. Tepowa i elektromonter ob. Barcz.

Wicewojewoda Kulczycki wygłosił referat, w którym podkreślił historyczny sens wielkich przemian, jakie zapoczątkowała rewolucja przed 32 laty. Po przemówieniu wicewojewody zebrani odśpiewali Międzynarodówkę.

Akademię zakończyła bogata część artystyczna. (cen)

Ku czci bohaterów radzieckich

Przed pomnikiem poległych żołnierzy radzieckich na cmentarzu na Krzykach delegacje kolejarzy z DOKP złożyła wieniec z kwiatów o barwach narodowych.

Popyt na ciepłą bieliznę

Tłok panuje przy ladach

Nagłe chłody, które zakończyły okres złotej jesieni w ostatnich dniach października, przysporzyły klientów działom ciepłej bielizny we wszystkich wrocławskich domach towarowych i sklepach.

— Nie możemy po prostu nadążyć z obsługą kupujących — skarżą się ekspedientki w dziale trykotarskim Domu Towarowego PSS.

Popyt na ciepłą bieliznę damską, męską i dziecięcą jest istotnie ogromny i przy ladach od rana do wieczora panuje tłok. Wrocławianki nabywają ciepłe, bawełniane komplety damskie w cenie 677 zł. Amatorek jest tak wiele, że wczoraj zostały na półkach już tylko małe numery. Chwilowo zabrakło też ciepłych reform, lecz już w najbliższych dniach nadejdą z Centrali nowe transporty tego artykułu — wełniane po 1956, 1076 i 946 zł oraz bawełniane po 350 zł.

— Męskiej zimowej bielizny sprzedajemy po paręset sztuk w ciągu kilku godzin — informują nas ekspedienci. — Jak woda idą bawełniane podkoszulki w cenie 342 zł i inne części męskiej garderoby, które nabyć można za 380 zł.

Na półkach piętrzą się całe stosy kolorowych trykotów dziecięcych. Tu wybór jest bodajże największy. Bawełniane komplециki dla starszych dzieci kosztują 750 zł, dla najmłodszych nabyć można śpioszki już po 400 zł. Lepsze, wełniane kosztują 635 i 705 zł.

W PDT przy ul. Świdnickiej stoiska z bielizną są oblężone. Asortyment towaru jest tu mniej więcej taki sam, jak i w Domu PSS. Szybko uzupełniane są braki wynikające z ogromnego popytu.

Przygotowała się już również na zimę „Solidarność”. Na razie brak tu jeszcze ciepłej bielizny męskiej i damskich kompletów. Są za to czysto wełniane reformy po 2.390 zł i flanelowe męskie pyjamy w cenie 2.800 zł. I tu postarano się, aby nasi milusińscy nie marzli zimą. Wełniane rajtuzki, niedźwiadki i śpioszki przygotowano w wielkich ilościach. Cena waha się od 846 do 1900 zł. Kupujący mają do wyboru towar różnego gatunku, fasonu i odcieni.

Sklep Spółdzielni „Tricot” ma na składzie duży zapas grubych pończoch fildekosowych po 305 zł para i choć chwilowo „wyszła” im ciepła damska bielizna, mają bieliznę męską.

— Czekamy na transport ciepłej bielizny, którą zamówiliśmy jeszcze w lipcu i sierpniu — mówi kierownik Domu Odzieżowego przy ul. Oławskiej. — Centrala jednak nie może nadążyć z rozdziałem towaru — popyt teraz jest szalony.

Tu jednak można się zaopatrzyć w ciepłe wełniane skarpety męskie — 210 zł para. Bawełniane kosztują 160 zł. Pończochy damskie są tylko jedwabne, grube po 364, 510 zł.

— I u nas tłumy wrocławian zaopatrują się na zimę — informuje kierownictwo — Zwykle nasz utarg dzienny wynosi około 1 mil. zł, ostatnio zaś, od kiedy zaczęły się zimna, wzrósł do 3 mil. zł dziennie!... (łucz)

Zasiłki połogowe Ubezpieczalni i zasiłki dla karmiących

Zasiłek połogowy zdejmuje z ramion kobiety pracującej troskę o byt, zasiłek bowiem wynosi równowartość jej pełnego zarobku, obliczoną na podstawie przeciętnej płacy z ostatnich 13 tygodni i przysługuje każdej pracownicy, nie otrzymującej podczas połogu normalnego wynagrodzenia od pracodawcy, jeżeli była ubezpieczona przynajmniej przez 4 miesiące w roku poprzedzającym urodzenia dziecka. Zasiłek połogowy wypłacany jest przez Ubezpieczalnie Społeczne przez 12 tygodni, tj. przez cały okres ustawowego urlopu porodowego.

Kobiety odbywające poród w szpitalu lub zakładzie położniczym, które mają na utrzymaniu jedną lub więcej osób, otrzymają za okres pobytu w szpitalu zasiłek domowy, w wysokości połowy zarobku zaś te, które nie utrzymują nikogo — zasiłek szpitalny, który stanowi 1/5 ich zarobku.

Zasiłek pokarmowy stanowi premię dla matek karmiących piersią swe niemowlęta i wypłacany jest przez okres 12 tygodni na podstawie zaświadczenia lekarskiego.

Widowiska i IMPREZY

Teatry

TEATR WIELKI, ul. Świdnicka 23, godz. 18 Akademia z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

TEATR KAMERALNY, ul. Świdnicka 31, godz. 19 „Niemcy”.

Teatr Młodego Widza

Niedziela dnia 6. XI. 1949 r. godz. 19-ta

»Korzenie sięgają głęboko«

Kasa czynna od 10—13 i od 15 do przedstawienia. Dla członków Zw. Zaw. i młodz. akad. 50 proc. zniżki. K 4394

TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, godz. 19 „Korzenie sięgają głęboko”.

Muzea

MUZEUM HISTORYCZNE — Stary Ratusz

MUZEUM PAŃSTWOWE, Plac Piaskowskiego

Wystawy

„Sztuka Radziecka w reprodukcjach” — ul. Świdnicka 26. Otwarta godz. 10—19.

„Zbiorowa Wystawa Sekcji Plastyków Żydowskiego Tow. Kultury” — Muzeum Historyczne (w Ratuszu) godz. 10—15.

Repertuar kin

„ŚLĄSK” — ul. Gen. Świerczewskiego 67, „Lenin”, radz.), godz. 13,45, 16, 18,15 i 20,30

„SCALA” — ul. Mikołaja 37, „Milcząca barykada” (czesk.), godz. 13, 15,30, 18, 20,30. Godz. 10,30 „Statek pułapka”.

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16, „Cyrk” (radz.), godz. 10,30, 13,15, 15,30, 17,45 i 20.

„POLONIA” — ul. Żeromskiego 53, „Lenin” (radz.), godz. 12,45 15, 17,15 i 19,30.

„PIONIER” — ul. Stalina 71, „Młodzi idą” (radz.), godz. 13, 15 i 17. Aktualności codz. godz. 19, 20 i 21.

„TĘCZA” — ul. Kościuszki 177, „Cygański Tabor” (radz.), godz. 10,30, 14, 16, 18 i 20.

„FAMA” — Psie Pole, B. Krzywoustego 286, „Iwan Groźny” (radz.), godz. 16, 18 i 20. Godz. 14 „Wołga, Wołga”.

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54, wyświetla codz. godz. 9—21 „Tunis”.

POLSKIE Tow. Tatrzańskie wyświetla codz. w sali YMCA, ul. Kołłątaja 20, godz. 16,30 popularne filmy naukowe.

Nocne dyżury aptek

Pod „Zgodą”, Witosa 47

„ „Złotym Jeleniem”, Rynek 44

„ „4-ma Wieżami”, Damrota 7

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpitalu O. O. Bonifratrów, ul. Traugutta 57 (tel. 37-50).

W KINACH

„ŚLĄSK“
ul. gen. Świerczewskiego 67
Pocz. seansów: 16.00 — 18.15, — 20.30, w niedziele od godz. 13.45

„POLONIA“
ul. Żeromskiego 53
Pocz. seansów: 15.00 — 17.15, — 19.30, w niedziele od godz. 12.45

w dniach 5. — 7. XI. 1949 r.
Nowe wspaniałe dzieło reż. M. ROMMA
»W. I. LENIN«

Film odtworzony na podstawie archiwalnych dokumentów, rękopisów, fotografii, rysunków i zdjęć historycznych kronik filmowych.
K 4395

Konkurs wystaw

w rocznicę Rewolucji Październikowej

Ogłoszony został konkurs wystaw księgarskich, poświęcony 32 Rocznicy Rewolucji Październikowej. W konkursie biorą udział następujące księgarnie:

1. Państwowy Instytut Wydawniczy, Rynek 8
2. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Rynek 60, (2 wystawy)
3. Spółdz. Wydawn. „Czytelnik”, Nowotki 13
4. Spółdz. Wydawn. „Książka i Wiedza”, Rynek 14
5. Spółdz. Wydawn. „Książka i Wiedza”, Rynek 45
6. Spółdz. „Placówka” Świdnicka 33
7. Księgarnia „Współpraca”, Rynek 6
8. Księgarnia R. Jasielski, Rynek 58
9. Księgarnia Naukowa, Wita Stwosza 3

Wystawy oceniane będą przez publiczność. Trzy pierwsze nagrody za właściwą ocenę wynoszą:

1 nagroda zł 5.000.—
2 „ „ 3.000.—
3 „ „ 2.000.—

oraz 10 dalszych nagród książkowych po 1.000 zł każda.

Biorący udział w konkursie winni wypełnić załączony kupon i przesłać na adres: Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Wrocław, Rynek 6, lub wrzucić do skrzynki wywieszonej tamże przed budynkiem. Kupony będą zamieszczone 6, 7 i 8 listopada.

KONKURS WYSTAW KSIĘGARSKICH

Oceniam:

na pierwsze miejsce księgarnia

....

na drugie miejsce księgarnię

....

na trzecie miejsce księgarnię

....

Imię i nazwisko oraz adres oceniającego

....

....

NAPISAŁ J. JUNOSZA GZOWSKI

Czarny król Harlemu

39)

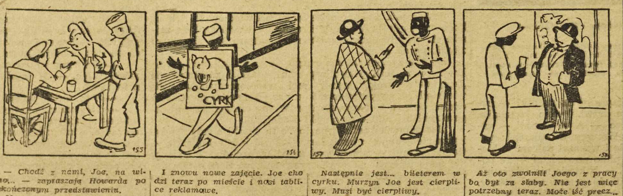

— *Chodź z nami, Joe, na wino... — zapraszają Howarda po skończonym przedstawieniu.*

Murzyn opowiada swym kamratom o walce z lwem...

I znowu nowe zajęcie. Joe chodzi teraz po mieście i nosi tablice reklamowe.

Pan Komendario jest niezwykle pomysłowy...

Następnie jest... bileterem w cyrku. Murzyn Joe jest cierpliwy. Musi być cierpliwy.

Wie, że kocha Ritę — i chce być przy niej.

Aż oto zwolnili Joego z pracy bo był za słaby. Nie jest więc potrzebny teraz. Może iść precz...

Pan Komendario nie dał się przekonać...

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa Wrocław, Oławska 10/11 — PKO Nr VIII—13-62. Telefony redakc. sekretariat 27 55 — dział miejski 24 96.

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13. Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-60386

Wydawca i druk Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK” Wrocław, Oławska 10/11. — PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł. miesięcznie; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie

Zwierciadło

6.XI.1949 | Dodatek niedzielny „Słowa Polskiego” | Nr 44 (94)

SĄSIEDZI

MICHAŁ SAŁTYKOW-SZCZEDRIN

W pewnej wsi żyło dwóch sąsiadów: Iwan Bogaty i Iwan Biedny. Bogatego nazywano „waćpanem“ i „Siemionyczem“, a biednego — po prostu Iwanem, a czasem nawet Iwankiem. Obaj byli przyzwoitymi ludźmi, a Iwan Bogaty — był nawet wspaniałym człowiekiem. Filantrop był z niego jak się patrzy. Sam nie wytwarzał wartości, ale bardzo szlachetnie myślał o rozdziale dóbr. „To jest — powiada — z mojej strony wkład. Inny — powiada — i wartości nie wytwarza, i myśli nieszlachetnie — a to już świństwo. A ja jeszcze ujdę“. A Iwan Biedny nie myślał wcale o rozdziale dóbr (nie miał na to czasu) ale zamiast tego wytwarzał dobra. I również mówił: to jest z mojej strony wkład.

Zejdą się czasami w przedświąteczny wieczór, gdy i biedni i bogaci — wszyscy mają czas, siądą na ławeczce przed pięknym domem Iwana Bogatego i zaczną gawędzić.

— Na czym jutro kapuśniak gotujesz? — pyta Iwan Bogaty.

— Na wodzie — odpowiada Iwan Biedny.

— A ja na mięsie.

Ziewnie sobie Iwan Bogaty, przeżegna usta, spojrzy na Biednego Iwana i żal mu się go zrobi.

— Dziwnie na tym świecie — rzecze. — Człowiek, który stale pracuje, ma w święto jałowy kapuśniak na stole, a ten, który spędza czas w pożytecznej bezczynności — ma w dzień powszedni kapuśniak z mięsem. Dlaczego to tak?

— I ja sobie od dawna myślę: dlaczego to tak ale nie mam czasu na rozmyślanie. Jak tylko zacznę myśleć, to już trzeba jechać do lasu po drzewo: przywiozłem drzewo — patrzę, przyszedł czas nawóz wywozić, albo z sochą wyjeżdżać na pole. I tak w robocie uciekają myśli:

— Trzeba by jednak nad tym się zastanowić.

— I ja powiadam: trzeba by.

Z kolei ziewnie Iwan Biedny, przeżegna usta, idzie spać i we śnie widzi jutrzejszy jałowy kapuśniak. A nazajutrz budzi się i widzi, że Iwan Bogaty przygotował mu niespodziankę: przysłał na święto mięsa do kapuśniaku.

W wigilię następnego święta znów się schodzą sąsiedzi i znów podejmują stary temat.

— Czy uwierzysz — rzecze Iwan Bogaty, że i we śnie i na jawie jedno tylko widzę: jak bardzo jesteś w porównaniu ze mną pokrzywdzony!

— Dziękuję i za to — odpowiada Iwan Biedny

— Chociaż i ja szlachetnymi myślami niemałą przynoszę korzyść społeczeństwu, jednakże, przecież ty.. gdybyś nie wyszedł na czas z sochą — to trzeba by było chyba siedzieć bez chleba. Czy nie?

— Tak jest. Tyle, że nie mogę nie wyjść, bo wówczas pierwszy zginąłbym z głodu.

— Masz rację: dowcipnie to jest urządzone. Nie sądź jednak, że to pochwalam — ależ na Boga! Jedno tylko mnie trapi: Panie! Jakby tu zrobić, żeby Iwanowi Biednemu było dobrze?! Żeby tak mnie moja porcja przypadła, a jemu jego porcja.

— Dzięki i za to, łaskawco, że się kłopoczesz. To prawda, gdyby nie pańskie dobre serce — siedziałbym teraz w święto o samej zalewajce...

— Co znowu, co znowu! Czy ja o tym mówię? Zapomnij o tym, chodzi mi o co innego. Ile to już razy postanowiłem: pójdę i oddam pół majątku ubogim! I oddawałem. No i cóż? Dziś oddałem połowę majątku, a nazajutrz budzę się — i zamiast oddanej połowy zjawiło mi się znowu trzy czwarte.

— Czyli, że z procentem...

— Nie ma na to rady, bracie. Ja — od pieniędzy, a pieniądze — do mnie. Ja biednemu garstkę, a do mnie, niewiadomo skąd, zamiast jednej przychodzą dwie. Istne cuda!

— Pójdę, powiada, do samego Najdostojniejszego, padnę przed nim na kolana i powiem: „Jesteś naszym carskim okiem, ty tu związujesz i rozwiązujesz, karzesz i ułaskawiasz! Każ nas z Iwanem Biednym wziąć pod jeden strychulec. Aby od niego rekruta — i ode mnie rekruta, od niego podwodę — i ode mnie podwodę, z jego dziesięciny grosz — i z mojej dziesięciny grosz. I żebyśmy jednakowo wolni byli od akcyzy!“

Jak powiedział, tak też zrobił. Przyszedł do Najdostojniejszego, padł przed nim na kolana i wyłożył swoje zmartwienie. A Najdostojniejszy pochwalił za to Iwana Bogatego. Rzekł mu: „Dzięki ci, dobry mołojcze, za to, że nie zapominasz o sąsiedzie swoim, Iwaszce Biednym. Wielce bowiem to miłe dla władz, gdy carscy poddani żyją w dobrej zgodzie i we wzajemnej dbałości, a nie ma nic gorszego, gdy spędzają czas na swarach, w nienawiści i na wzajemnych donosach!“ Rzekłszy to, Najdostojniejszy na własną odpowiedzialność rozkazał swym pomocnikom, aby tytułem próby dla obu Iwanów był jednaki sąd i jednakie daniny, i żeby na przyszłość nie było tak, że jeden ponosi ciężary, a drugi żyje podśpiewując.

Powrócił Iwan Bogaty do swojej wsi i nie czuje z radości ziemi pod stopami.

— Wiesz, przyjacielu serdeczny — powiada do Iwana Biednego — z łaski władz zwaliłem z serca ciężki kamień! Teraz już, tytułem próby, nie będę miał w porównaniu z tobą żadnych ulg Od ciebie rekruta — i ode mnie rekruta, od ciebie podwodę — i ode mnie podwodę, z twojej dziesięciny grosz — i z mojej grosz. Ani się obejrzysz, jak z tego wyrównania będziesz miał co dzień mięso w kapuśniaku!

To rzekłszy, Iwan Bogaty ciesząc się nadzieją sławy i dobra, wyjechał do ciepłych wód, gdzie przez dwa z kolei lata spędzał czas na pożytecznej bezczynności.

Tymczasem Iwan Biedny żył w ciężkim trudzie. Dziś zaorze rolę, a jutro ją zabronuje, dziś skosi ćwierć dziesięciny, a jutro, gdy Bóg da pogodę, bierze się do suszenia siana. Do karczmy nawet drogi zapomniał, ponieważ wie, że karczma — to jego zguba. A żona jego, Maria Iwanowna, mozoli się z nim razem: i żnie, i bronuje, i siano przetrząsa, i drzewo rąbie. I dzieciska im podrosły, te również aż się rwą, żeby choć trochę popracować. Słowem, w całej rodzinie od rana do nocy wrze jak w kotle a jednak jałowy kapuśniak nie schodzi z ich stołu. A od czasu jak Iwan Bogaty wyjechał ze wsi, to nawet i w święta Iwan Biedny nie widzi niespodzianek.

— Nie dzieje się nam dobrze — powiada biedak do żony. — Zrównali mnie tytułem próby z Iwanem Bogatym, a jednak wciąż znajdujemy się w dawnym stanie. Każdy z nas bogaty, jak pies rogaty; tak czy siak, a wszystkiego brak.

Aż jęknął Iwan Bogaty, gdy ujrzał sąsiada w dawnym ubóstwie. Trzeba przyznać, iż pierwszą jego myślą było, iż Iwaszka do karczmy dochody swoje ciągnie „Czyżby był tak zatwardziały? czyżby był niepoprawny?“ — wykrzykiwał z głębokim smutkiem. Jednakże Iwanowi Biednemu nie było trudno dowieść, że nie starczyło mu dochodów nie tylko na wódkę, ale często nawet nie na sól. A na to, że nie jest rozrzutnikiem, utracjuszem, lecz dbałym gospodarzem — są oczywiste dowody. Pokazał Iwan Biedny swój inwentarz gospodarczy i wszystko okazało się w tym stanie, w jakim było przed wyjazdem bogatego sąsiada do ciepłych wód. Gniady pokaleczony koń — 1. krowa łaciata — 1; owca — 1; wóz, socha, brona. Nawet stare sanie stoją u płota, choć ze względu na letnią porę nie są potrzebne i leżą bez uszczerbku dla gospodarstwa, zastawić w karczmie. Następnie obejrzeli chatę — i tam nic nie ubyło, tyle, że z dachu miejscami słoma była powyszarpywana, ale i to stało się dlatego, że łońską wiosną zabrakło paszy, więc ze zbutwiałej słomy przygotowywali sieczkę dla bydła.

Słowem, nie okazał się ani jeden fakt, który by świadczył o rozpuście i marnotrawstwie Iwana Biednego. Był to z dziada pradziada uciśniony rosyjski chłop, który wytężał wszystkie siły, aby urzeczywistniać swoje prawo do życia, ale z winy jakiegoś gorzkiego nieporozumienia urzeczywistniał je jedynie w sposób wyjątkowo niedostateczny.

— Boże! dlaczegóż to tak? — martwił się Iwan Bogaty — oto nas zrównali, i prawa mamy jednakowe i podatki jednakowe płacimy, a jednak żadnej z tego nie masz korzyści — czemu to?

— Ja też tak sobie myślę: czemu to? — smutnie odezwał się Iwan Biedny.

Sięgnął Iwan Bogaty po rozum do głowy i, oczywiście, znalazł przyczynę. Dlatego pomoc tak wychodzi, że nie mamy ani społecznej, ani prywatnej inicjatywy. Społeczeństwo jest obojętne, wszyscy ludzie prywatni myślą o sobie, władzę zaś dokładają co prawda starań, ale na próżno. Czyli, że przede wszystkim trzeba ożywić nasze społeczeństwo.

Zrobił jak rzekł. Zwołał Iwan Siemionycz Bogaty zebranie gromadzkie i wobec wszystkich właścicieli domów wygłosił wspaniałą mowę o korzyściach społecznej i prywatnej inicjatywy... Mówił obszernie, perliście i przekonywająco, jak gdyby rzucał perły przed wieprze; dowodził na przykładach, że tylko te społeczeństwa dają rękojmię żywotności i rozwoju, które umieją same o siebie dbać; te zaś, które pozwalają, aby wypadki odbywały się bez ich udziału, z góry same skazują się na stopniowe wymieranie i nieuniknioną zgubę. Słowem, wyłożył słuchaczom to wszystko, co wyczytał w groszowym elementarzu.

Wynik przeszedł wszelkie oczekiwania. Mieszkańcy osady nie tylko przejrzeli, ale nabrali świadomości. Nigdy nie odczuwali tak silnego napływu najprzeróżniejszych wrażeń. Zdawało się, że nagle zaskoczyła ich dawno oczekiwana, lecz nie wiadomo dlaczego i gdzie powstrzymana fala życia, która wysoko, wysoko uniosła na swym grzbiecie ten ciemny lud. Tłum pełen był radości, upojony tym, że przejrzał; Iwana Bogatego czczono, nazywano bohaterem. A na zakończenie jednogłośnie postanowiono: 1) karczmę zamknąć na zawsze, 2) założyć podstawy samopomocy ustanawiając Towarzystwo Uczynnej Kopiejki.

Tego samego dnia, zgodnie z ilością mieszkańców wsi, do kasy Towarzystwa wpłynęły dwa tysiące dwadzieścia trzy kopiejki, a Iwan Bogaty ponadto ofiarował niezamożnym 100 egzemplarzy groszowego elementarza, mówiąc: czytajcie, przyjaciele! tu jest wszystko, czego wam potrzeba!

Znowu wyjechał Iwan Bogaty do ciepłych wód i znów Iwan Biedny pozostał przy pożytecznych mozołach, które tym razem, dzięki nowym warunkom samopomocy i współdziałania groszowego elementarza, bezwarunkowo powinny były ustokrotnić mu plony.

Minął rok, minął drugi. Czy w ciągu tego czasu Iwan Bogaty jadł w Westfalii szynkę westfalską, a w Strassburgu — strassburskie pasztety — tego z pewnością powiedzieć nie umiem. Wiem jednak, że gdy po upływie wyznaczonego czasu wrócił do domu, to w pełnym tego słowa znaczeniu zdębiał.

Iwan Biedny siedział w zrujnowanej chałupie, chudy, wynędzniały, na stole stał kubek z zalewajką, do której Maria Iwanowna, z okazji święta, dolała dla zapachu łyżkę konopnego oleju. Dzieciaki obsiadły stół wokoło i jadły z pośpiechem, jakby w obawie, aby nie przyszedł ktoś obcy i nie zażądał sierocej cząstki.

— Czemu to tak? — z goryczą, prawie z rozpaczą wykrzyknął Iwan Bogaty.

— I ja powiadam: czemu to? — z przyzwyczajenia odezwał się Iwan Biedny.

Znowu zaczęły się przedświąteczne gawędy na ławeczce przed pięknym domem Iwana Bogatego, ale choć rozmówcy wszechstronnie rozważali dręczące ich zagadnienie, nic z tych rozważań nie wyszło.

I tym razem Prostaczek całkowicie usprawiedliwił swą reputację jasnowidza. Jak tylko Iwan Bogaty wyłożył mu okoliczności sprawy, a następnie zadał pytanie: dlaczego to tak? — Prostaczek natychmiast, bez chwili zastanowienia odrzekł:

— Dlatego, że w planach tak ustanowiono.

Iwan Biedny widocznie od razu zrozumiał powiedzenie Prostaczka i beznadziejnie pokiwał głową. Ale Iwan Bogaty stanowczo nie mógł tego pojąć.

— Jest taki plan — wyjaśnił Prostaczek, wyraźnie wymawiając każde słowo, jak gdyby rozkoszując się własną przenikliwością: — a w tym planie jest oznaczone: żyje Iwan Biedny na rozdrożu, a mieszkanie jego jest ni to chałupą, ni to dziurawym rzeszotem. No i bogactwo przepływa wciąż mimo, gdyż nie ma na nie powstrzymania. A ty, Iwanie Bogaty, żyjesz przy samym stoku, dokąd ze wszystkich stron zbiegają się strumienie. Dom masz przestronny, dobrze zbudowany, ogrodzenie wokoło mocne. Jak do twego domostwa przypłyną strumienie z bogactwem — to i utkną. A jeśliś ty na przykład wczoraj rozdał połowę majątku, to dzisiaj na zmianę przytoczy ci potok całe trzy czwarte. Ty od pieniędzy uciekasz, a pieniądze cię gonią. Pod jaki byś krzak nie zajrzał, wszędzie leży bogactwo. Taki to już plan. I jak byście razem nie rozstrząsali, jak byście nie zachodzili w głowę — nic nie wymyślicie, póki w owym planie tak jest pisane.

przełożył Seweryn Pollak

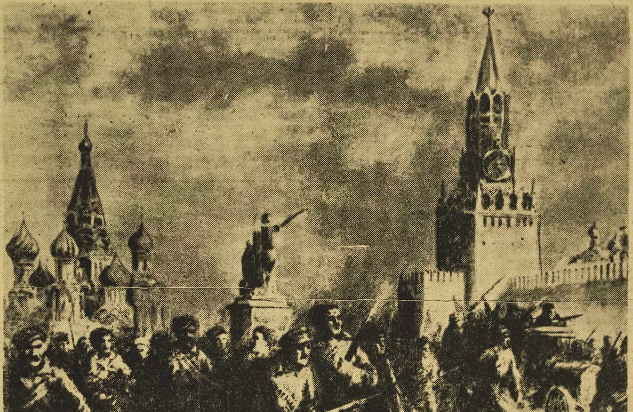

REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA W MOSKWIE

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

LEWĄ MARSZ

Rozwijajcie się w marszu!
W gadaniach robimy pauzę.
Ciszej tam, mówcy!
Dzisiaj
ma głos
Dzisiaj ma głos
towarzysz Mauzer.
Dosyć już żyliśmy w glorii
praw, które dał Adam i Ewa!
zajeździmy kobyłę historii! —
Lewa!
Lewa!
Lewa!

Błękitnobluzi
rwijcie
za oceany!
Zali się pancernikom na raidzie
stępiły dzioby ze stali?
Niech się brytyjski lew pręży,
niech ostrą koroną olśniewa —
komuny nikt nie zwycięży!
Lewa!
Lewa!
Lewa!

Za górą klęsk błyszczą zorze,
słoneczny kraj czeka nowy.
Za głód, za moru morze
niech zadudni nasz krok milionowy!
Choć najemna otacza nas banda,
choć nas potok stalowy zalewa,
nie zdusi Sowietów Ententa!
Lewa!
Lewa!
Lewa!

Zali wzrok orli zgaśnie?
Czyż ulegniemy w walce?
Ciaśniej ściśnijcie światu na gardle
Proletariatu palce!
Naprzód pierś podaj nagą,
niech flaga na niebo zawiewa.
Kto tam znów rusza prawą?
Lewa!
Lewa!
Lewa!

tłum. Antoni Słonimski

O SOCJALIZACJĘ

(Fragment powieści „Po wojnie")

LUDWIK RENN

Już nazajutrz zauważyłem, że we wszystkich formacjach bezpieczeństwa coś się gotuje. Słyszałem, że dwie kompanie odmaszerowały do okręgu węglowego Lugau—Oelsnitz, ale w jakim celu, nie wiedziałem. I skąd to wrzenie, skoro według otrzymanych relacji nie doszło do starć? Dopiero na zebraniu komendantów wyjaśniło mi się to. Tym razem odbyło się ono na zamku, w białej sali.

Uroczysta sala i poważna forma otwarcia posiedzenia przez pełnomocnika komendantury mitygowały początkowo ton przemówień. Zjawił się także członek rady robotniczej. Później przemawiał jeden z delegatów rady żołnierskiej: — Zapytuję komendanturę, na czyj rozkaz został obsadzony obóz w Zeithain, który nie leży w naszym okręgu? Został on po prostu gwałtem zajęty! Czy rząd zamierza po zduszeniu spartakistów, uprawiając nadal niesłychany terror———

Pełnomocnik zadzwonił.

Ktoś zawołał: — Spartakiści chcieli terroru, teraz go mają!

— Koledzy! Oszukujecie sami siebie! Kto kazał zamordować strzelcom gwardyjskim i ich zbójeckim oficerom Liebknechta i Różę Luksemburg? Kto zmasakrował tysiące robotników w Berlinie? Noske!

— Tego motłochu komunistycznego wcale nie szkoda!

— Co ty nazywasz motłochem komunistycznym, to są robotnicy, którzy walczą o swe prawa w imię socjalizmu, tak samo jak górnicy w okręgu węglowym! Rząd oświadczył — sami czytaliście wszędzie ogłoszenia — że socjalizm jest w drodze! Oszustwo jest w drodze! Koledzy! W okręgu Lugau ogłosili, że nad Ruhrą zaczęła się socjalizacja! A nad Ruhrą, że socjalizuje się w Saksonii! Kiedy jednak robotnicy ujmują sprawę we własne ręce, wysyła się socjalistyczne wojsko bezpieczeństwa, by z jego pomocą oddać szyby z powrotem baronom węglowym! Czy to nie kpiny ze socjalizmu? Domagamy się od rządu wyjaśnienia!

Członek Rady robotniczej przysłuchiwał się chłodno tej porywczej mowie. Teraz podniósł się: — Koledzy! Cóż to znów za demagogia! Czy mamy narażać socjalizację dlatego, że kilku spartakistycznych podżegaczy socjalizuje gwałtem to, co dzięki rozwojowi wypadków w krótkim czasie samo przez się przypadnie nam w udziale? Czy może polała się krew w Zagłębiu węglowym z winy wojska bezpieczeństwa? Nie! Czy oddaliśmy baronom węglowym szyby, jak twierdzi przedmówca? To demagogiczne przekręcanie faktów! Komisja socjalizacyjna jest przy pracy. Kto nie może doczekać się wyników, temu musimy powiedzieć: — „Musisz postarać się o trochę więcej cierpliwości!" — Powiedział to z ironią. Niektórzy roześmiali się.

Dyskusja skończyła się znowu na jałowym czepianiu się słów. Zebrani zaczęli się niepokoić.

Na końcu posiedzenia obwieścił pełnomocnik komendantury: — Koledzy! Udało się nam wydostać coś od syndykatu węglowego. Wmówiliśmy mu, że obsadzenie Zagłębia leży w jego interesie, wobec czego powinni także uczynić coś dla naszego wojska. Dali nam nieco pieniędzy. Zapraszam więc wszystkich na bankiet w przyszłą sobotę do restauracji „Pod Ratuszem". Będzie również obecny minister wojny. Zamykam posiedzenie.

W winiarni „Pod Ratuszem" wskazał mi kelner salę, gdzie miał się odbyć bankiet.

Wielu dowódców oddziałów bezpieczeństwa już się tutaj zebrało i gadało z sobą. W kształcie litery U ustawiono długie stoły, pełne talerzy, nakrycia i szklanek.

Podporucznik Herling przedstawił mnie jakiemuś innemu oficerowi, którego chuda twarz połyskiwała jak natarta tłuszczem. Także okulary jego miały tłuste punkty. Przywódca marynarzy przystąpił do mnie w ubraniu cywilnym. — No, więc przyszedłeś także, aby się dać przekupić przez baronów węglowych na wypadek, gdyby znowu kiedyś potrzebowali osłony dla łamistrajków pod socjalistyczną flagą?

— Po coś przyszedł, jeśli tak o tym sądzisz?

— A ty nie jesteś tego samego zdania? — Jestem w tej formacji jedynie dlatego, że w naszym pożałowania godnym kraju nie ma niczego lepszego. Gdybym pozostał tam w górze na wybrzeżu, należałbym dziś na pewno do spartakistów! — Zresztą nadchodzi minister wojny! Niebezpieczny chłop!

Przysadkowaty minister rozmawiał żywo z pełnomocnikiem komendantury.

— O ile niebezpieczny? — spytałem.

— Niebezpieczny dla rewolucji. Pod hasłem „rewolucja w niebezpieczeństwie" tłumi w zarodku każdą próbę rzeczywistej zmiany naszego cuchnącego porządku społecznego.

Usiedliśmy przy stołach. Wielu było w ubraniach cywilnych. Ale pożal się Boże, w jakich. Wyglądali jakby przyszli prosto od ładowania węgla.

Kelnerzy podali zupę. Lecz nie mogliśmy zabrać się do jedzenia, gdyż minister powstał i odezwał się w te słowa: — Moi panowie! Rewolucja osiągnęła pewien punkt kulminacyjny. Dzisiaj możemy odbyć jeszcze raz przegląd wypadków i ocenić jasno ich znaczenie...

Mówił żywo i podawał szczegóły wybuchu rewolucji i walk ze spartakistami w Berlinie. Było to dla mnie czymś całkiem nowym, że Ebert i Scheidemann nie chcieli rewolucji, i że to oni już w pierwszych zaraz dniach starali się stłumić siłą i wszystkimi możliwymi środkami radykalne skrzydło partii, grupujące się koło Liebknechta.

Pod koniec mowy zapalił się nagle i wzniósł toast na cześć rewolucji socjalnej. Sala huczała od wiwatów. Rozglądałem się za przywódcą marynarzy, co też on na to powie, ale znikł mi z oczu.

Minister powstał i rozmawiał z jakąś grupą. Obaj podporucznicy podeszli do niego z kieliszkami w ręce. — Panie ministrze! — odezwał się Herling. — My oficerowie chcielibyśmy jeszcze osobno wypić na pańskie zdrowie i zapewnić pana ponownie, że chcemy zawsze wiernie walczyć dla rewolucji!

Minister zwrócił spojrzenie w przeciwną stronę i odezwał się jakby nic nie słyszał: — Czy jedzenie, którym uraczyli nas przemysłowcy, nie było wspaniałe? Widzicie, ci ludzie mają gest. Trzeba tylko wiedzieć, jak się do nich zabrać. Wtedy doskonale można się z nimi dogadać.

Mówił płynnie i żywo dalej, nie zwracając się do nikogo wprost.

Jego wyraz twarzy przy toaście podporuczników tłumaczyłem sobie tym, że byli mu za radykalni, chociaż może czynili to tylko dla posady; ale nawet frazesy rewolucyjne były mu za silne.

Różni ludzie zwracali się do mnie. Wino i barwna sala wprawiły mnie w dobry humor.

Nie rozumiałem o czym mówili. Jeden z nich przechylił się przez stół i wymachiwał rękami pod nosem ministra. Odnosiło się wrażenie, jakoby wszyscy byli przeciw niemu, z wyjątkiem „niezawisłego", który onegdaj wygłosił mowę. Ten wytrzeszczał bezmyślnie oczy.

Nachyliłem się ku niemu: — O co się spierają?

— Zarzucają mu, że wpierw uśmiercił rewolucję, a teraz socjalizację. Tak, ten rodzaj socjalistów jest bardziej reakcyjny, niż niektórzy oficerowie. Oni są przecież politycznie naiwni i zupełnie nie orientują się, ale ten tutaj?! O, mój kochany, ten jest kuty na cztery nogi! Myślisz pewnie, że ktoś z nas może się dostać do niego w ministerstwie? Siedzi sobie tam w otoczeniu oficerów i zawsze każe pisarzowi odprawić cię: — „Pan minister ma ważną konferencję!" — I człowiek zostaje w poczekalni jak głupi. I taki nazywa się też socjalistą!

Byłem bardzo zmęczony i patrzałem na grupę koło ministra, czy wreszcie nie zdecydują się odejść. Przeciwnie, teraz zabierali się jeszcze do likierów, choć byli już i bez tego pijani.

Nareszcie powstano. Jeszcze na ulicy toczyła się głośna rozmowa.

Jakiś plutonowy artylerii przyłączył się do mnie i skarżył się przede mną: — Pułkownik chce mnie zmusić, abym wystąpił z oddziału bezpieczeństwa. Ja jednak zobowiązałem się służyć w nim. Rząd przyrzeka ująć się za nami, ale jak to wygląda w praktyce! Tymczasem pułkownik grozi mi, że stracę prawo do zaopatrzenia, jeśli zostanę w wojsku rewolucyjnym! Tak, gdybym nie miał żony i trojga dzieci! — Był dobrze podpity, lecz to, co mówił, było prawdą. Co mu miałem odpowiedzieć? I ja nie wierzyłem przecież tym przyrzeczeniom! Śmiertelnie znużony i zgnębiony powlokłem się do domu.

Tłum. **Wanda Kragen**

NOC

JERZY WOLKER

Na niebie wolne gwiazdy świecą
i rozkwitają ciche
łagodnym kielichem.
Na ziemi
zamkniętej w czterech ścianach
świeci rój ludzkich gwiazd spętanych:
światła na stacji, okna w karczmach, światełka wsi.
A przed każdą tą gwiazdą szczeka pies,
aby nieszczęsna do innego kraju
swojemu panu nie uciekła,
gdzie dzień jest wesoły,
gdzie noc jest bez piekła,
i abyś ty, wędrowcze mój znużony
gdy ujrzysz światło
nie przyszedł i nie ukradł
dukatów, słoniny, gruszek, lub żony.
Na niebie wolne gwiazdy świecą
i cicho rozkwitają w nocy.
Tym żadnej pomocy
nie trzeba.
Lecz musimy uwolnić te nieszczęsne gwiazdy,
co płoną między nami,
i psy z ostrymi zębami
musimy wystrzelać,
aby był pokój na ziemi
jak na niebie
w nocy.

ST. STRUMPH WOJTKIEWICZ

BALLADA O KUBKU

Utwór, nagrodzony II nagrodą na konkursie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Zwyczajna i prosta
to będzie ballada
jak prosty jest człowiek
co ją opowiada —
o kubku do wody,
kubeczku wojennym,
nie złotym, nie srebrnym
a jednak bezcennym,
bo każdy zeń upił
aż nic nie zostało
i zawsze żałował
że mało...

*

Wieśniaczka go dała
we wrześniu piechocie
i ktoś go tam zgubił
w kolejnym odwrocie...
Podniosły go z prochu
dziewczęce ramiona
by ranny na polu
z pragnienia nie skona
rannemu ów napój
wydawał się słodki
w kubeczku zdobionym
kwiatkami stokrotki,
a kiedy wysączył
pociechy ostatek
i zdążył zobaczyć
że na dnie jest bratek,
to wspomniał matczyne
przy chacie ogródki
i usnął szczęśliwy
cichutki...

*

A kubek szedł dalej
od chłopa do chłopa,
ceniono go sobie
w moskiewskich okopach,
aż wreszcie się znalazł
daleko — daleko,
gdzie miasto przez sto dni
walczyło nad rzeką
gdzie zuchom — obrońcom
wysłużył się godnie
kubeczek żołnierski
przechodni.

*

Kolory się starły,
stokrotki zbielały
(i tylko ten bratek
zachował się cały),
lecz lubił go za to
batalion stu-usty,
że kubek zazwyczaj
był pełny, nie pusty,
że kiedy już na dnie
napoju nie stało,
to zawsze się coś tam
dolało...

*

Tak kubek — weteran
zwędrował pół świata
i dobrych żołnierzy
myślami pobratał:
i tego, co kiedyś
się kwiatkiem pocieszył!
i tego, co teraz
do kraju pośpieszył,
i tych, co z Syberii,
z nad Dniepru i Wołgi
do Wisły przywiedli
swe czołgi.

*

Rozdawał ochłodę,
podniecał zapały,
był kubkiem na wodę,
był kubkiem gorzały,
więc każdy go chciwie
do końca całował,
a kubek na zachód
wędrował...

*

Aż wreszcie w Berlinie
dwa bratnie oddziały
ze sobą się nagle
spotkały!
Więc kubek napełnił
rosyjski czołgista:
„masz bracie — Polaku
wypijaj do czysta
za nasze bojowe
spotkanie majowe!
Na śmierć hitlerowskim
faszystom!"

*

Z rąk do rąk kubeczkiem
wypito za męstwo,
co braciom — słowianom
przyniosło zwycięstwo,
za trudy i służbę,
za przyszłość świetlaną,
za oba narody,
za „drużbę"...

*

A każdy zaglądał,
co w kubku zostało
bo zawsze pogody
jest ludziom za mało,
i każdy z uśmiechem
wysączał ostatek,
gdy widział, że na dnie
— jest bratek!

(Prawo przedruku zastrzeżone)

CELEM ICH BYŁA

W dzisiejszym numerze drukujemy fragmenty z twórczości pisarzy, dla których najwyższym prawem była wolność narodów i zniesienie ucisku człowieka przez człowieka. Zapatrzeni w świetlaną przyszłość ludów, szli wytkniętą sobie drogą postępu, nie bacząc na prześladowania i represje, których im nie szczędziły reakcyjne rządy. Nie zrażali się tym, że i część społeczeństwa, w obawie o swoje prawa burżuazji, odpychała ich uważając za wyrzutków, dążyli do celu niezłomnie wierząc, że sprawa wolności proletariatu jest bliska i święta.

Nadzieje ich spełniła Wielka Rewolucja Październikowa. Sołtykow - Szczedrin przeczuwał tylko jej nadejście — w kołach rewolucyjnych demokratów, których Szczedrin był uczestnikiem wierzono w zrodzenie się nowego sprawiedliwego świata. — Nie znano jednak siły i możliwości masy proletariackiej. — Dlatego wypowiedzi Szczedrina nie mogły trafiać prosto w sedno zagadnienia, szukał tylko dróg, wykazując zgniliznę otaczającego „wielkiego świata" i niesprawiedliwość społeczną. Eduard Chamson, Wolker, Wanczura, Rudnicki, Broniewski, widzieli łunę wolności bijącą od wschodu i tym goręcej walczyli o prawa proletariatu dusząc się w atmosferze reakcyjnych lub pseudo - demokratycznych państw, patrząc na zbrodnie faszyzmu. Jerzego Wolkera zaliczają dziś do klasyków czeskiej nowoczesnej poezji proletariackiej. Zmarł w r. 1924 mając zaledwie 24 lata i pozostawił szczupły dorobek zawarty w 2 tomikach poezji: „Host do domu" i „Težka hodina". Prócz tego napisał trzy jednoaktówki, garstkę tłumaczeń ze Słowackiego, parę nowel i opowiadań.

Mimo to jest jednym z najpopularniejszych poetów czechosłowackich, a jego manifesty literackie stały się drogowskazem dla postępowych pisarzy młodego pokolenia.

Władysław Wanczura zginął za swoje przekonania rozstrzelany w r. 1942 przez hitlerowców. Wspaniały ten człowiek — pisarz, plastyk, reżyser filmowy, lekarz z zawodu, poeta w każdym momencie swego czynnego życia, od pierwszych stronic pierwszej swej książki, „Prąd Amazonki" przez porywające „Piekarz Jan Mohoul", „Małgorzata, córka Lazara", „Kubula i Kuba Kubikula", „Rodzina Horwatów" aż do wielkich „Obrazów z dziejów narodu czeskiego" walczył o socjalizm o nowy ład sprawiedliwości.

Takimi samymi bojownikami są i Andre Chamson walczący z francuskim kollaboracjonizmem i rodzimym faszyzmem, z upadkiem i podłością tych warstw społeczeństwa francuskiego, które poszły na pasek pieniądza i żądzy władzy i Paul Eluard członek Francuskiej Partii Komunistycznej i Ruchu Oporu.

MÓJ UNIWERSYTET

LUCJAN RUDNICKI

(Fragment II tomu „STARE i NOWE")

Na ścianie w ciemniejszym narożniku celi ocalały szczątki księgi pamiątkowej. Między kilkunastoma nazwiskami widniały sentencje:

„antoni Rebzda dostoł trzy lata areštanckich rot
Byndzie siedzioł a jak wysiedzi pudzie na wolność
clowiecyć špiwać zeby się z bidy wygrzebać"
Pies cię orznął losi srogi...

K. Gwizdaliński.

Byłem pierwszym więźniem politycznym w tej celi i należało to zadokumentować. Wydrapałem więc czytelnie patykiem z miotły:

Żadna przemoc nie może wolnych ujarzmić. L. R.

Bo nigdy jeszcze nie czułem się tak wolny, jak teraz. Od wczesnego dzieciństwa zwisało nade mną jarzmo ciężkiego poddaństwa. Niewolili mnie rodzice, sąsiedzi, księża, majstrzy, fabrykanci, policja... Chwilami tylko należałem do siebie i radość z przeżycia tych chwil pobudzała do wyższych dążności. Obecnie całymi dniami wyobraźnią i uczuciem pozostawałem w wolnym wielkim świecie.

Piotrowskie więzienie od trzech lat przepełnione było więźniami politycznymi. Zdobyto ciężką walką między innymi światło, materiały piśmienne i bibliotekę, która się stale powiększała i liczyła już około trzystu tomów. Pierwszy raz w życiu miałem możność utonąć w literaturze. Czytałem wprawdzie bez wyboru, co mi dozorca dostarczył, ale nie narzekałem, bo i tak przecież czułem się w tym bogactwie jak w lesie.

Uciążliwsze było, że wydawano tylko jedną książkę dziennie i często po kilkugodzinnym wyczekiwaniu. Zaraz na wstępie przyniesiono mi studium Ribota „O wyobraźni twórczej". Gryzłem je w ciągu 10 godzin z rozpaloną głową trzykrotnie z coraz większym zadowoleniem i pożytkiem. Tyle słów, zdań i okresów niezrozumiałych. Powtarzałem je po kilka razy. Usta sobie obiadem poparzyłem z pośpiechu, by w końcu z radością stwierdzić: zrozumiałem, wszystko zrozumiałem.

Daleki jeszcze od znajomości języka ojczystego, wykształcony na żywotach świętych i broszurach socjalistycznych, pretendowałem do zrozumienia poważnego studium psychologicznego. Egzamin przed belfrem wypadłby na pewno niepomyślnie, a jednak naprawdę wniknąłem w treść książki. Dowiedziałem się, niemniej zdziwiony, niż molierowski pan Jourdain, że jestem w pewnym zakresie twórcą, że tworzę przez analogię, że pomaga mi w tym uczucie, że odbywające się w mózgu procesy twórcze są źródłem najwyższej rozkoszy ludzkiej, natchnienia. Ta mała książka stała mi się radosnym objawieniem, wstępem do wielu odkryć w labiryncie odczutych już lecz nie uświadomionych jeszcze czynności własnego mózgu.

Wśród kupy plew, dostarczanych mi codziennie na dalszą strawę, otrzymałem „Historię Wielkiej Rewolucji Francuskiej" Migneta, coś ze zdartym tytułem Jana Stuarta Milla, „Szkice filozoficzne" Spencera, „Ekonomię polityczną" Gide'a, piątą część „Poradnika dla samouków" i wiele innych cenności.

Szczególnie piękne dla siebie myśli recytowałem głośno i gotów je byłem w granicie wyryć, by na zawsze w pamięci pozostały. Niestety, nie utrwalałem nawet na zwykłym papierze, bo nie posiadałem 10 groszy na zeszyt i ołówek.

Pozostając wyłącznie na więziennym stole nie byłem głodny, jedynie po obiadach w niedzielę i w czwartki, jeżeli podawano grochówkę, lecz uśmierzałem z taką żarłocznością głód umysłowy, że fizycznego nie było czasu odczuwać. Nawet gdy czekałem bezczynnie na nową książkę, marzenia o uczcie rozpoczynały się od materiałów piśmiennych.

Gdyby tak nieprzewidzianym zbiegiem okoliczności pół rubla przysłano, kupiłbym atrament, pióro, papier (ileż pięknych myśli ulotniło się bez tego), a za resztę chleba — dużo, smacznego chleba. Za całego rubla można by wspaniale żyć miesiąc, za trzy — co najmniej pół roku.

Hm, ale dzieciństwem jest myśleć o cudach, zwłaszcza „gdy są niepotrzebne do szczęścia" (zielone winogrona). Co mi tam! „Lepiej być niezadowolonym człowiekiem, niż zadowoloną świnią, — lepiej być niezadowolonym Sokratesem, niż zadowolonym głupcem". Upajałem się tym paradoksem J. S. Milla na głodno, bo mimo wszystko w rzeczywistości byłem zadowolonym człowiekiem i Sokratesem.

Czyż można doznać większego zadowolenia, niż to, które odczuwamy w porywie twórczym, gdy się spod naszych rąk wyłaniają nowe kształty? Czułem się lepiej, niż Archimedes przed wiekami, poszukujący punktu oporu i dźwigni do podniesienia ziemi. Miałem już ten punkt i tu w zamknięciu wykuwałem dźwignię.

Pracowałem gorączkowo. Gdy światło o 10 zabierano, układałem w głowie materiał zdobyty w ciągu dnia i kładłem się spać z myślą, aby nazajutrz jeszcze wcześniej stanąć do pracy.

Bywało, że kilka dni z rzędu podawano mi wyłącznie francuski pomiot literacki, tłumaczony łokciowo przez żony naszych uczonych, wtedy dopiero odczuwałem głód, a kraty w oknie zasłaniały mi świat naprawdę. Tym radośniej wyciągałem ręce po każdą gałązkę wiedzy. „Antropologię" Taylora czytałem z taką rozkoszą, jakbym osobiście udoskonalał narzędzia, lub robił nowe odkrycia, a gdy mi niespodzianie dostarczono pierwszy tom Socjologii Spencera, obawiałem się, aby żandarmom nie przyszło do głowy uwolnić mnie zanim przeczytam całość.

Cóż, warunki nie były lekkie, gdy się nie miało pomocy. O godzinie 8 otrzymywałem nominalnie pół funta razowego chleba, kilka łazanek żytnich z pół litrem kluszczanki. Obiady o 14 nawet dość obfite (koło litra gęstej zupy), ale ja najadałem się nimi tylko dwa razy w tygodniu. Trzy razy w tygodniu mieliśmy obiady „mięsne", w pozostałe cztery papki z kasz pachniały starą słoniną. Mimo głodu tyle miałem nieprzezwyciężalnej odrazy do niektórych dań, — że dwa — trzy razy w tygodniu zupełnie nie jadałem głównego pożywienia. Nie mogłem myśleć o kluskach żytnich (szkaplerze Matki Boskiej) z kwaśnym barszczem i łojowym tłuszczem na wierzchu, odurzał mnie do bólu głowy zapach kaszy tatarczanej, po zjedzeniu połowy klajstru pęczakowego dostawałem mdłości. W ciągu pięciu miesięcy nie posiadałem mydła, a znalezioną w ustępie gilzę papierosową dzieliłem na dwie części do użytku zewnętrznego. A jednak wśród tych drukowanych skarbów czułem się jak poszukiwacz złota w obliczu niewątpliwych złoży tego kruszcu. Pierwszy raz w życiu zajęty byłem tym, co mnie najbardziej pociągało.

Czym są żałosne kwilenia wszystkich „poświęcających się" i krakania „idealistów" wątpiących o doczesności ideałów. W pewnych warunkach nawet więzienie może się stać rajem.

Widocznie dobrze poinformowano rotmistrza Gnoińskiego, prowadzącego śledztwo, bo bez żadnego wstępu w miesiąc po aresztowaniu dał mi do podpisania gotowy już protokół... „zeznaję, że do Polskiej Partii Socjalistycznej nie należałem, działaczy partyjnych Leona, Felka, Ludwika nie znam, druków tej partii nie rozpowszechniałem i po transporty literatury nielegalnej za granicę nie jeździłem".

— Tak pan chciał zeznać?

— Nie mam nic do powiedzenia.

— Ale podpisał pan rzetelną prawdę?

Potwierdziłem obojętnie.

Następne dwa badania powtarzane co kilka tygodni trwały jeszcze krócej, bo sprowadzały się do jednego tylko pytania: „Ma pan co do zakomunikowania"? Po zaprzeczeniu następował gest wskazujący drogę do Celi. Wracałem skwapliwie zadowolony, że mi nie zabierają drogocennego czasu, którego mi stale brakowało.

Z braku wolnego miejsca w średniej części więzienia umieszczono mnie na pierwszym piętrze w obszernej celi oddziału warsztatowego. Byłem zupełnie od towarzyszy odosobniony, a odgłosy codziennego życia więźniów z pukaniem, z alfabetem znakowym, z siecią najosobliwszych dróg pocztowych przypadkowo tylko dochodziły do mnie.

Od czasu do czasu w przejściach na codzienne spacery spotykałem znajomych. Mignęła mi z daleka twarz Sławka, widziałem codziennie za kratą uśmiechniętą twarz dr. Adama Piwowara z Dąbrowy Górniczej i niespodziewanie w kilka dni po aresztowaniu natknąłem się w ciasnym korytarzu na Wędrowskiego, który mimo obecność dozorcy zdążył mi wręczyć maleńki zwitek: „Jutro wieczorem przyjdzie do was pod drzwi strażnik, zawiadomcie mnie w jakich warunkach was wzięto. Piszcie śmiało, poczta zupełnie pewna".

Poczta rzeczywiście w oznaczonym czasie dała znać o sobie, ale obawiałem się poruszać piśmiennie ważniejsze rzeczy, a dla błahostek nie chciałem narażać dozorcy... Jakież było moje zdziwienie, gdy w tydzień po tej propozycji zobaczyłem kolegę pod swoim oknem na ulicy.

Wędrowski stanął w sieni przeciwległego domu i gdy wartujący strażnik spacerując, stanął do niego plecami, rzekł na migi:

— Wykręciłem się.

Wyraziłem w ten sposób szczere zadowolenie.

— Może co załatwić?

— Nic mi nie potrzeba.

Wędrowski się uśmiechnął i po chwili na ponowne odwrócenie się strażnika począł smutnie kiwać głową.

— Nie płaczcie — pokazałem mu — rozbawiony tym ubolewaniem — weselej mi tu niż zdrajcom na wolności.

Wędrowski się zmieszał, zaczerwienił i wskazując palcem w swe piersi zapytał:

— Kto ja?

Błyskawica rzeczywistości rozświetliła mój umysł. Do ostatniej chwili ani mi na myśl nie przyszło podejrzenie i nagle jeden gest kolegi zrodził pewność, że mam przed sobą prowokatora. Głęboko poruszony nie odpowiadałem na pytanie, odszedłem od okna i teraz dopiero zrozumiałem te przejawy nastrojów „towarzysza", które mnie niegdyś przelotnie niepokoiły.

SZTUKA RADZIECKA LENINOWI

Wielka Rewolucja Październikowa miała doniosły wpływ na przeobrażenia kulturalne w ZSRR, skierowała też i sztukę na nowe tory. W pierwszych momentach hołdowano skrajnemu modernizmowi i formalistycznemu nowinkarstwu, z czasem jednak, kiedy Lenin w swych przemówieniach wskazał sztuce nowe istotne cele służenia narodowi, przedstawiania nowego życia i nowego człowieka, następuje zdecydowany odwrót od formalizmu. Odtąd zaczyna się walka o socjalistyczny realizm, której podsumowanie mamy w I n-rze 1949 Isskustwa". Tam też wskazano, że sztuka radziecka poszła drogami określonymi przez Lenina. Leninowi też i Wielkiej Rewolucji Październikowej sztuka to złożyła właściwy hołd, uwieczniając i gloryfikując przełomowe momenty. W patetycznych, monumentalnych i heroicznych kompozycjach przedstawiają artyści radzieccy Lenina w otoczeniu swych uczniów i współpracowników.

Dla przykładu należy wymienić kilka celniejszych dzieł i ich twórców jak np. W. Sjerowa obraz pt. „LENIN OGŁASZA WŁADZĘ RADZIECKĄ", poświęcony wielkim dniom Rewolucji Październikowej, dalej I. Tidze kompozycję „WEZWANIE WODZA", przedstawiającą Lenina wśród robotników, oraz duże płótno W. Cieplakowa. „W. I. LENIN", ukazujące Wodza wśród rewolucyjnych mas w Petersburgu w Październikowych dniach. Hołd Leninowi składa również wybitny malarz i grafik P. Wasiljew w szeregu studiów p.t. „Z CYKLU W. I. LENIN". oraz E. Kibryk. Zwrócić uwagę trzeba także na studium węglowe Kibryka pt. „LENIN PRZEMAWIAJĄCY W R 1917". Często obok postaci Lenina występuje Stalin jak np. w studium Kibryka oraz całego szeregu innych jak np. w pięknym obrazie A. Rudniewa pt. „LENIN I STALIN W GORKACH". Często też występuje postać Wodza Rewolucji i w rzeźbie jak np. w dziele Czajkowa. (n)

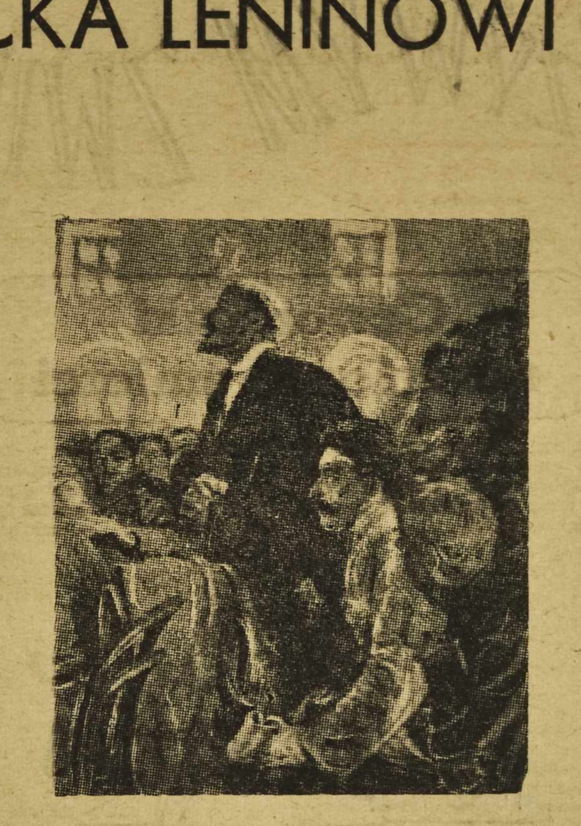

LENIN NA TRYBUNIE

WOLNOŚĆ i POSTĘP

Ludwik Renn należy do grupy najbardziej postępowych pisarzy niemieckich. Swoje prace literackie rozpoczął publikować bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej, zyskując szczególnie powieściami „Wojna" i „Po wojnie" duży rozgłos i popularność, dorównującą Erichowi Marii Remarque. Powieści Ludwika Renna odróżniają się jednak od książek autora „Na zachodzie bez zmian", głębokim ujęciem społecznym, trafnym postawieniem diagnozy politycznej, śmiało zarysowanym problemem. Pisarz, sam wywodzący się z arystokracji niemieckiej, daje w nich rys autobiograficzny: jest to droga Ludwika Renna do świadomości klasowej, droga do zrozumienia olbrzymiej roli proletariatu, jego mocy i jego przyszłości, droga do socjalistycznego sposobu myślenia. Uczestnik pierwszej wojny światowej, dostaje się po klęsce w randze kapitana do tzw. batalionów bezpieczeństwa, formowanych przez zdradziecki odłam socjaldemokracji. „Po wojnie" z której wyjęty jest poniższy fragment, do zdemaskowania metod socjaldemokracji, oskarżenie morderców Karola Liebknechta i Róży Luksemburg, oskarżenie, którego słuszność potwierdziły późniejsze lata rewolucji, republiki weimarskiej i przewrót hitlerowski, akt zdrady mieszczaństwa niemieckiego.

Ludwik Renn, aktywny członek Niemieckiej Partii Komunistycznej prześladowany jest z całą surowością przez siepaczy hitleryzmu. Ma za sobą wiele lat obozu koncentracyjnego, konspiracji i wygnania. Po upadku reżimu hitlerowskiego wchodzi w skład Kulturbundu, poświęca się cały montowaniu nowej, demokratycznej Republiki Niemieckiej. Obecnie pełni obowiązki profesora na uniwersytecie w Lipsku.

Ludwik Renn jest człowiekiem, na którym śmiało budować można nowe państwo niemieckie — państwo pokoju, pracy i sprawiedliwości społecznej.

Niezłomnym rewolucjonistą jest też i nasz Lucjan Rudnicki, samorodny talent, samouk, który w sześćdziesiątym szóstym roku życia napisał dzieło „Stare i Nowe", dające mu prawo do Wielkiej Nagrody Państwowej i płomienny poeta postępu i proleletariatu Władysław Broniewski.

Standarową poezją rewolucji są strofy Włodzimierza Majakowskiego, który w swym krótkim, tragicznie przerwanym życiu stworzył nowy kształt poezji oparty o mocne zręby współczesności i idei. Poezja Majakowskiego jest odbiciem ogromnego patosu rewolucji, sięga do jego wnętrza przez śmiałe nowatorstwo trafiające w samo sedno realizmu.

ODWAGI

PAUL ELUARD

Paryż jest głodny, Paryż marznie
Paryż już nie je na ulicy pieczonych kasztanów
Paryż wkłada znoszoną odzież staruszki
Paryż śpi stojąc, dusząc się w metro.
Na biedaków spadło jeszcze więcej nieszczęść.
I mądrość i szaleństwo
Nieszczęśliwego Paryża
To czysty wiatr, to ogień.
To piękno, to dobro
Głodnych robotników.
No, wołaj pomocy, Paryżu!
Ty żyjesz życiem niepodobnym do innych.
Za twą nagością
Wychudłą i bladą
Wszystko co ludzkie objawia się w twoich oczach
Paryżu, piękne moje miasto
Smukłe, jak igła i mocne jak szpada,
Naiwne i mądre
Nie zniesiesz niesprawiedliwości!
Ty oswobodzisz się Paryżu.
Paryżu migocący niby gwiazda,
Nasza nadzieja zawsze żywa.
Wyzwolisz się od znużenia i od błota
Bracia! Odwagi!
My, co nie mamy hełmów
Ani butów, ani rękawic i nie jesteśmy dobrze wychowani
Promień zapala się w naszych żyłach,
Wraca do nas nasze światło
Najlepsi z nas polegli za nas
Oto ich krew odnajduje nasze serca
Znów jest poranek, poranek Paryża
Ostrze wyzwolenia
Przestrzeń rodzącej się wiosny
Bezmyślna przemoc ma swoje dno
Ci niewolnicy, nasi wrogowie,
Jeśli zrozumieją
Jeśli są zdolni zrozumieć
Powstaną!

Niepokoje w Skaliczce

WŁADYSŁAW VANCZURA

Fragment z powieści „TRZY RZEKI"

W porze, gdy w Czechach zaczynają zielenieć murawy, a słońce zaczyna przygrzewać, w Skaliczce na przedmieściu zwanym Długa Mila, zeszło się 360 ludzi. Jedni mieli na sobie odświętne ubrania, w których należało by pójść do kościoła, inni jednak ubrani byli w zwyczajne surduty, a w rękach nieśli swoje narzędzia pracy... Po siekierach poznać można było cieślów, po młotach kowali, a po sierpach i kosach tych, co pracują na polach.

Z wybiciem siódmej ustawili się w porządne czwórki i podnieśli sztandar uszyty z czerwonego płótna. Maszerowali bez bębnów i trąb, ale krok ich brzmiał równie dobrze jak podkówki żołnierzy. Skaliczańscy sklepikarze wybiegli przed drzwi swych sklepów i pokazywali sobie zuchów palcami.

— Patrzajcie — no! — powiedział jeden ze sklepikarzy. — Takie ludzie chcą świat do góry nogami przewrócić i arcyksięcia z torbami puścić!

Mówiąc to bił się dłońmi po udach. W tej chwili ktoś na pierwszym piętrze otworzył okno i pani w siatce na włosach wychyliła się na ulicę.

— Kto to jest? — spytała.

— Lassalaki! — odpowiedział sklepikarz i odgryzłszy koniec cygara dodał podniesionym głosem: — Złodzieje, co na porządnych ludzi chrapkę mają!

* * *

Po owej sławnej bójce Stefan Czernohus zaszedł do jednego ze swych nowych przyjaciół i zastał u niego pełno ludzi. Znalazł więc sobie kącik przy drzwiach, złamaną rękę ułożył na kolanach i poruszał jej zdrętwiałymi palcami.

Przyjaciel jego rozmawiał o swoich sprawach. Byli to socjaliści, czerwone zuchy Lassala, czeladka tego brodacza Marksa.

Czernohus nie wytrzymał, dorzucał swoje i zaczął opowiadać, co to ta banda potrafi, gdy spotka człowieka na gościńcu. Po tym, gdy się już dorwał do głosu, zaczął opowiadać o cygance Filomenie.

* * *

Arcyksiążę miał w Koźlicach wielkie stajnie, a w tych stajniach było czysto jak w pokoiku. Wyszczotkowane konie pouwiązywane były w równych szeregach, a pomiędzy przegrodami poszczególnych koni wisiały na sznurach słomiane maty. Podściółka przycięta była równo jak strzelił.

Wzdłuż południowej ściany przez całą długość stajni wiódł korytarz, w którym wisiała broń z wojny siedmioletniej. Były to rupiecie do niczego i gdyby je ktoś Żydowi sprzedawał, nie utargowałby za nie ani paru guldenów.

Czeladź dworska od czasu do czasu czyściła tę broń i dbała o to, by ją muchy nie popstrzyły. Wiadomo, że w stajniach bywa much co niemiara, więc broń w takim miejscu jest tylko na złość.

Pewnego dnia broń ta powierzona została pieczy służącego nazwiskiem Marek. Miał on może 30 lat i chciał się żenić. Pańska służba to dobra rzecz, no to i udało mu się złapać dziewczynę, że drugiej takiej nie znajdziesz.

Miał pensję, miał mieszkanie, miał światło i węgiel, słowem stał lepiej niż strażnik kolejowy i zawsze można było na nim polegać. Młoda narzeczona szyła sobie wyprawę i ślub miał być tylko patrzeć.

Owego pamiętnego dnia, o którym mowa, rzeczony Marek porządkował w korytarzu stajennym broń i już był niemal z tą robotą gotów, gdy przybiegł jeden ze stangretów i zaczął krzyczeć, żeby się ze swoimi szmatami wynosił do diabła.

— Acyksiążę idzie — powiedział — zmiataj stąd.

Marek chciał usłuchać, ale wtem spostrzegł, że z frędzla przy oficerskiej szabli upadła nitka. Podniósł ją, a w tej samej chwili wszedł arcyksiążę. Marek stanął na baczność, jak należy służącemu, a arcyksiążę go nie zauważył. Poszedł, na nic nie zwracając uwagi i przeszedł przez stajnię. Gdy był już daleko, poczciwy Marek chciał zniknąć, ale sprawa nie była taka prosta. Został więc, a że był poza zasięgiem wzroku arcyksięcia i że czas mu się dłużył zaczął się zabawiać i okręcił sobie złotą nitkę wokół wskazującego palca. Czujności wracającego arcyksięcia nie uszło, że służący ma pierścionek. Zatrzymał się więc i przyjrzawszy się bliżej poznał, że pierścionek zrobiony jest ze złotej nitki.

— Ta nitka — powiedział arcyksiążę — pochodzi z żołnierskiego frędzla. Służący posłusznie potwierdził ,a arcyksiążę dał mu znak, by odszedł. Chłopak posłuchał i nie wolno mu już było powrócić.

W tym samym dniu został oskarżony o kradzież.

Przyszły król i cesarz po przygodzie z pierścionkiem powrócił do swych komnat i był bardzo markotny.

Chodził od okna do okna i zdawało mu się, że ten czeski zakątek roi się od złodziei, napastników i wrogiego mu ludu. Myśli tego rodzaju tak go opanowały, że nie mógł się powstrzymać, by nie wyrazić ich głośno.

— Ach — powiedziała arcyksiężna, gdy skończył — jesteś łaskawym i sprawiedliwym panem, a ci ludzie chyba z większą wdzięcznością przyjęliby surowego pana.

— Nie — odparł przyszły cesarz — łagodność to druga strona sprawiedliwości, a te dwie rzeczy wypisane są na mych sztandarach.

* * *

Książki Czernohusa walały się w kącie stajni i pokrywał je kurz. Zostały zapomniane, nikt na nie nie zwracał wagi, ale Czernohus wpisany został pomiędzy towarzyszy, a towarzysze o nim rozmawiali. To krawiec opowiadał, jak Czernohus prażył kamieniami żandarmów, to znów zecer zaczął wspominać, jak z ręką zawieszoną na chustce kroczył na czele pochodu.

— W tym chłopie coś jest — mawiał opowiadający i gładził brodę.

Była właśnie niedziela. Czernohus stał starym zwyczajem na placu przed karczmą, którą nazywają „Pod zieloną" i nie wiedział co ze sobą zrobić. Czuł się błogo. Mógł wejść do karczmy i zadzwonić dziesiątakiem o szkło. Mógł sobie kupić i coś do wypicia i coś do zjedzenia, mógł wydać na tytoń, mógł sobie kupić co zechce. Rozmyślał i uśmiechał się.

Czernohus uśmiechał się, a obok karczmy przechodził właśnie krawiec.

— Słuchaj no Czernohus! — odezwał się — idziesz może do nas?

Za krawcem nadchodzili inni i zwracali się do Czernohusa jakby znali go od lat. A on wahał się, chciał im powiedzieć, że nie ma ochoty słuchać bredni o środkach produkcji, chciał powiedzieć, że nie składał żadnej przysięgi i że jego gospodarz ma więcej rozumu, niż wszyscy inni razem, ale nagle w gromadce wybuchł spór o starcie z żandarmami, a kowal nazwiskiem Kula pokazał na Czernohusa i powiedział:

— Jego się spytaj jak to było. Szedł w pierwszym szeregu.

Wtedy wszyscy ucichli i czekali na odpowiedź Czernohusa.

— Było to tak... — zaczął Czernohus i ruszył otoczony ludźmi w czarnych szerokich kapeluszach. — Idąc tak z nimi spotkał doktora Manna.

— Patrzcież-no — odezwał się doktor — przecież to stary znajomy. Co jest z tobą? Chyba w organizacji nie jesteś?

Jest! Jest! Jest? — odpowiedział krawiec, a za nim zaczęli krzyczeć inni, jedni przez drugich potwierdzając, że tak jest istotnie.

To mi się podoba — powiedział doktór. — No to mamy teraz dwóch lekarzy na jednym podwórku.

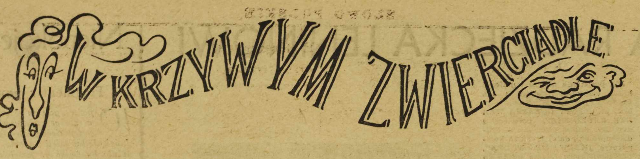

ZBIGNIEW GROTOWSKI

ZBYT JAWNA
dyplomacja

Mój znajomy profesor Mędrek siedział właśnie w kawiarni „Artystycznej", zaczytany w gazetach.

Na mój widok odłożył gazety i poprosił mnie do swego stolika.

— Widzi pan — powiedział — to wszystko wasza wina.

— Co jest naszą winą? — zapytałem.

— Bo wy nie umiecie uprawiać tajnej dyplomacji, tylko jawną. Co na sercu, to na języku. A tak nie można. Gdybym tak ja został ministrem spraw zagranicznych... Ho ho!... Widzielibyście, jakie mielibyśmy sukcesy!...

— Bardzo jestem ciekaw... — rzekłem z przekąsem, aczkolwiek nie jestem jeszcze ministrem spraw zagranicznych i wszystko przemawia za tym, że nim nie zostanę.

Profesor Mędrek przymrużył oko, spojrzał na mnie chytrze i powiedział:

— Panie Zbigniewie, przypuśćmy, że ja..., Pan rozumie, ja... profesor Mędrek zostaje ministrem i osobiście, sam, własnoręcznie obejmuję ten ważny resort. Czy pan wie, czego bym dokonał?

— Bardzo jestem ciekaw.

— Zaprosiłbym takiego zaufanego przedstawiciela Watykanu i powiedziałbym mu na ucho, a już by mi uwierzył, bo ja mam taki nerwowy „tick" oka — i mówię szeptem, bo mam zachrypnięty głos. Otóż rzekłbym: — Panie szambelanie, ta nasza pokojowa polityka, to lipa. Zawiózłbym go do Oświęcimia i powiedział: — Patrz pan, z jakim pietyzmem zachowaliśmy to wszystko. Bo my tego jeszcze raz użyjemy. Widział pan dymiące kominy niby tych pokojowych fabryk, które wyrabiają nawozy sztuczne? To wszystko osłona dymna! Naprawdę, to my budujemy nowy Oświęcim, w którym mamy zamiar wytruć nie sześć, lecz dwanaście milionów ludzi! To jest nasz prawdziwy plan. Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu buduje samoloty rakietowe i V22. A w Zielonej Górze, to ra niby produkujemy wino. Ale to są gazy trujące, którymi chcemy wytruć pół Europy.

Patrzyłem z podziwem na profesora Mędrka.

— Potem zawiózłbym takiego szambelana na Górny Śląsk i powiedział, że tu budujemy dziesiątki tysięcy tanków, armat, karabinów maszynowych, a że się przy tym buduje jakieś maszyny rolnicze, wagony tramwajowe, mosty — to tylko dla zamydlenia oczu. Każdy nasz robotnik pracuje na ziemi po 8 godzin — dla produkcji pokojowej, która jest na pokaz, a pod ziemią pracuje drugie 8 godzin i kuje broń.

— Ach tak... Więc pan sądzi, że należałoby w nich wmówić, że przygotowujemy się do wojny?...

— Właśnie, właśnie, że zakładamy obozy koncentracyjne, że budujemy nowe krematoria, że produkujemy cyklon. Nie wie pan, ile nam szkody w oczach Watykanu wyrządziła ta Wystawa Ziem Odzyskanych, która wykazywała, że zamiast cyklonu produkujemy nawozy sztuczne, zamiast peryskopów dla łodzi podwodnych — przyrządy naukowe, a zamiast „Mein Kampf" drukujemy podręczniki szkolne. To wszystko trzeba odrobić, jak najprędzej odrobić, żeby Watykan nie stracił w nas resztek wiary... Ale jeżeli wy mówicie tylko o pokoju... Ba, żeby tylko mówić! Ale wy ciągle pracowaliście tylko dla pokoju. Te wszystkie trasy W—Z, rudowęglowce, trójki murarskie — to przecież musiało budzić niepokój... A ręczę panu, że moja polityka doprowadziłaby w ciągu kilku tygodni....

— Do czego? — zapytałem.

— Do tego, że otrzymalibyśmy serdeczne błogosławieństwo, a za jakiś miesiąc ofiarowano by nam pożyczkę na rozbudowę obozów i fabryk cyklonu. Ale tak, kto może mieć tam na Zachodzie do nas zaufanie? Te miliony robotników? Ale miliony dolarów nie mają do nas zaufania! Musi powrócić zaufanie dla naszej polityki. Dlatego trzeba wszędzie rozgłaszać, że chcemy wytruć pół świata. Ręczę panu, że papież za kilka miesięcy przemówi do warszawiaków po polsku!

Pułapka z wygodami

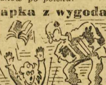

Na rynku wrocławskim jest kamienica, w tej kamienicy jest klatka schodowa, a w klatce schodowej była winda. Po windzie została tylko piękna czeluść, kilkumetrowa wspaniała dziura. W klatce schodowej jest ciemno, a wspaniała dziura jest naprzeciw bramy. Przechodnie nie znający geografii tej interesującej kamienicy wchodzą od bramy wprost do dziury, w którą wpadają łamiąc sobie — ku swemu zdziwieniu — nogi w zupełnie prozaiczny i odpowiadający ich zamiarom sposób.

Ale koło dziury stoi przygotowana przez zapobiegliwych gospodarzy drabina i długi drąg przy pomocy których wyławia się szybko ofiary swej lekkomyślności i przyciągania ziemi. Chwalebna ta zapobiegliwość ze strony gospodarzy — tylko czy nikomu nie przyjdzie na myśl, aby drąg i drabinę użyć w celu zagrodzenia drogi przed wspaniałą dziurą?

A może wtedy cała rzecz straciłaby na uroku niecodzienności.

T. N. Sam

Czworaczki na ścianie śmierci

Gdy byliśmy na wakacjach w Pikutkowie, to na rynku tego wspaniałego miasta rozbił swoje namioty wędrowny cyrk. W cyrku jeden pan skakał przez wysokie krzesło i wszyscy mówili, że już teatr jest niepotrzebny. Pewnie i we Wrocławiu teatr jest już niepotrzebny, bo też koło gmachu Wielkiego Teatru stanęła wspaniała budowla zwana „ścianą śmierci". Przedtem cyrki i „ściany śmierci" stawały na placu Grunwaldzkim, ale Wrocław szybko cywilizuje się, więc nareszcie przeniesiono „ścianę śmierci" do śródmieścia, a podobno niezadługo i ZOO ku naszej radości przeniesie się w okolice gęściej zaludnione. Poza tym hałas motocykla pędzącego po „ścianie śmierci" ginął w ogromie placu Grunwaldzkiego i zbyt mało mieszkańców Wrocławia mogło się napawać trzaskiem motoru i zginających się desek. Teraz już jest wszystko w porządku i w okolicy Teatru Wielkiego trzeba bardzo głośno krzyczeć, aby się porozumieć, przekrzykując warczenie motocykla. Co nas bardzo cieszy, bo tatuś twierdził dotychczas, że nie ma większego hałasu, jak rozmowa Czworaczków Dolnośląskich, a teraz się przekonał, że jest większy hałas.

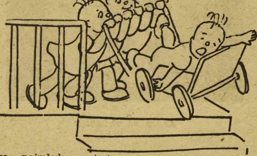

Nasza najmłodsza siostra tak długo beczała, aż musieliśmy pójść oglądnąć, co się w tej „ścianie śmierci" dzieje. Wdrapaliśmy się po schodkach na ogromną beczkę, a w środku jeden pan jeździł na motocyklu. Najpierw powoli, potem coraz prędzej, aż w końcu strasznie prędko... Wspinał się przy tym w kółko po zupełnie pionowej ścianie... a kiedy zaczął robić różne esy-floresy... i jeszcze puścił kierownicę — zakręciło się nam w głowie, bo on był naprawdę strasznie odważny. I nawet najstarszy braciszek nie chciał iść na ochotnika jeździć z tym panem na motocyklu, a tylko przestał dłubać w nosie.

Po powrocie do domu zrobiliśmy sobie własną „ścianę śmierci". Do naszego wózka wsadziliśmy najmłodszą siostrę i dalejże ją wozić po schodach. Mama krzyczała, siostra płakała, schody dudniły i hałas ten nawet trochę przypomniał prawdziwą „ścianę śmierci". Cóż, kiedy się kółko z wózka urwało i siostra — niezgraba wypadła na schody. Teraz leży w łóżku, a mama, która się nie zna na kulturalnych rozrywkach, powiedziała, że przyzwoity dom nie jest miejscem dla urządzania „ściany śmierci". A my uważamy, że jeżeli „ściana śmierci" może stać w samym śródmieściu tuż koło Teatru Wielkiego, w którym właśnie grają „Zemstę" i „Halkę", to dlaczego nie można „ściany śmierci" w małych rozmiarach dla własnego użytku zaprowadzić w „przyzwoitym domu"?

Tatuś mówi, że wszystko jest dobrze — jeżeli jest na odpowiednim miejscu — może ma i rację?

Czworaczki Dolnośląskie

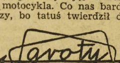

Rzecz dzieje się w zachodnich Niemczech

Hans Mueller w kole swych znajomych przy piwie poczyna się chełpić:

— Pamiętacie mnie w czasie wojny, gdy byłem dozorcą w Dachau... osobiście zamordowałem 5.000 ludzi... po tym przeniesiono mnie do Mathausen, gdzie zgładziłem 7.000 ludzi.

„Karierowicz" — mruczy jeden ze słuchaczy, nawet nie był członkiem partii. Teraz tylko tak gada, żeby posadę w Bonn dostać.

* * *

O nowym rządzie francuskim Bidault — Mayer mówią, że jest to rząd w stylu bidomayerowskim.

* * *

— A jak pańska przeszłość polityczna? — pytają pewnego zaciekłego sanatora.

— Ja byłem przed wrześniem zawsze bezpartyjnym...

I nie skłamał. Był bowiem członkiem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Czy wiecie że...

Największym drapieżnikiem jest nie lew — król puszczy — lecz mała mrówka. Pewien gatunek mrówek wędrownych zamieszkujących Afrykę, nie waha się rzucać na największego choćby drapieżnika. Idąc olbrzymią gromadą, rzucają się na ofiarę, atakując wpierw oczy i nos i unieszkodliwiają momentalnie ofiarę. W kilka zaledwie chwil zostaje na placu boju czysto ogryziony szkielet.

* * *

Niesłusznie uważamy, że pluskwa jest nienasycona. Ona to właśnie jest największym głodomorem, potrafi przeżyć okres dłuższy niż dwa lata bez pożywienia.

* * *

Zdawałoby się, że niemożliwością jest, by napastnik połykał w całości ofiary większe od siebie. Otóż, dzięki wielkiej rozciągłości szczęk, wąż posiada tę zdolność, a obrazek niżej umieszczony pokazuje nam fazy połykania dużego jaja.

* * *

Największym mieszkańcem wód, jest niewątpliwie wieloryb — najmniejszym zaś, tetra wielkości nieraz pół centymetra. Trudno sobie wyobrazić, ile tysięcy takich rybek połknąłby wieloryb, chcąc zaspokoić swój głód gdyby... Wieloryb bowiem zamieszkuje Ocean, a tetry słodkie wody. (!)

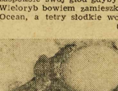

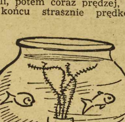

Dokąd wybierzemy się dziś wieczorem?

SATYRA
s przed 30 laty

Drukujemy kilka dowcipów ze „Szczutka", pisma satyrycznego z roku 1919.

W POKOJU DZIECINNYM

Dziunia, Myś i Ryś kłócą się i swarzą, aż mama wpada i strofuje:

— Ależ dzieci, tu nie jest konferencja pokojowa.

Z KRAKOWSKIEGO PODWÓRKA

Kiedy aresztowano pewnego urzędnika za nadużycia w fabryce tytoniu, ten rozpłakał się i rzekł:

— Dlaczego właśnie mnie aresztujecie, kiedy tutaj wszyscy robią to samo!

WOJENNE DZIECI

5-letni Staś otrzymał od cioci w dzień imienin dwie pomarańcze, których jeszcze w życiu nie widział. Mówi więc do braciszka:

— Wiesz, Kaziu, to muszą być pomarańcze, bo to takie pomarańczowe.

NA POLSKICH KOLEJACH PAŃSTWOWYCH

Pasażer: — Czy w nocy we wagonach zawsze tak ciemno?

Konduktor: — Nie, tylko gdy księżyc nie świeci.

WIEŚCI Z FRONTU

Podczas ostatniego odwrotu zdarzyło się, że niektórym oficerom skóra trochę ze strachu ścierpła. Nic dziwnego, że za pewnym oficerem jego „wiara" ciągle wołała:

— Przeciąg! Przeciąg!

Przychodzę do tej kompanii i pytam, co to znaczy?

— Przeciąg tutaj jest widocznie, bo nam porucznik wieje.

HUMOR NA FRONCIE

— Panie majorze, ten mój kuzyn jest całkiem głuchoniemy.

— Plutonowy, popatrzyć się do wykazu, jaki jest zawód cywilny tego kuzyna?

— Stroiciel fortepianów, panie majorze.

Z KOMISJI WERYFIKACYJNEJ

Zgłasza się oficer: „dowborczyk". Ranga: „Sztabskapitan".

— Czym pan poprze swój stopień oficerski?

— Jakto dowody? Sądzę, że wystarczy słowo oficerskie.

* * *

Nowy rząd Bidault utworzony został z wielką biedą.

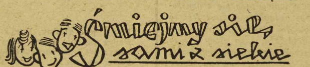
Śmiejmy się sami z siebie

WSPÓŁZAWODNICTWO CZY AKCJA „O"?

Patrz „Słowo Polskie" z dnia 29 października br. Nr 298 (1067) strona druga artykuł

„DROŻYZNA W ASTRII"

Gdzie leży ten kraj?!!

WIWAT MATEMATYKA

Ob. Alojzy Niepokój zapytuje OD KIEDY TO W MATEMATYCE 15 TYSIĘCY MINUS 4 TYSIĄCE WYNOSI 46 TYSIĘCY? Rewelację matematyczną wyczytał w artykuliku „Szczerze" w numerze z dnia 26. 10. br. i odtąd ni w dzień ni w nocy nie może zaznać chwilki pokoju.

Zespół redakcyjny „Krzywego Zwierciadła" podziela całkowicie podekscytowanie ob. Niepokoja. Pomyślcie tylko: Masz 15 tysięcy pensji, kupujesz w PDT kapelusz za 4 tysiące i hokus — pokus — w portfelu pozostaje 46 tysiączków. Żyć nie umierać! A możeby tak chochlika drukarskiego zaangażować na stały etat do buchalterii w każdym zakładzie pracy? (Kra-kra)

TRZYKILOMETROWY TRAMWAJ

— Jestem uczniem kl. IX Szkoły Ogólnokształcącej Nr 4 we Wrocławiu. Czytając „Słowo Polskie" z dnia 24. 10. br. (Nr 293) zauważyłem ogłoszenie:

„DOMEK 6-IZBOWY, OGRÓD, SAD, STAJENKA, 3 KM TRAMWAJ ODSTĄPIĘ Z POWODU WYJAZDU".

Wydaje mi się to dziwne, bo któż może mieć własny tramwaj, który chce odstąpić i od kiedy tramwaj ma 3 km.

Hoho, 3-kilometrowy tramwaj! A swojego czasu Warszawa chciała nam imponować, że jakiś „cwaniak" chciał sprzedać kolumnę Zygmunta.

Autora notatki ob. Kazimierza Krasickiego prosimy o bliższy adres, celem przesłania honorarium.

KOPCIUSZEK

Smutne nastały czasy dla Kopciuszka, gdy ojciec ożenił się po raz drugi. Zdawało się zrazu, że korzystny był to ożenek, bo to i wyprawę dostatnią wniosła macocha w dom, jak czajnik elektryczny, landszaft w szerokiej złoconej ramie, no i patefon z 8 płytami. A że Kopciszek ładną była córką, na którą chłopaki z pobliskiej fabryki aż oczy wyłupiali, to myślał ojciec — macocha popilnuje dziewczyny żeby z niej „ladaco" nie wyrosło.

— Landszaft ze zachodem słońca i stawem, na którym kołysze się łódź z piękną uśpioną dziewicą, wokół której amórki różnokolorowe się w powietrzu unoszą — umieszczono na honorowym miejscu nad kanapą. Czajnik elektryczny wyświecony na glanc spoczął na stole.

Przez 2 miesiące grywał patefon dniami całymi tęskne melodie z 8 płyt, a gdy wykończył się zapas igieł — patefon umilkł. Co prawda macocha starała się go zastąpić swoim głosem — ale i to niedługo ustało i dom wrócił do szarej codzienności.

Nie wszystko jednak było jak dawniej. Różnica polegała na tym, że macocha przestała cokolwiek robić w domu, zaprzęgając teraz Kopciuszka do wszystkich ciężkich prac.

Czasu nie miał Kopciuszek teraz ani na spacer, ani na zabawy. Pracowała ciężko, pot z czoła ścierała, a czasem tylko udało jej się zerknąć ukradkiem na czajnik wyświecony jak srebro, który jej służył za lustro.

Macocha tymczasem pielęgnowała sobie ręce, chodziła do trwałej ondulacji, malowała brwi i paznokcie i dniami całymi tylko w lustro patrzyła.

Dziwił się nieraz Kopciuszek, co tam macocha w lustrze takie go widzi — bo i twarz szpetną i lat sporo miała.

Pewnego dnia, gdy macocha zapatrzona była w lustrze, Kopciuszek zdobył się na nie lada odwagę. Wyszła z domu bez zezwolenia — i zapisała się do ZMP.

— Tylko pierwszy krok na drodze do usamodzielnienia się był ciężki — następne poszły łatwiej. A następnym tym krokiem były tańce.

— Ubrał się Kopciuszek w swoją starą perkalową suknię z łatką, we włosy wpiął kwiat prymulki, który kwitł na oknie w kuchni, i o dziwo — otoczyli ją chłopcy, a każdy z nią chciał tańczyć. Jeden z nich był bardzo przystojny, był przodownikiem i on to nie chciał puścić Kopciuszka z objęć, ciągle tylko z nią oberka tańczył. Gdy wybiła godzina dwunasta, wyrywa mu się Kopciuszek z objęć i biegnie do domu. Strach przed macochą dodaje mu sił. Pędzi ciemną ulicą Oławską, potem skręca w Pokutniczą, przeskakuje dziury i wyboje — i ani nie czuje jak pantofelek gubi w dziurze.

Nazajutrz o godz. 5-tej ktoś puka (bo dzwonek nie funkcjonuje).

Wchodzi przodownik, na imię Antoś mu było, a w ręce trzyma zagubiony bucik i chce oddać go właścicielce. Nie zauważył Kopciuszek, jak wczoraj krok w krok za nią przodownik biegł, z dziury zagubiony pantofelek wyciągnął, popatrzył do której bramy wbiegła i dzisiaj do niej trafił.

Nadaremnie macocha piękne miny stroi, do przodownika Antosia się zaleca — on nic tylko na Kopciuszka patrzy jak urzeczony i o jej rękę prosi.

Macocha zżółkła z zazdrości, w końcu zgodziła się oddać rękę pasierbicy, a czajnik elektryczny jak lustro błyszczący, po raz pierwszy w swym życiu, wodę na herbatę narzeczonym zagotował.

Limeryki włoskie

ŚLUB

Pewien generał w Italii
Kąpał wśród morskich się fal i
Omal nie zginął w odmęcie —
Więc potem ślubował święcie,
Że odtąd już będzie w balii.

W PEWNYM HOTELU

W pewnym hotelu w Termoli
Materac był to żer moli.
Rzekł raz turystce do uszka
Moi, gdy się kładła do łóżka —
„Pani do stołu pozwoli..."

ZAKOCHANY NICO

W pewnej donnie z Partinico
Kochał się uparty Nico
Miał on w wymowie zacięcia,
Więc tak mówił do dziewczęcia:
„Cz-czy m-mnie p-pani ko..."

Kid.

Niespodzianki konkursu

Codziennie na biurka w redakcji „Krzywego Zwierciadła" spadał istny deszcz listów, zawierających rozwiązanie IV konkursu obrazkowego. Stosy różnobarwnych kopert, nadsyłanych ze wszystkich miejscowości Dolnego Śląska, rosły w tempie przyśpieszonym, a zespół „Krzywego Zwierciadła" po prostu nie mógł nadążyć w segregowaniu tej przeobfitej korespondencji.

Podobno dyrekcja poczty we Wrocławiu na nadzwyczajnym zebraniu postanowiła odznaczyć za zasługi propagandy pocztowej specjalnie ob. Kra-Krę, T. N. Sama, oraz Czworaczki Dolnośląskie. Niestety, mniej więcej dwie trzecie odpowiedzi nadsyłane na IV-ty konkurs zaliczyć trzeba było do błędnych. Zwłaszcza dwa pierwsze przysłowia liczni nasi Czytelnicy interpretowali jako: „Kuj żelazo póki gorące" i „Żeby kózka nie skakała toby nóżki nie złamała". Prawidłowe rozwiązanie konkursu brzmi następująco:

1) Konia kują, a żaba nogę nadstawia.

2) Na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą.

3) Gdzie drwa rąbią tam drzazgi lecą.

4) Na złodzieju czapka gorę.

5) Uderz w stół, a nożyce się odezwą.

6) Nie święci garnki lepią.

7) Dopóty dzban wodę nosi, dopóki ucho się nie urwie.

8) Nie kładź palca między drzwi.

Pierwszą nagrodę w drodze losowania otrzymuje ob. Daniel Żebrak z Wrocławia, którego prosimy o przyjście do redakcji po odbiór krawatu o magicznych własnościach, oraz sitka na 24 osoby.

Elegancka puderniczka, tudzież wałek do ciasta (II nagroda), dostaje się w niezawodne rączki ob. Haliny Gosk, Szklarska Trzcielska. III nagrodę w postaci ołówka do wykręcania i pisania listów miłosnych otrzymuje ob. Krzysztof Sapalski z Wrocławia, z którego listu zresztą wynika, że ma wielką ochotę na wykręcanie się w listach miłosnych. Po butelce wina krajowego (do picia) przypadło w udziale: uczniom Liceum Elektrycznego (Czesław Kwiatkowski, Jan Kwiatkowski, Bogdan Malinowski, Tadeusz Kusy — znak szczególny: brak krawatu), ob. Stanisławowi Szuwartowi z Oławy, oraz ob. Zenonie Barczyńskiej z Wrocławia. Jednocześnie tej ostatniej komunikujemy, iż wałek służy nie tylko na całą rodzinę, ale również i do ciasta.

Oprócz tego postanowiono przyznać dwie dodatkowe nagrody pocieszenia, w postaci książek. Ponieważ ob. Janina Albrechtowa zastrzegła sobie, że „Sitka na 24 osoby nie potrzebuje, bo posiada już na 48, krawat się nie nadaje, gdyż jest wdową" ob. T. N. Sam ofiarowuje Jej „Pióra na wichrze" Dobrowolskiego.

Znów Czworaczki Dolnośląskie proszą ob. Józefa Szkutnika ze sanatorium w Bukowcu o przyjęcie powieści Jarosława Podroużka pt. „Milczące dzieci". Wymarzonej powieści Flauberta „Pani Bovary" niestety, nie zawiera ich biblioteczka dziecięca (i dorosłego „Czytelnika" także!).

Przy sposobności również zespół „Krzywego Zwierciadła" pragnie podzielić się przysłowiami, o których istnieniu dowiedzieliśmy się dopiero z listów niektórych naszych Czytelników. Najbardziej podobały się nam takie przysłowia: „Niech cię kaczka kopnie", „Patrzy jak święty przed siebie", „Każdy święty ma ciepłe pięty", „Kiepski kowal żaby kuje", „Pochyłe drzewo najdłużej skrzypi" i „Nie złączy się dwa końce, gdy żaba je splącze".

Żona — to zawód czy zamiłowanie

Pan A. G. pisze:

„Szanowny Panie T. N. Sam!

Na wstępie bardzo Pana przepraszam, że rozwiązując II-gi konkurs nazwałem Pana złodziejem. Lecz nic innego nie mogłem wywnioskować z 14-go punktu. Proszę też odemnie przeprosić swoją żonę, którą prawdopodobnie moją odpowiedzią na Nr 7 (histeryczka, złośnica) obraziłem. Ale na wstępie III-go konkursu zaznaczył Pan, że trzeba odgadnąć z zachowania się 14-tu osób ich zamiłowanie lub zawód — a czy Pan i Pańska żona to zawód czy zamiłowanie?"

Drogi Panie A. G.! Naturalnie, że zamiłowanie; przecież to jest jedyne wytłumaczenie stanu małżeńskiego. Gdyby to był zawód, to dawno byśmy go zmienili na jakiś bardziej atrakcyjny. Po prostu żona jest moim zamiłowaniem, a ja jej.

Poza tym nie gniewam się na Pana, a mojej żonie też to z czasem przejdzie. Więc niech się Pan niczym nie przejmuje i czym prędzej rozwiązuje V-ty konkurs.

T. N. Sam.